



**Digitization of the scientific library of the
State Museum of Natural History of NAS**

Fontenelle P. Rozmowy o wielkości światów / P. Fontenelle; z Francuskiego na Polski język przez X. Eustachiego Dębickiego przetłomaczone. – w Warszawie: w Drukarni J. K. MCI, y Rzeczy-Pospolitey u XX. Scholarum Piarum, 1765. – 138 s. (published in 1765)

Download a copy of the book from the site:

<http://libsmnh.com.ua>

Permanent link to the book page:

http://libsmnh.com.ua/books/fontenelle_p/

Biblioteka Muzeum im. Dzieduszyckich
we Lwowie.

Sz. 18.6 N^o 56.

1825



1984



O
WIELOSCI
SWIATOW

*Ex Libris S. B. Krasinski
w. r. 1873*

Ex Libris [illegible]

4990

ROZMOWY O WIEŁOŚCI SWIATOW



82221

Przez P. de Fontenelle po Fran-
cusku napisane

a z Francuskiego na Polski ięzyk.

Przez X. Eustachiego Dębickiego Schol: Piars:

PRZETŁOMACZONE.

Roku 1765.

W WARSZAWIE

w Drukarni J. K. MCI. y Rzeczy-Pospolitey
u XX: Scholarum Piarum.





IMPRIMATUR

Theodorus Siemieński
Canonicus Varfaviensis
ac Judex Surrogatus.

mp.



Do
Jaśnie Oświeconey

Xiężny JMCi.

Z O F I I

z Korwinow Krasieńskich

LUBOMIRSKI

Woiewodziny Lubelskiej

Pani y Dobrodzieyki.

JAkażkolwiek ta praca moja
podjęta w przetłomaczeniu
Rozmow o Wielości Swiatow, y
do inszych Filozoficznych cieka-
wości w wielu miejscach rozścią-
gaiących się, nikomu sprawiedli-
wicy należeć niepowinna, tylko
WXMCI, która łaskawym na nie
wey-

Sz

a 343

Sublet do nr 740901

8516 s 257

weyrzawszy okiem, y usiłowanie
moie pochwalić, y koszt z strony
druku na Siebie przyjąć dobro-
tliwie raczyłaś. Więcej niero-
wnie to szczupłe dzieło nabędzie
ceny od Wielkiego Imienia W.
X. M Ci, którym w Oyczystym
ięzyku naszym zaszczycać się po-
czyna, niżeli z siebie przez do-
wcipne wynalazki może bydź
warte. Boć to prawda iest, że
tym okazały każda rzecz wyda-
ie się, im się większy blask świa-
tła o nie obija. Ozdoby te, kto-
re z Nieśmiertelnych Przodków
W. X. M Ci, na Osobę Iey szczę-
śliwym Dziedziectwem spadły,
powiększone Kolligacyą z nay-
pierwszemi w Oyczyźnie Doma-
mi, nawet związkiem Krwi z
Krolami Polskimi na naywięk-

szy

ſzy Stopień okazałości wynieſio-
ne, nadto by były do zalecenia
tey nie wielkiej Tłomacza robo-
ty, ale oſobiſte W. X. MCi przy-
mioty, niewzruszona ku BOGU
Religia, gruntowna Cnota, bu-
daiących wielce obyczaiow przy-
iemność, mądrość, ludzkość, ku
Naukom y rozkrzewieniu rodo-
witego ięzyka przychylność, y
rozliczne inne umyſłu y ciała da-
ry, ktoremi W. X. MC przedzi-
wnym Płci Swoiey wzorem y
przykładem przyſzłym wiekom
pamiętnym ſtaieſz ſię, daleko cel-
nieyſzy tey pracy moiey zaſzczyt
czynią. Niewątpię zatym, że
W.X.MC zadatek ten uſług mo-
ich y głębokiego uſzanowania
z takim przyimieſz umyſłem, z
iakiem ia go obowiązany z wielu

miar

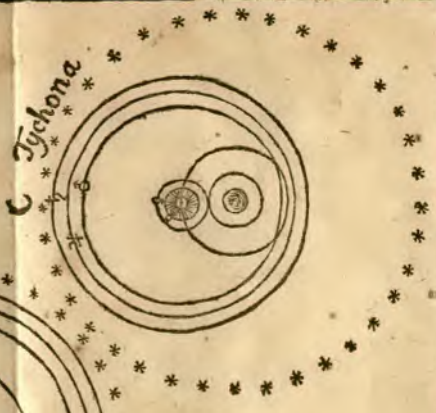
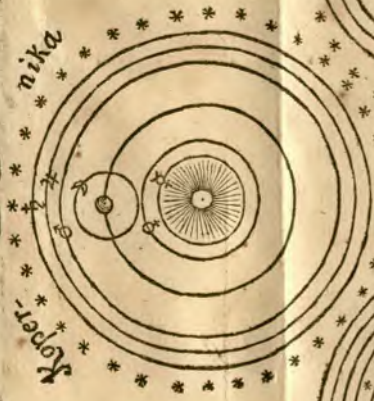
miar służy ofiaruję, a tym samym
upewniony o Łasce y Protekcyi
Pańskiej stawszy się, iak rozkazy
W. X. MCi tym ochotniey peł-
nić, tak za Iey pomyślnie we
wszelkich zamyślach powodze-
nia, czerstwość zdrowia, y dłu-
goletnie życie, Zastępcę nieudol-
ności moiej BOGA błagać, do
moiej powinności należącą rzecz
uznawać zawsze będę.

W.X.MCi Dobrodzieyki

(najuniżeńszy Sługa

X. Eustachi Dębicki S. P

. PRZE-



D

B



PRZEMOWA AUTORA.

TO mi się teraz właśnie przytrafia, czego niegdyś doznał Cycero, przedsięwziąwszy w swoim języku o rzeczach Filozoficznych pisać, o których do iego czasu po Grecku tylko pisano. Powiada on, że pospolicie mowiono, iż pisma iego w tej mierze wcale niepożyteczne będą, z tej przyczyny; że zatopieni w Filozofii ludzie, wiele pracy podiawszy na wyszukaniu iey w Autorach Greckich, mniej dbać będą o Autorow Łacińskich iako nie w swym originale będących, żadnego zaś do Filozofii niemający przywiązania, czy w Greckich czy w Łacińskich Autorach zamykającą się rownie zaniedbują. Nato tenże jam Cycero od-

PRZEMOWA

powiada, że rzecz ta wcale przecisnie się stanie, gdy y nieznający się na rzeczach Filozoficznych przez samę wyczytania ich z Xiang Łacińskich łatwość do uczenia się onychże zachęconemi zostaną, y ci którzy ie już z Greckich oryginałów wyczerpali, tym bardziey będą ciekawi widzieć iakim sposobem y zdatnością w Łacińskim wyrażono ie ięzyku. Jakoż słuszną ta Cyserona była odpowiedź, wysoki iego rozum y wziętość którą miał, upewniała Go o pomyslnym skutku tego nowego dzieła które wydawał. Lecz mnie co się tycze, żadnego dla mnie nieupatruję fundamentu, czemubym w przedsięwzięciu nic prawie od przedsięwzięcia Jęgo nierozniącym się, równe mogł mieć o Dziele moim rozumienie. Przedsięwziętem Filozofią pisać sposobem takim, któryby zupełnie niebył Filozoficzny, staranie moje było tak ią wyłożyć, żeby ani nazbyt czcza y bez rozrywki dla ciekawych, ani lekkomyślna dla uczonych ludzi niebyła. Jeżeli zaś podobnie kto o mnie mówi, iak niegdyś o Cyseronie, że takowe dzieło nieprzyda się ani mądrym którzy się z niego nic nie nauczą, ani ciekawym, którzy nie będą chcieli z tego profitować, tym tak odpowiedzieć nieśmiem, iak niegdyś Cysero odpowiedział. Może to być, że ia szukając sposobu ubym Filozofią wszytkim pożyteczną uczynił, na takibym trafił, przez któryby niekażdy mógł z niej odnieść pożytek. Pogodzić to y frzodek w tey mierze trzymać arcy trudna. Dlatego nigdy

ſie drugi raz na taką nieodwagę trudność. Przestrzegam zaś tych, którzy czytać zechcą tę
Xiążkę y którzy mają iakążkolwiek wiadomość
Fizyki, iż ia niemysle z gruntu ich uczyć, ale
tylko uczynić zabawkę, pokazując im to sposo-
bem iakimſi niezwyuczaynym y ciekawym, co oni
inż zupełnie rozumieią. Przestrzegam y tych
dla których ta materya ieſt nowa, iż koniec mój
był z ukontentowaniem umysłu złączyć pożytek.
Ci więc co ſamego pożytku upatrywać zechcą,
iako y ci którzy ſamego ukontentowania, niezgo-
dzą ſię z intencją dzieła mego. Nieſzczycę ſię,
żem wybrał materyą z całej Filozofii nayscie-
kawſzą, bo rozumiem że nas nic bardziej inte-
reſſować nie powinno, iako żebyſmy wiedzieli,
iak ten ſwiat ſtworzony ieſt, czyli inne podobne
ſą ſwiaty na którychby znaydowali ſię mieſzkań-
cy. Ale z tym wſzytkim, kto chce, niech ſię tym
zatrudnia, ci, którzy czas łożą na rozerwanie
umysłu, tym ſposobem zabawić ſię mogą, ale ni-
kogo nieprzymuſſam. Zażyłem do tych Ro-
zmow Damy, ktorey Filozofii uczyć niemaiącey
o niej żadney wiadomości. Rozumiem że ten
kſtałt rozporządzenia materyi uczyni dzieło
moie przyjemnieyſze y inne zachęci Damy, ktore
w poymowaniu rzeczy Filozoficznych y na krok
nieuſtąpią imaginowaney odemnie Margrabiny.
A że niechciałem Systema zakładać na powietrzu
y bez żadnego fundamentu, zażyłem do tego
tyle Fizyki, ile wyciągała potrzeba. Szczę-
ściem iednak znayduią ſię w tey materyi rzeczy

PRZEMOWA

Fizyczne same z siebie ukontentowanie przynosiące, tak dalece, iż tegoż samego czasu, którego rozum kontentuią, przedziwny razem imaginacyi wystawia widok. Kiedy mi przypadły, iakowe trudności, dodatem im obcej ozdoby. Tak *Wirgiliusz* w *Xiegach* o *Gospodarstwie*, tak *Owidiusz* w *Xiegach de Arte &c.* lubo iego materia znatury była wesoła często w inne materye wybiegali gdzie czczość rzeczy zachodziła. Ja większą tego mając potrzebę, przecież w tym iestem oszczędny a nawet y to naturalną przepłotłem konwersacyą y tam tylko zażywam gdzie łatwo bez przyśały może mieć miejsce. Takowych odstępów większą część położyłem w początkach dzieła, bo na ten czas umysł nie iest ieścze przyzwyczajony do tych poymowania rzeczy, które mu wystawić przedsięwziętem. Nie chciałem zaś żadney względem mieszkańców na *Planetach* przypuszczać imaginacyi, ktoraby wcale niepodobna była y chimeryczna, o tym tylko mowilem, o czym się rozumnie pomyśleć może y co się na obserwacyach *Astronomicznych* gruntuie. Znajdzie się tu y prawda, znajdzie y fałsz, lecz ie zawsze łatwo rozoznać można, upornie iednak iakoby szczerey prawdy tego *Systema* utrzymywać nie iest moje przedsięwzięcie. Na końcu tey *Przemowy* rozmowić mi się ieścze trzeba z *skrupulatami*, ktorzy mogą rozumieć, że ztąd iakie niebe, pieczeństwo dla *Wiary* wynika, gdy mieszkańców oprócz ziemi na innych

osadzam

osadzam Planetach. Przeto oświadczam się iawnie, że najmnieyszego w tym dziele Wierze uszczerbku uczynić niechcę, ieżeli zaś co niezwyčajnego kto w nim upatruie, to się wszytko do tego ściaga, że wszytkim ogólnie Planetom obywatelow naznaczam, w czym mały imaginacyi błąd poprawić potrzeba. Bo kiedy kto mówi, że Xiężyc ma mieszkańcow, ty sobie zaraz takich wystawiaś w imaginacyi ludzi, iacy my jesteśmy, apotym ieżeliś Teolog wiele upatruieś trudności, to jest; Potomkowie Adama niemogli się dostać do Xiężycu, ani osad swoich założyć, a zatym ludzie będący na nim, niesą Adama Synami. Nienamieniam innych trudności, wszytkie do tegoż samego zmierzają końca, których ułatwienie wcale niejest potrzebne. Wszytką trudność natym zawisła, iako się na Xiężycu mogą znajdować ludzie? ia zaś mieszkańcow tylko na Xiężycu mieszcę, ale się nieupieram aby ci mieszkańcy nie inne były stworzenia, tylko ludzie. Jakież to więc stworzenia? iam ich niewidział y nie dlatego o nich piśę, iakobym ich widział. Nie rozumiey zaś żeby to był mój wybieg, którym się chcę z zarzutu twego wywiktać, sam uznasz, że niepodobna rzecz, aby ludzie na Xiężycu byli, gdy uważyś nieskończoną różność ktora się koniecznie w natury dziełach wydawać powinna. To wyobrażenie w natury dziełach różnaitości w całej tej Xiążce wspomina się, o ktorey żaden Filozof wątpić niemoże. Dla czego od tych tylko spodziewam

się za-

PRZEMOWA AUTORA.

*Je zarzutów, którzy zgruntu Rozmow tych nie
czytawszy mówić o nich będą. Ale nawet y tego
sobie nieobiecuję, owszem z wielu miar spodzie
wam się zarzutów.*



ROZMO-



ROZMOWY

O Wielości Światow.

Do Kleantesa Samiusza.

Zyczysz sobie Kleantesie, abym ci zupełnie opisał jakim sposobem zszedł mi czas na Wsi u JMci P. Margrabiny. Wierzysz że? iżby o tym trzeba Xięgi pisać, a jeszcze Filozoficzne? Pewnie rozumiesz że się zabawiał grą, albo polowaniem, a zamiast tego doczytałeś się Płanet, Światow y Wirow, bo o niczym więcej mówić nie przyszło, tylko o takowych rzeczach. Szczęście dla mnie żeś Filozof, niebędziesz więc śmiał się z tego, tak, iakoby inšzy czynił. Owszem będziesz z tego kontent, że wciągnął Margrabinę do Filozofii, bo rozumiem, że uroda y młodość zawsze mają swoy szacunek. Wierzysz że? że nawet gdyby sama mądrość chciała się prezentować pomyślnie ludziom, niezdoby uczyniła, pokazując się pod postacią Osoby Margrabiny, mianowicie; gdyby miała w Konwersacyach też samę przyjemność, pewny jestem że wszyscy ludzie biezieliby za mądrością. Jednakże nie spodzieway się odemnie słyszeć osobliwych
iskich

iąkich rzeczy, kiedy ci opiszę materią dyskursu, który miałem z tą Damą, trzeba wcale tyle mieć dowcipu, ile Ona, aby to wszystko wyrazić, co w tej mierze y jakim sposobem mówiła. Obaczyłz tylko w tych Rozmowach tę Iey żywość w poymowaniu, która ci dobrze wiadoma, ia zaś mam Ią za uczoną dla samey niewyrownaney pojętności w nauce tak wysokiey; Bo czegoż Iey nie dostaie? tylko tego, że nieświadoma będąc Xiąg, nieczytała ich, ale to bagatel, wszakże wielu iest takich, co całe swe życie na czytanie Xiąg łożyli, iednakże uczonemi zupełnie n zwąć się niemoga. Słowem mówiąc będziesz mi zato obligowany. Wiem dobrze, żeby należało wprzód, niżeli wniknąć z osobna w opisanie Konwersacyi, którą miałem z Margrabiną, opisać Ci Zamek, dokąd się była przeniosła na iesięć, wżak często w mnieyszych okazjach opisano Zamki, ale ia ci w tym nie będę przykry. Dostyc dla Ciebie wiedzieć, iż przyiechawszy do Niey, niezaśtałem żadney kompanii z cegom byłem bardzo kontent. Pierwize dwa dni nie miały nic w sobie ciekawego, strawiliśmy je na relacyi nowin Paryskich, z kąd przyiechałem, ale potym nastąpiły te Rozmowy, których ci komunikuję podzielić ie na wieczory, bośmy ie prawdziwie co wieczor miewali.

WIE.

WIECZOR PIERWSZY

Ze Ziemia jest Planeta który ma obrot około swej Osi y około Słońca.

WYszliśmy więc pewnego wieczora do Zwierzyńca, chłód był bardzo miły, śladzący te rozrywki, których namienne bronili upały. Xiężyc zszedł był przed godziną y promienie jego przemysłując się z pomiędzy gałęzi drzew, sprawowały bardzo wesołą miksę kolorow jasno białego, z ciemno zielonym. Naymniejszy niebyło chmury ktoraby zasłaniała lub cniła jaką gwiazdę. Wszystkie szczeręgo złota iasniały kolorem, żywicy się wydającym ieszcze przy gruncie błękitnym, na którym zawieszane bydz się zdają. To dziwowiłko sprawiło wemnie wszelkich inszych myśli zawieszenie, y gdyby nie Margrabina dłużey w tym zapędzie myśli moich zostawałbym. Ale przytomność Godney poszanowania Damy niepozwoliła mi wdać się w spokoyne Xiężycy y gwiazd rozważanie. Rzekłem tedy do niey, moim zdaniem noc jest przyjemniejsza niżeli dzień? a WMCPani iakie jest zdanie? Tak jest w samey rzeczy (odpowie ona) piękność dnia z twarzą białą, a piękność nocy z twarzą brunatną porównana być może, z ktorych pierwsza więcej ma okazałości, druga więcej wdzięku y przypomnienia.

Dowód

Dowód to iest (rzekłem Iey) wspaniałości ferca W.MCPani, iż więcej przyznał się pięknych własności urodzie brunatney, niżeli tey, którą inne celuiesz, z tym wżytkim to iest prawda, iż nad dzień niemasz nic w rzeczach stworzonych piękniejszego y że Heroi-
nom ktorych nam w romanfach nad zamiar prawie imaginacyi ludzkiey piękniejsze ma-
lują Portrety za nayozdobniejszy przymiot białość przypisują. Uroda (odpowie) nie niewarta bez wdzięku y przyjemności, sam przyznasz że przy naypiękniejszym dniu ni-
gdybyś tak rozlicznemi niewodził się my-
śłami, iako w tę śliczną wpatrując się noc, iuż czynić zaczynasz, prawda iest (odpo-
wiem Iey) bo noc daleko spokojniejsza, niżeli dzień, ato dla tego, że gwiazdy bieg swoy w większym nieiako odprawiają ucisze-
niu, niżeli Słońce, Obiekta pokazujące się na Niebie przyjemniejsze się wydają, łatwiey się na nie zapatrujemy, prędzey z takowego widoku w rozmaite wpadamy myśli, bo sobie podchlebiamy, że iedna tylko na tenczas na świecie osoba w takowym uwodzeniu się myśli zoſtaie. Potym, że obiektem dzienne zarowno nam wżytkie reprezentuje rzeczy, niewidziemy w dzień tylko iedno Słońce y iedną błękitną rozciągłość Nieba, poglądając zaś na gwiazdy różnych figur tu y owdzie po Niebie przypadkiem niby rozrzucone y między sobą pomieszane, różne nie-
bez ukontentowania przychodzą myśli y tey
miſey

miśey sprzyiaią zabawie. Yia byłam zawsze (rzekła Margrabina) tego zdania, lubię gwiazdy y bardzom załośna na Słońce, że nam ich widzieć niepozwała. Ach (zawolałem) niemogę y ia darować mu tey krzywdy, że mi tak wiele niedopuszcza widzieć Swiatow. Coż to znowu (rzekła obrociwizy się do mnie Margrabina) gwiazdy nazywałś Swiatami? Wybacz mi (odpowiem Iey) tyś mi Pani przyczyną jest takowey imaginacyi. Iakąż to (pyta mnie) imaginacya twoia? Martwi mnie to mocno (odpowiem Iey) żeć się mulżę do niey przyznać, oto iam sobie głowę nabił, że każda gwiazda może być Swiatem, alebym nato nieprzyślągi, y dla tego iedynie mam to za prawdę, że tak rozumiejąc, mam ztąd uciechę. Rozumiem zaś że y same prawdy iakieyś dla siebie potrzebują przyjemności. Kiedy więc (rzekła znowu) twoia imaginacya (prawuie ukontentowanie, chcieyże mi iey komunikować, a na wszystko przyłtanę, co się stosuje do gwiazd, byłem w tym tylko miała ukontentowanie. Ah Pani (odpowiem Iey) nietaka tu uciecha, iakąbyś z Komedyi Moliera miała, wśytka w tey mierze zabawa na ukontentowaniu umyśłu zawisła, rozum iam tylko, ztąd ma uciechę. To mnie więc śadziż (rzekła Margr:) za nieposobną do takowey uciechy? otoć przeciwnie pokażę, mow zenną o gwiazdach.

Wyma-

Wymawiałem się długo, ale niemogąc nie dokazać obowiązawszy ja na honor mój do sekretu, chciałem zacząć rozmowę, lecz, z kądbym zaczął, niewiedziałem, bo z osobą jaką. Ona była, która nieumiała nie z materji Filozoficznej, rozmawiając, trzeba było zdaleka brać rzeczy, do pokazania jej, że Ziemia może być Płanetą, że ile Płanet tyle okręgów ziemskich, ile gwiazd tyle Słońców oświecających Światy. Radziłem jej żeby rozmawiała o frazdkach, jak po policje czynią niektóre rozumne osoby. Iednak nakoniec, abym jej generalną Filozofii dał wiadomość w ten sposób zacząłem.

Wszystka Filozofia (rzekłem) na dwóch zasadza się rzeczach, że umysł ludzki jest ciekawy, że wzrok oczu bardzo słaby, bo gdybyś Pani bystrzejże miała oczy, postrzegłabyś, czyli licznosc gwiazd, tyleż reprezentuje Słońców, które tyleż oświecają Światów, czyli nie, z drugiej strony, gdybyś nie była ciekawa, mniejbyś troskliwa była chcieć to wiedzieć, co by natoż samo wyszło, tylko że więcej chcemy wiedzieć nad to, co widzimy, a to rzecz trudna. Ieszcze gdyby się to dobrze widziało, co się widzi, jakieżkolwiek byłoby poznanie, ale się przeciwnie wszystko dzieje. Dla czego prawdziwi Filozofowie całe nato łożą życie, iż nigdy temu niewierzą, co widzą, a chcą tego dociec czego niewidzą, a tego, niewidząc przyczyny żeby im miał kto zazdrościć. Na

tym

tym fundamencie załadowany imaginuję sobie
zawsze, że świat jest to jakieś widowisko
we wszystkim prawie podobne do Opery.
Na Operze będąc, z miejsca na którym sie-
dzisz niewidzisz zupełnie teatralney dyspo-
zycji, ozdoby y maszyny, zdaleka konten-
tują oczy, ale niewidzisz kołek, sprężyn,
gwichtow, ktore, wszystkie te czynią oumia-
ny, a tak mniey jesteś troskliwy wiedzieć
jak się to wszystko dzieje. A tam może się
znayduie iaki Machinista, ukryty pomiędzy
innemi ludzmi w partce ze, który mocno
myśli jakby mógł doysć sztuki latania, ty
zaś widzisz że ten Machinista we wszystkim
jest podobny innym Filozofom. Lubo wzglę-
dem Filozofow w tym zachodzi trudność,
że w dziełach ktore nam natura prezentuje,
tak są dobrze ukryte sztuki, że do tych czas
doysć niemożna co generalnie w całym
Świecie sprawuie obroty. Bo wystaw sobie
w imaginacyi wszystkich Mędrcom na Operze
przytomnych, owych Pitagoresow, Platonow,
Aristoteleliow y tych wszystkich ktorych sława
do dziś dnia o nasze obia się uży. Daymy
to, że widzą lot Faetona uniesionego od
wiatrow, ale niemogą dostrzec sznurow y
dyspozycji tyłu teatralnego, iedenby z nich
mowił, iakas niewiadoma moc unosi Fae-
tona, drugi zaś: Faeton złożony jest z pe-
wney liczby, ktora go unosi, inny: Faeton
ma sympatyę do wyższego powietrza, a ie-
żeli

żeli się tam nieznayduie, nie iest uspokoi-
 ny, inny: Faeton nie iest uformowany do
 latania, woli iednak latać, niżeli próżne po-
 wietrze zostawić, y setne inne dziwaczne
 imaginacye, iż dziwić się potrzeba, że cała
 starożytność dla nich nieutraciła sławy. Na-
 koniec przyszedł Kartezyusz y inni teraznieyszi
 Filozofowie, którzy mówili, Faeton podnosi
 się w górę bo go ciągną sznury, y waga cięż-
 sza nad niego nadoś pada. A tak iuż teraz
 nikt temu wiary nieda, aby ciało iakie mo-
 gło się ruszać, gdy go nikt nie ciągnie, albo
 od innego ciała wzruszone niebędzie, albo
 żeby się unosiło w górę, albo spadało nadoś,
 gdyby w to nie wchodziły sprężyny y wagi
 równo nadoś ciągnące. Przeto widząc kto
 Świat, tak, iak iest sam w sobie, tożby wszy-
 tko uyrzał co w tyle teatralnym na Operze.
 Taką rzeczą (rzekła Margr.) iuż się prostym
 kunsztem Filozofia stała, ieżeli (rzekłem)
 kunsztem, bardzo się boję, żeby w krotce
 nieposzła w ochydę. Gdyż niektorzy są tego
 zdania, że ten Świat, tym iest prawie w ob-
 szerności swoiey, co naprzykład w sz. zu-
 płości swey zegarek, y że się w nim wżytko
 porządnie dzieie dla porządney części dyspo-
 zycyi. Wyznay prawdę Pani, żeś wipaniacley
 podobno sądziła o Świecie, niżeliby należa-
 ło. Iam znał ludzi, którzy poznawszy się na
 nim, mniey go potym ważyli, y ja (odpowie
 Margrabina) nie więcey go odtąd poważać
 będę,

będę, gdy wiem, że podobieństwo zegarka na sobie wyraża, dziwna rzecz, że porządek natury tak wyborny, prostych rzeczy idzie trybem.

Nader piękne masz myśli Pani (odpowie,) przyznam się, że nie każdemu udzielone. Wielu jest ludzi którzy imaginowane cuda otoczone ciemnością w głowie swej układają sobie y one szacują, dlatego zaś wspinałe o naturze trzymają, bo rozumieją, że jest czarnością, w którym nic niemożna pojąć, a u takowych ludzi każda rzecz, dlatego że jest łatwa do pojęcia, nie ma swego szacunku, ty zaś Pani tak doskonale to przenikasz, o czym mam z tobą mówić, iż niebawiąc się dłużej, muszę zacząć Rozmowę o Świecie.

Od ziemi naszej niemasz nic bardziey oddalonego, iako Niebo błękitne, na którym gwiazdy niby wbite cwieki wydaia się. Te gwiazdy nazywają się miejscowe, bo zdają się nie mieć swego w szczególności obrotu, ale ie z sobą z wschodu na zachod unosi Niebo. Między ziemią y tym ostatnim sklepem Niebios zawieszane są różnemi wysokości stopniami, Słońce, Księżyc, y innych pięć Planet, Merkuryusz, Wenus, Mars, Jowisz y Saturnus. Te Planety niebędąc do tegoż samego Nieba przybite y mając niejednokowe swe obroty, różne do siebie mają aspekty czyli względy, y co raz różne w pewney
propor-

proporcji odległości formułą figury. Gwiazdy zaś miejscowe, zawsze na jednym zostają miejscu, iedne ku drugim obrocone. Tak na przykład Woz Niebieski, który z tych siedmiu gwiazd uformowany widzieli, y zostawiać będzie w iednymże położeniu, lecz Xiężyc raz bliski, drugi raz dalszy od Słońca, toż się samo rozumie o innych Planetach. Tych rzeczy dostrzegli owi dawni Pasterze Chaldejscy, którzy bardzo wiele mając czasu, pierwsze uczynili obserwacye, które były fundamentem Astronomii, bo Astronomia wzięła się w Chaldei, iako Geometria w Egypcie gdzie wylewy Nilu mieszające granice przyczyną były, że każdy obywatel starał się doskonałą wynaleść miarę do rozeznania pola swego od pola sąsiada, a tak Astronomia z próżnowania, Geometria z interesu powstała.

Bardzo kontenta jestem (rzekła Margr:) że się dowiedziała o początkach tych nauk, y iako uważam, muszę się udać do Astronomii, bo Geometria potrzebuie Osoby interessowanej, ja zaś tyle mam czasu, ile nauka Astronomii potrzebuie. Idźcie do tego szczęściem właśnie jesteśmy na Wsi, prowadzimy życie Pasterskie, witytko to zgadza się z Astronomią, zacznij proszę cię mówić co o niej. Gdy więc uznane było od wszystkich to rozporządzenie Niebios, o którym ziemną mówięś, czegoż potym dochodzono?

Docho-

Dochodzono rzekłem iak są wszystkie części Świata rozporządzone, co Filozofowie nazywają ułożyć Syltem. Wprzód jednak niżeli Ci pierwsze przełożę Syltema, imaginuy sobie, ieżeli chcesz, że do owego nierozumnego Ateńczyka nieiako podobni jesteśmy, który sobie uroił w głowie, że wszystkie okręty do portu Pireyskiego przybijające do niego należały, bo równie nasz nierozum w tym się wydaie, iż mniemamy, że cały Świat dla naszych szczegulnie stworzony wygod, y gdy się pytamy Filozofow, na co się przyda tak wiele gwiazd miejscowych, których jedna część teżby czyniła skutki, które wszystkie razem czynią, odpowiadają oziębłe iż do ukontentowania oczu ich służą. Ztąd poszło, iż zaraz ustanowili, aby ziemia w pośrzód Świata była nieporuszona, ciała zaś Niebieskie, które dla niej są stworzone, dla oświecenia iey około niej krążyły. Przeto nad ziemią dali miejsce Xieźycowi, nad Xieźycem Merkuryusza, Wenusia, Słońce, Marśa, Jowisza, Saturna pomieścili, nad tym zaś wszystkim, Niebo gwiazd miejscowych naznaczyli. A tak słusznie ziemia miała miejsce w pośrzód Cyrkułow, które pomienione Płanety formują, te zaś tym obfzerniejsze były, im dalsze od ziemi, a z tym Płanety bardziey oddalone, więcey tożyły czasu na odprawienie biegu swego, co w rzeczy samey prawda. Dla czegoż Ci się

(przerwała dykurs. Margrabina) ten porządek Świata niepodoba? mnie się zdaie dosyć dobry y do zrozumienia łatwy, wielcem z niego kontenta. Pochwalić się mogę (odpowiedziatem ley) że Ci Pani całe to Systema ułatwił, bo gdybym Ci go tak opowiedział, iak iest od Ptolomeusza Autora swego wymyślone, albo od tych, ktorzy po lego śmierci, koło niego pracowali, zdumiałyś się. Ponieważ Płanety nie są regularne, y raz prędzey, drugi raz późney obroty swe odprawuia, iuż w ten, iuż w inny unoszą się sposob, iuż bliższe, iuż dalsze od ziemi zdaią się, przeto dawni Filozofowie wymyślili wiele Cyrkułow rozmaicie jednych między drugich pomieszanych, a tym sposobem, te wszystkie niejednostajności poprawili. Zawikłanie tych Cyrkułow tak było wielkie, że na ow czas, kiedy ieszcze lepsze nie było Systema, Krol Kastylii wielki Matematyk, ale nieczbożny dał się słyszeć z tym, iż gdyby się go Bog był stwarzaiąc Świat poradził, lepszą by mu dał był radę. Ta myśl bardzo zuchwała, ale Ptolomeusza Systema było przyczyną tego grzechu, dla wielkiego Cyrkułow zamieszania. Rada, którą lekkomyślny ow Krol chciał dać Bogu nie do czego innego bez wątpienia ściagała się, tylko aby te wszystkie Cyrkuły, ktore sprawowały zawikłanie w obrotach Niebieskich, y dwa albo trzy Nieba nad gwiazdami miejscowemi ustanowione, były

były skaffowane. Ci więc dawni Filozofowie, aby wyexplikowali obroty ciał Niebieskich, naznaczyli nad tym Niebem, które widzimy, Niebo krzyształowe, które nadało obroty niższym Niebiosom, to zaś Niebo od drugiego znowu krzyształowego Nieba ruch swoy miało, bo ich nakoniec te krzyształowe Nieba nic nie kosztowały. Nie mogły być z inney materyi Nieba tak dobre iak z krzyształu spytała mnie Margrabina? nie mogły być (odpow:) bo nayprzód trzeba, aby światło przez nie przechodziło, a potym żeby pełne były y twarde, to zaś koniecznie bydl musiało, bo Arystoteles doszedł, że pełność y twardość była wrodzona zacności ich natury, gdy zaś On tak twierdził, nieśmiał nikt o tym powątpiwać.

Ale teraznieysli Filozofowie postrzegli komety które zostając w wyższym położeniu, nizeli przedtym rozumiano, przechodząc, potłukłyby te wszystkie krzyształowe Nieba y całyby Świat skruszyły. Trzeba więc było odważyć się ułożyć Nieba z materyi płynney, czyli ciekłej, iakie naprzykład powietrze. Naostatek pewna jest rzecz z obserwacyi Astronomicznych terazniejszych wieków uczynionych, że Wenus y Merkuryusz krążą około Słońca, nie około ziemi, przeto dla samey tey przyczyny przy dawnym Systema utrzymać się niemożna. Przełożę Ci więc inne które wszystkiemu uczyni zadosyć y na-

wet Króla Kastrylii od dania rady uwolni, bo jest y miłe y do pojęcia łatwe, co iamo sprawuje mu szacunek. Twoja Filozofia iak uważam (przerwała dyskurs Margrabina) jest naksztaft przedaży, gdzie Ci ktorzy tanię przedaż, innych w przedaży uprzedzaia. W samey rzeczy (rzekłem) tak jest, tym iednym tylko sposobem można doysć projektu, według ktorego natura swoje czyni dzieła, wielkiey ona zażywa oszczędności, wszystko cokolwiek może czynić sposobem ktorzyby ią mniej kosztował, gdyby to nawet mniej niczym prawie niebyło, bądź pewna, że takowego tylko sposobu zażyie. Oszczędność iey iednak z przedziwną zgadza się wspaniałością, która się wydaie w tym wszystkim, co uczyniła, to zaś dlatego, iż wspaniałości w zamyślach, oszczędności zaś w przyprowadzeniu rzeczy do skutku zażywa. Nie masz bowiem nic pięknieyszego, iako wielki projekt małym wykonany kosztem. Wierz mi Pani, sami częstokroć pfuiemy rzeczy, kiedy w projektach zażywamy oszczędności, a w wykonaniu onychże wspaniałości. Mały podaiemy abrys naturze, y chcemy, aby go z dzieściaciorakim kosztem wystawiła, niżeliby przynależało, co śmiechu rzecz godna. Wielkie mieć będę ukontentowanie (rzekła Margra:) ieżeli Systema o ktorym namienisz, poydzie trybem natury, bo ten wielki menaż będzie z pożytkiem imagin-

ginacyi moiej, gdy niebędę mieć tyle trudności w pojęciu, ileś mi obiecywał. Nie maż (rzekł) w tym Sylstemacie, o którym mówić z Tobą będę, żadnych zawisłości, owszem bardzo jest łatwe do pojęcia. Wystaw sobie przez imaginacyą przed oczy Mikołaja Kopernika Kanonika Warmińskiego wszystkie owe rozmaite Cyrkuły, a osobliwie Nieba pełne y twarde do szczeru znoszącego. Ten mądry Prałat duchem wzruszony Astronomicznym, bierze w ręce ziemię, wyimuje ją z centrum Swiata, gdzie przed tym zostawała, na iey miejscu kładzie Słońce, któremu większym prawem ten honor przynależał, aby w śródku Swiata zostawało. Już więcej Płanety nie krążą około ziemi, y swemi iey nie otaczają Cyrkułami, ieżeli nam przyświecają, to niejako przypadkiem y że z ziemią schodzą się w swym biegu. Wszystko teraz krąży około Słońca, ziemia nawet sama, na którą Kopernik na ukaranie długiego iey spoczynku, wszystkie ile bydz mogą włożył obroty, które miały przedtym Płanety y Nieba. Na koniec z tego wszystkiego orszaku Niebieskiego, który tey małej asystował ziemi y ją otaczał, nie został się przy niej tylko sam Xiężyc, który ieszcze odprawia około niej swoy obrot. Zastanow się trochę (rzekła Margrabina) iakim si niezwyczajnym nathniony duchem, tak okazał wykladaśz rzeczy, że nigdy w podobny sposob mówiącego

wiącego niekryszala. Już tedy Słońce w porząd Świata niewzruszone zostaje, coż po nim następuje? Około Słońca (odpowiem) krąży Merkuryusz, tak iż prawie się jego dotyka Cýrkuł, nad Merkuryuszem Wenus, także około Słońca obrot swoy odprawiający, potym następuje ziemia, która zostając wyżej niż Merkuryusz y Wenus, obiega około Słońca obszerniejszy okrąg, niżeli Merkuryusz y Wenus. Nakoniec Mars, Jowisz, Saturnus, wyżej namienionym idą porządkiem, a ztąd miarkuy że iako Saturnus około Słońca naywiększy powinien przebiec cýrkuł dla większey swey od Słońca odległości, tak też więcey ma łożyć czasu, niżeli inne Płanety do odprawienia biegu swego. A o Xiężycu (przerwała Margrabina) zapomniał? przyjdziemy (rzekłem) do niego, Xiężyc krąży około ziemi, y nigdy iey nieporzuca, ale że ziemia pomyka się zawsze po swym okręgu około Słońca, przeto Xiężyc idzie za nią, zawsze około niey krążąc, a ieli otacza Słońce, to dlatego, że niechce opuścić ziemi.

Rozumiem co mówisz (odpowiedziała Margrabina) kocham za to Xiężyc, że się przy nas został, gdy nas wszystkie Płanety odstąpiły. Wyznay prawdę, że gdyby Kopernik mógł był zgubić Xiężyc, chętnieby to był uczynił, bo iako dochodzę, z iego postępu, niedobrze sprzyiał ziemi. Co ia (odpowiem)

powiem) wielce mi jestem obligowany, iż
poniżył pychę ludzką, którzy się na miey-
scu naypiękniejszym osadzili; y jestem kon-
tent, iż ziemię wraz teraz z innemi widzę
Płanetami. Y iakże (odpowiedziała Margra-
bina) to rozumiesz, że pycha ludzka rozcią-
ga się aż do Astronomii? mnie masz podobno,
żeś mnie poniżył, gdyś mnie nauczył, że
ziemia około Słońca bieg swoy odprawuie,
poprzyśięgam Cię, że się tak, iak przed tym
szacuję. Wiem ia Pani (rzekłem do niey) że
niedbamy o pierwsze na Swiecie mieysce, iako
y o to którego się godnemi być rozumiemy
w iakim mieszkaniu, a przżytonność dwóch
Płanet mniej nas, niżeli dwóch Pośłow inte-
ressować powinna. Z tym wszystkim też si-
ma skłonność, którą widzimy w pragnieniu
w ceremonii godniejszego mieysca, daie
pochop Filozofowi, że się w pośrzed Swiata,
kiedy może, w swym Systemacie stanowi.
Radłby, aby wszystko stworzone dla niego
było, zakłada bez uwagi taki fundament,
ktory go kontentuie y umysł Jego, samym
tylko rzeczy uważaniem zabawia. Prawdę
mówiąc (odpowiedziała Margrabina) wynalaz-
łeś potwarz na ludzi. Taką rzeczą nie-
potrzeba przyimować Systema Kopernika,
ponieważ nazbyt poniża ludzi. Nie inaczey
(rzekłem znowu) Kopernik sam o pomyslnym
skutku swego zdania powątpiwał, długo się
wzbraniał wydać go na widok, ale na koniec
prozbą

prozbą zacnych przymuszony osob. odważył się. Lecz tego samego dnia, którego mu pierwszy exemplarz Xiążki Iego z pod prasy przyniesiono, chcesz wiedzieć co uczynił? z tym się pożegnał światem, niechciał tych wszystkich kontradykcyi doznać, które przewidywał, dlatego gładko się ze wszystkiego wymknął. Przecież trzeba (rzekła Margr:) lepiej o ludziach rozumieć. To pewna że trudna rzecz jest wystawić sobie w imaginacyi, że się obracamy z ziemią około Słońca, bo nigdy nie odmieniamy miejsca, y zawsze na tymże samym miejscu znajdziemy się rano, na którym legliśmy w wieczor. Poznaię, iako mi się widzi, z twarzy twoiej, że chcesz mówić, iż iako ziemia cała krąży... Tak jest (przerwałem Iey) iednoż to jest, iakobys spała w łodzi, która płynie po rzece, a ocknąwszy się, w tymże samym widzisz się miejscu względem wszystkich części łodzi. Prawda jest, (odpowiedziała Margrabina) ale w tym jest różność, że obudziwszy się ze snu widziałabym odmianę sytuacji rzeki, a oraz toż samo pokazywałoby mi, że y łódź odmieniła miejsce. Ale co do ziemi, nie tak się rzecz ma, zawsze na iednymże miejscu widzę rzeczy. Nie Pani (rzekłem) rzeka nawet odmieniła miejsce. Wszakże wiesz, że za Cyrkułami Płanet, są gwiazdy miejscowe, a ziemia przebiega wielki okrąg około Słońca. Wpatruję się w centrum tego okrę-

gu,

gu, aż widzę w nim Słońce, które gdyby nie zasniano gwiazd, poglądając za nim prostą linią, widziałbym, że koniecznie nie którym miejscowym gwiazdom musi korrespondować, ale łatwo mogę poznać w nocy, którym gwiazdom w dzień korrespondowało, a to prawie wszystko jedno. Gdyby ziemia nie odmieniała miejsca na swym Cyркуle, na którym zostaje, widziałbym Słońce korrespondujące zawsze jedynymże gwiazdom, ale skoro tylko odmienia miejsce, widzę Słońce szukające się ku innym gwiazdom. Podobnie y rzeka odmienia miejsce, y gdy ziemia w roku obiega wokoło Słońce, widzę że toż Słońce, przez cały rok rozmaitym jedney po drugiej miejscowym korresponduje gwiazdom, które gwiazdy formują okrąg, a ten nazywa się Zodyakiem. Chcesz abym ci go tu na piasku wyryłował? Niepotrzeba (rzekła Margrabina) obeydę się bez tego, a potym że tym sposobem zwiezczeniec mój nabyłby nieiako mądrości, czego ja niechcę. Albożem nieślyszała? iż pewny Filozof rozbiwszy się z okrętem na Morzu, zanieśiony na wyspę niewiadomą, widząc na brzegu Mor skim niektóre figury, li nie, y cyркуły wyryłowane, zawołał: *Towarzysze bądźcie dobrego umysłu, wyspa ta ma mieszkańców, o to są kroki ludzkie?* jednakowoż wiesz dobrze, że mniey do mnie należy, takie czynić kroki, y niemaż żadney potrzeby,

by, aby im się tu na tym miejscu przypa-
trywano.

Lepiej jest w samej rzeczy (odpowied:)
aby herb y imię Twoje na łkorce iakiego
drzewa od twych Estymatorów wyrznięte
było. Day pokoy (rzekła Margrabina) tym
Estymatorom, mowmy raczey o Słońcu.
Już rozumiem dobrze, iako my sobie imagi-
nujemy, że Słońce formuie okrąg, który my
sami okryślamy, ale go aż w roku zupeł-
nym przebiega, ten zaś obrot Słoneczny,
który codziennie nad naszemi odprawia gło-
wami, iakoż się dzieie? Uważała żeś Pani
kiedy? (odpowiedziałem Iey) że kula, gdyby
się toczyła po tej uliczce, miałaby dwa ru-
chy, udałaby się najprzód ku końcowi uli-
czki, y w tym samym czasie obrociłaby się
potym kilka razy około siebie samej, tak iż
ta część kuli, która jest w gorze, zesłaby
nadoł, a dolna miałaby się ku gorze. Toż
samo czyni ziemia, tego samego czasu kto-
rego przebiega cyrkuł około Słońca, obraca
się około osi swej przez 24 godzin, y w ten
czas każda część ziemi traci Słońce, y zno-
wu odzyskuje, a gdy krążąc ma się trochę ku
Słońcu, zdaie się nam że Słońce wschodzi,
a gdy się oddala bieg swój kończąc, wydaie
się iakoby Słońce zachodziło. Dosyć ucie-
szna rzecz (rzekła Margra:) ziemia wszystko
czyni, a Słońce proznuie. A toż imaginacya
tylko? że Xiężyc, Płanety y gwiazdy miey-
scowe

scowe zdają nam się w godzin 24 obrot swoy nad głowami naszymi odprawiać? Imaginacya (rzekłem) sama, która z teyże pochodzi przyczyny. Płanety formują cyrkule około Słońca, ale w niejednakich czasach podług nierowney ich odległości, y ten Płaneta, którego dziś widzimy naprzeciw pewnego punktu Zodyaku, albo cyrkulu gwiazd mieyscowych, nazajutrz widzimy go o teyże samey godzinie na przeciw innego znaku Niebieskiego, częścią że się oddalił przez bieg po swym cyrkule, częścią żeśmy się pomknęli na naszym okręgu. My postępujemy y Płanety też inne postępują, ale prędzey albo później od nas, a dlatego widzimy je co raz na innym mieyscu y upatrujemy w ich biegu niejednostayności, o których abym z Tobą mówił, niewidzę potrzeby. Dostyc wiedzieć dla ciebie, że cokolwiek zdać ci się nieregularnego w Płanetach, pochodzi to z rozmaitego sposobu, którym nasze ruszania schodzą się z ich biegiem, co zaś sami z siebie bardzo są regularni. Pozwalam, że mają regularność Płanety (rzekła Margr:) alebym chciała aby ich regularność niebyła okazała tylu trudow dla ziemi, niebyło żadnego na nią względu, tak wielka y ciężka Masa oślibiwey potrzebuie szybkości. Wolałabyś więc Pani (odpowiedziałem Iey) aby Słońce y inne gwiazdy naywiększe ciała, przebiegały około ziemi niezmierny okrąg w godzin

24. aby gwiazdy miejscowe zosłające na swym cyrkule iednego dnia przebiegły mil dwa kroć sto tysięcy milionow. mil 2760060 razy? to bowiem wszystko musiałoby się stać, gdyby ziemia koło swej nie krążyła osi w godzin 24. Bardziej iest przyzwoita, aby ziemia ten okrąg przebiegła, który nie więcej iak 9000. mil wynosi. Coż więc za porównanie 9000. mil do niezmierney mil liczby, którą ci wyżej namieniłem? Ah (odpowiedziała Margrabina) Słońce y gwiazdy żadney nie mają trudności w obrotach swoich, bo są z materji ognistej złożone, ale ziemia żadney nie zdaie się mieć do odprawiania obrotu swego sposobności. Wierzyłażebys Pani. (rzekłem znówu) gdybys tego niedoświadczyła, aby tak wielka machina iaki iest okręt, naładowany wielą towarami, sto piędziesiąt armat y ludzi trzy tysiące na sobie mający mógł się łatwo unosić po morzu? Małenki iednak wietrzyk sprawuie, że płynie po wodzie, bo woda iest rzadka, łatwo się rozdziela iaca, mało się opiera okrętowi, albo iezeli iest w pośrzed rzeki, poydzie bez trudności za wodą, bo go nic nie zatrzymuie. Podobnie ziemia lubo ciężka łatwo się unosi w pośrzed materji Niebieskiej, która nieskończenie iest rzadsza niż woda, y napełnia to całe miejsce, gdzie się unoszą Płanety. A gdzież się ma ziemia zastanowić? co się ma oprzeć ruszeniu tej materji Niebieskiej,

żeby

żeby się ziemia po niej nie unosiła? Jednoźby to było, iako gdyby małą kula drewniana nie chciała iść za pędem rzeki.

Ale spytała mnie ięszcze Margrabina, iakoż prosię ziemia z całym swym ciężarem utrzymać się może na materji waszey tak lekkiej, bo ciekłej? Alboż to (odpowiedziałem Iey) każda rzecz ciekła powinna być lekka? Coż mówisz o naszym wielkim okręcie, który ze wżytkim swym ciężarem, przecież lekki jest, niż woda, bo po niej pływa. Niechcę nic więcej z tobą mówić (rzekła mi w gniewie Margrabina) poki mi okręt twój wspominać będziesz. Lecz upewnij mnie, czyli się nie mam czego obawiać, zostając na tak lekkim krężlu, iaką mi wystawiasz ziemię? Niechże tak będzie iak Indyanie rozumieją (odpowiem Iey) że ziemię dzwigają y noszą cztery Słonie. O toż inne Systema (zawołała Margr:) przynajmniej jednak za to kocham tych ludzi, że sobie obmyślili bezpieczeństwo, y dobre założyli fundamenta, gdy my przeciwnie Kopernikanie, tak nieuważni jesteśmy, że się pływać po tej materji na szczęście odważamy. Upewniam, że gdyby Indyanie wiedzieli o najmniejszym ruszaniu ziemi, ięszczeby powtórnie czterech przydali Słoniów.

Słusznieby to (rzekłem znowu do niej śmiejąc się z Iey myśli) uczynili, lepiej jest nie żałować Słoniów, a zasypiać bezpiecznie y ięzeli

y jeżeli potrzebuiesz na tę noc, tyle ich w naszym Systemacie naznaczymy, ile ich będzieś chciała, a potem ich, iak się już dobrze ugruntuiesz, po iednemu oddalać będziemy. Odrzuciwszy na stronę żart (odpowiedziała Margrabina) nierozumiem aby mi bardzo odtąd potrzebni byli, mam już dosyć odwagi do krążenia z ziemią. Będzieś Pani (rzekłem do niej) odważniejszy potym, y wystawiając sobie wesołe w tym Systemacie wizerunki, nie bez ukontentowania krążyć z ziemią będziesz. Ja sobie podczas imaginuję, żem zawisł na powietrzu, y bez najmniejszego ruszenia na nim zostaię, gdy tymczasem ziemia w godzin 24. podemną krąży. Widzę miłaiące przed oczyma memi rozmaite twarzy, inne białe, drugie czarne, inne śniade, inne oliwkowe, dopiero kapelusze, już zawoie, dopiero głowy z długimi włosami, już ogolone, już Miasta z Basztami, już z kończyłemi Pyramidami, na których now Xiężycą wyrażony, już z wieżami Porcellanowemi, już obszerne kraie a w nich tylko proste chaty, tu szerokie Morza, tam obszerne puszczce, na koniec to wszystko cokolwiek się na ziemi znajduje.

Godną rzecz (rzekła Margr:) aby na przypatrzenie się temu wszystkiemu poświęcić godzin 24. Taką rzeczą w tym samym miejscu, na którym teraz zostaiemy, nie mówię w tym zwierzeńcu, ale biorąc miejsce na powietrzu,

wietrzu, miłaią nas ustawicznie inne Narody, które na nasze następują miejsce, a w godzin 24. my znowu do naszego miejsca wracamy się.

Kopernik sam (odpowiedzi: Iey) lepiej nad Ciebie Pani tegoby niepoiął. Wkrótce przechodzić tedy będą Angielczykowie, którzy w materji polityczney równie chętnie, iak my w Filozoficznej rozmawiać będą, potym nadeydzie obszerne morze, y podobno uyrzemy na nim iaki okręt, któremu niebędzie tak wygodnie iako nam. Potym pokażą się Irokowie, którzy żywo pożerać będą niewolnika na Woynie wziętego, udawającego że go to okrucieństwo nie obchodzi; pokażą się niewiaśły ziemi Iesso, które wszystko czas tożą na wymyślanie przysmaczków dla swych Mężow, malują błękitną farbą usta y brwi, aby się podobały naybrzydszym na świecie ludziom, uyrzemy Tatarów idących według ich zabobonow na Świętą podróż z wielkim Nabożeństwem, do tego wielkiego Kapłana, który nigdy nie wychodzi z ciemney iamy lampami oświeconey, za których lamp światła powodem oddają mu ukłony, widzieć będziemy nayurodziwsze Krykassyjskie matrony, które z wielką ludzkością Cudzoziemcom służą, bez uszczerbku iednak wiary y cnoty Mażeńskiey, pokażą się mnieysi Tatarowie, którzy wyidą na chwytanie panien dla Turkow, y Persow,

Perfow, na koniec nadejdzie nasz Kray, który nam naywięcey sprawi podziwienią.

Dosyć miła rzecz (rzekła Margrabina) to sobie imaginować, coś mi dopiero namienić; ale gdybym ja to wszystko widziała zgory, chciałabym mieć wolność przyspicienia biegu ziemi, albo zatrzymania podług różności obiektów mniej lub więcej mniej kontentujących, a upewniam cię, żebyś chciała nayprędzey pozbyć z oczu Irców żywo pożerających swych nieyrzytaciół, y Angielczyków bawiących się polityką, naywiększabym zaś miała ciekawość przypatrzeć się owym grzecznym Krykassyjskim Damom, które osobliwy zachowują zwyczaj. Ale mi znaczna na myśl przychodzi trudność. Jeżeli ziemia bieg odprawuie, odmieniamy więc każdego momentu powietrze y innym zawize thniemy? Niemoże to bydz Pani (odpowiedziałem Icy) powietrze, które otacza ziemię nierozciąga się, tylko do pewney wyłokości, to jest nie więcej nad mil 20. idzie za nami, y około nas krąży. Widziałas kiedy dzieło iedwabnicy, albo te kłęby, które ktorych te małeńkie zwierzątka tak izručnie pracują, aby się w nich uwięziły. Te kłęby złożone są z iedwabiu, bardzo skrępowanego, ale są po wierzchu okryte iakimś lekkim puchem. Tak y ziemia będąc pełna y twarda okryta jest, począwszy od płaszczyzny aż do wyłokości mil 20. mniej lub wię-

cey

cey niby puchem powietrzem swym, y cały kłęb iedwabnicy obraca się iednegoż czasu. Wyżey powietrza iest materya Niebieska, nieporównanie subtelniejszy y więcey niż powietrze szybkości maiąca.

Wystawiaż mi ziemię (rzekła Margr:) pod wizerunkiem godnym wzgardy. Natym iednak kłębie iedwabnicy tak wielkie odprawiają się Woyny, tak wielkie dziciają się ze wszystkich stron wzruszenia, tak wielkie powstają dzieła? Tak iest Pani (odpowiedziałem Iey) tego samego iednak czasu natura, niewchodząc w poznanie tych małych partykularnych ruchow, wszystkich nas razem unosi powszechnym ruszeniem, y z ziemią igra sobie, niby z małą kulką.

Mnie się zdaie (rzekła znowu Margrabi-na) że iest rzecz śmieszna być na jakim globie toczącym się, y z nim się kręcić, ale niešťczęście wtym, że nieișteśmy pewni iż krążemy, bo że ci się przyznam wszystkie twoie sposoby, ktorych zażywaś abyśmy obrotu ziemi niepostrzegli, bardzo mi są podeyrzane. Czyż podobna, aby choć z najmniejszyego iakiego znaku niemożna było doysć iey obrotu?

Naywłaściwszych (odpowiedziałem) ruchow dociec niemożna, a ta prawda ma nawet miysce w moralnych naukach. Często miłośćią własną uwodziemy się, a tego do siebie niewidziemy, y rozumiemy, że inna rzecz iest nam do iakich spraw pobudką. Prześtań

C

(rzekła

(rzekła Margrabina) moralizować, kiedy o Fizyce mowiemy. Na reszcie rozeydźmy się już z tego miejsca, pierwszym razem dosyć tego będzie, jutro się tu powrociemy, ty z twemi Systematami, ja z moją niewiadomością.

Wracając się do Pałacu abym zakończył materyą o Systematach, mowiłem, że jeszcze jest trzecie Systema przez Tychona Bracheusza wynalezione, który chcąc koniecznie, aby ziemia była niewzruszona, dał jej miejsce w céntrze Świata, koło niej postanowił Słońce z swym obrotem, około zaś Słońca inne Płanety, bo dopiero z terażniejszych obserwacyi obrot Płanetom około ziemi pozwolony. Ale Margrabina prędkiego y żywego rozkładu Dama przyznała, że wnim wiele znajduje się przysady, gdy nie pozwala obrotu ziemi około Słońca, koło którego daleko większe krążą Płanety, y że Słońcu nie tak przystoi około ziemi krążyć, iako innym Płanetom koło niego, y że Systema Tychona, na nic się nieprzyda, tylko do utrzymania nieruchomości ziemi, czego trudno dokazać. Nakoniec postanowiła, abyśmy się trzymali Systema Kopernika, które nie jest zawikłane ale kontentujące y żadney przed zupełnym rzeczy rozważaniem nie stanowi decyzyi, prostota z iaką Onigo wykłada y jego wtym punkcie przeciwko zdaniu prawie powszechnemu ośmielenie się, osobliwe sprawuje ukontentowanie.

WIECZOR

❧ * * ❧

WIECZOR DRUGI

29

Ze Xiężyc równie iak Ziemia ma mieſzkańców.

NAzaiutrz rano, iak prędko tylko można było wnićć do Pokoju JMci P. Margrabiny, poſtałem dowiedzieć ſię co nowego od Niey, y ſpytać ſię, czyli krążenie ziemi nieprzeſzkadzało Iey do ſnu. Kazała mi odpowiedzieć, że ſię już przyzwyczaiła do tego obrotu ziemi, y tak ſpokojnie ſpała, iż ſam Kopernik niemógł ſpać ſpokojniey. Wkrótce potym ziechało ſię wiele do Niey goſci z wizytą, ktorzy według uprzykrzonego niektórych goſci zwyczaju, bawili ſię aż do wieczora, przecież tak ſatkawi byli, że niezanocowali, mieliſmy tedy wolny wieczor, a wyſzedłſzy do zwierzeńca, przypadła nam materya o Syſtematach, lecz ie ona tak już gruntownie poięła, iż powtornie o nich mówić niechciała, chcąc co nowego ſłyſzeć. Ponieważ więc (rzekłem do niey) Słońce nie ma już ſwego biegu, y ziemia krążąca około niego jednym już ieſt z między Płanet, nie będzie Ci dziwno ſłyſzeć, że Xiężyc ieſt ziemią taką, iaka naſza ieſt, y że podobnie ma mieſzkańców. Ia jednak (rzekła Margrabina) kogokolwiek ſłyſzałam mówiącego o Obywatelach Xiężycy, każdy w tym uſnawał głupſtwo y chimere. Może to bydź (odpowiedziałem Iey) ia w tey mierze poſtępuję ſobie tak, iako pod czas Woien domo-

Cz wych

wych czynią, pod czas których niewiedząc iak padną interesa, iak się ktorey stronie powiedzieć, porozumiewamy się z przeciwną stroną y na samych nieprzyjaciół naszych względ mamy. Co ja lubo wierzę, że Xiężyc ma obywatelów, a toli dobrze się y z temi obchodzę, ktorzy temu przeczą, y zawsze gotow iestem być iednegoż z niemi zdania, ieżeliby za nim więcej poszło, czego ja spodziewając się, taką mam z strony Mieszkańców Xiężycu uwagę.

Daymy to, że nigdy żadnego społeczeństwa niebyło między Paryżem y Miastem S. Dyonizyusza, y że Mieszczanin Paryski, nigdy niewychodzący za Miasto swoje, wszedł na wieżę Kościoła Nays: Panny y widzi Miasto S. Dyonizyusza zdaleka, pytać się go będą, czyli wierzy, że tam mieszkają ludzie, tak, iak w Paryżu, odpowie śmiało, że nie, bo, (rzecze) obywatelów Paryskich widzę, a S. Dyonizyusza niewidzę, y nigdy o nich nie słyzał. Będzie mu nie ieden przekładał przed oczy, że zostając na wieży Naysw: Panny, niemoże widzieć Mieszkańców S. Dyonizyusza, bo odległość miejsca przeszkadza; że cokolwiek można widzieć w Mieście S. Dyonizyusza, wielkie ma podobieństwo do Paryża. Miasto S. Dyonizyusza ma wieże, domy, mury, a zatym wczym naybardziej iest podobieństwo musi mieć y ludzi. To wszystko iednak nieprzekona mego Mieszczanina,

zawłze

zawsze się upierać będzie, że w Mieście S. Dyonizyusza niemaż ludzi. Otoż nasze Miasto S. Dyonizyusza jest to Xiężyc, a każdy z nas jest ow. Mieszczanin Paryski, który krokiem nigdy nie wyszedł za Miasto.

Ah krzywdę nam czynisz (przerwała Margrabina) nie jesteśmy tak nierozumni, iako twoy Paryżanin, musiałby rozum stracić, gdyby niewierzył, że w Mieście S. Dyonizyusza mieszkają ludzie, widząc we wszystkim podobne Paryżowi, ale ziemi nie jest podobny zupełnie Xiężyc. Uważay Pani, (rzekłem) bo jeżeli potrzeba aby Xiężyc we wszystkim był podobny do ziemi, musiał pozwolić, że na Xiężycu są mieszkańcy. Wyznaię (odpowiedziała Margrabina) że będę musiała pozwolić y wierzyć, iż jest Xiężyc osiadły: Dwoisty iednak obrot ziemi, o którym nigdy nie wątpiła, iakąś mnie nakoniec przeraża boiaźnią, ale z tym wszystkim byłaby podobna rzecz, aby ziemia była iasna iako Xiężyc? bo do zupełnego podobieństwa ziemi z Xiężycem tego koniecznie potrzeba. Pani (odpowiedziałem Iey) bydz iasnym nie jest tak rzecz wielka, iak rozumiesz. Słońce tylko samo osobliwszym sposobem ma w sobie ten przymiot, y z natury swej jest iasne, inne zaś Płanety dlatego są iasne, bo są oświecone od niego. Światła swego udziela Xiężycowi, Xiężyc zaś nam, ale go ziemia znowu odbija na Xiężyc, bo nie
większa

większą odległość ziemi od Xiężycy, nad odległość Xiężycy od ziemi.

Ale (rzekła Margr:) możesz ziemia tak, iako Xiężyc odbijać światło Słoneczne? Bardzo (odpowiedziałem Iey) szacniesz Xiężyc o którym żadnym sposobem zapomnieć niechcesz. Światło składa się z małych galetek, które na twardej odbijając się rzeczy, inną wracają się stroną, a zaś przez te ciała, które mają wprost dziurkowatość przebijając się, przezroczyście sprawiają, iako to powietrze albo szkło. Ze nas więc Xiężyc oświeca, sprawia to twardość y pełność jego materyi, która nam odbija też same galeczki. Tę zaś samą twardość y pełność, ziemi przyznać musisz. Patrzayże, iak wiele na tym zależy w proporcjonalney zostawać odległości. Bo że Xiężyc jest od nas oddalony, zdaie się nam sam przez się jasny, a nie wiemy, że to jest wielka masa podobna do ziemi. Przeciwnie, że ziemia tak nieszczęśliwa, iż ją widzimy zbliżoną, przeto uznajemy ją tylko za wielką bryłę do żywienia z zwierząt sposobną, a nie postrzegamy, że jest oświecająca, dlatego, iż iey się zdaleka przypatrzeć niemożemy.

Wychodzi to więc na to (rzekła Margr:) że stan który się nam zacnieyszy nad wszystkie inne zdaie, w samej jednak rzeczy, uważając go zgruntu, we wszystkim jest naszemu podobny.

Toż

Toż to samo (rzekłem) chcemy sądzić o wszystkim, a jesteśmy w złym położeniu przypatrzenia się wszystkiemu, chcemy o nas sądzić, aleśmy bardzo bliscy, chcemy sądzić o innych, aleśmy nazbyt oddaleni, ktoby między ziemią y Xieźycem zostawał, tenby najlepsze miał miejsce do rozśądzenia tego wszystkiego. Trzeba by tylko zapatrywać się na Świat, a nie mieszkać na nim. Ią się nie uspokoię (rzekła Margrabina) uważając krzywdę którą czynimy ziemi, y lekkomyślność zdania, które mamy o Xieźycu, jeżeli mnie nie upewnisz, że obywatele Xieźycy, nie lepiej poznawają swoje pożytki, iak my nasze, y że oni ziemię naszą mają u siebie za Płanetę, niewiedząc iż ich mieszkanie jest iednym z między Płanet. Już za to ręczę (odpowiedziałem Iey) że tak być musi. Im się zdaie, że my wszystkie przyzwoite Płanecie funkcyę dosyć porządnie odprawuiemy. To prawda że niewidzą, żebyśmy około nich krążyli, ale to mnieysza, słuchay dla czego. Połowa Xieźycy, która była obrocona ku nam na początku Świata, zawsze pótym na tęż stronę poglądała, y nigdy nam innych oczu, ust, y ostatka twarzy nie pokazuje, tylko te ktoreśmy mu przez imaginacyą naszą na fundamencie płam na nim postrzeżonych uformowali. Gdyby się inna połowa naprzeciw będąca nam pokazała, inne płamy tu y owdzie na nim poszykowane, bez wątpienia

pienia innaby nam Iego wystawiły figurę, bo Xiężyc nie tylko krąży około siebie, ale nadto, tyleż łożąc czasu, to jest Miesiąc cały, krąży około ziemi, lecz gdy część biegu odprawia około siebie, y ma naprzykład od nas odwrócić iedną połowę owej twarzy imaginowanej, a drugą prezentować, podobną proporcjonalnie część okręgu swego około ziemi przebiega, y pokazując nam się w innej sytuacji, też samę nam iednak połowę twarzy prezentuje. A tak Xiężyc, który względem Słońca y innych Płanet około siebie krąży, względem nas krążyć się niezdaje. Wszystkie Płanety zdają mu się wschodzić y zachodzić w dni 15. ale ziemię naszą, widzi zawsze zawieszoną na tymże samym miejscu Niebios. Ta nieruchomość wydająca się tylko na oko nieprzystoi ziemi, mającey być Płanetą, iako też nie jest doskonała. Xiężyc ma pewne ważenie się na tę lub owę stronę, które sprawuje to, iż ieden rog twarzy nie kiedy się ukrywa, a drugi się pokazuje, a więc to drygotanie, czyli ważenie się, nam przypisuje, nibyśmy mieli na Niebie iakowys minutnik który podnosi się y spada.

Wszystkie te Płanety (rzekła Margrabina) naszym sobie postępują sposobem, którzy zawsze to na innych składamy, co się w nas samych znajduje, ziemia niowi nie ia krążyć, ale Xiężyc, Xiężyc mowi nie ia drygotam, ale ziemia, y tak wżędzie pełno błędu. Nie-
radzę

radzę Ci, żebyś tu miała co poprawiać (odpowiedziałem Iey) lepiej chciey być zupełnie przekonana o podobieństwie w zaiemnym ziemi y Xieżyca. Imaginuy sobie te dwie wielkie kule zawieszzone na Niebie. Wiesz, że Słońce zawsze iedną połowę rzeczy okrągłych oświeca, a druga połowa zostaje ciemna. Przeto iedna połowa tak ziemi iak Xieżyca zawsze jest od Słońca oświecona, to jest iedna połowa która ma dzień, a druga która ma noc. Oprocz tego, zważ, że iako piłka mniej ma siły y prędkości rzucona ku murowi, który ją odbija inną stroną, podobnym sposobem słabieie światło, gdy się na twardey odbija rzeczy. To białawe światło które mamy od Xieżyca, jest światło Słoneczne, ale do nas nie dochodzi, tylko odbijając się. Zkąd wiele traci mocy, y żywości, którą miało na ten czas, kiedy prosto weszło na Xieżyc, a to światło mocno błyszczące, które odbieramy od Słońca y które ziemia odbija na Xieżyc, blade tylko y mniej świetne do niego się dostaie. To więc co się nam błyszcze na Xieżycu, y w nocy nam przyświeca, są to części Xieżyca mające na ten czas dzień, wtąż części ziemi które mają dzień, gdy są obrocone ku częściom Xieżyca noc mającym równie części iego oświecają. Wziyłtko na wzaiemnym ziemi y Xieżyca niby poglądaniu na się zależy. Pierwizych dni Mieląca, że niewidziemy Xieżyca,

ca, przyczyna tego jest ta, że jest między Słońcem y między nami, y że w dzień postępuje wraz z Słońcem. Musi koniecznie cała jego połowa mająca dzień obrocona bydź ku Słońcu, ta zaś która ma noc, powinna być ku nam obrocona. My mniej dbamy, abyśmy widzieli tę połowę Xiężycą, ktorey że nie jest oświecona, widzieć niemożna, ale ta połowa która ma noc, będąc obrocona ku połowie ziemi mającej dzień, nas widzi, lubo my iey niepostrzegamy, y w tey nas widzi postać, pod którą my Pełnią Xiężycą widzimy; a w ten czas dla obywateli Xiężycą jest, że tak powiem Pełnią ziemi. Potym Xiężyc pomykający się na swym okręgu, dobywa się z pod Słońca, y zaczyna się obracać rogiem połowy oświeconey, a w ten czas mamy Now; tegoż samego czasu części Xiężycą, które mają noc, poczynają pozbywać połowy ziemi mającej dzień, y my w ten czas dla nich zdajemy się być w ostatniy Kwadrze.

Dosyć już tego, (rzekła Margr.) łatwo ja to poymę, gdy choć trochę o tym pomyślę y przypatrzę się biegu Xiężycą. Widzę w powłóczności, że obywatele jego mają Mieśiąc opaczny, niżeli my, y założyłabym się, że kiedy my mamy Pełnią, to dlatego, iż cała połowa Xiężycą oświecona, obrocona jest ku całej ciemney połowie ziemi, iż w ten czas wcale nas nie niewidzą, y mają

Now

Now ziemi. Niechciałabym w tey mierze dłużzey explikacyi, abym nie była cenzurowana, iż tak łatwey nie poymię rzeczy. Ale zacmienia jakim się proszę (połobem) dzieją? Do Ciebie należy (odpowiedziałem) zgadnąć. Kiedy jest Now Xieżyca, to jest gdy się między Słońcem y nami znajduje, y gdy cała połowa iego ciemna obrocona jest ku nam, ktorzy mamy dzień, widzieli, że cień tey ciemney połowy kieruje się ku nam, ale nie ze wśzystkim, ieżeli zaś Xieżyc wcale jest w prost za Słońcem, ten cień kryje go nam y tegoż smego czasu cmi część tey oświeconey połowy ziemi, którą widzieli obywatele Xieżyca w cieniu zottający, otoż więc zacmienie Słońca dla nas w dzień, a zacmienie ziemi dla Xieżyca w nocy. Gdy Pełnia jest Xieżyca, ziemia się znajduje między Xieżycem y Słońcem y cała ciemna połowa ziemi, obrocona jest ku całej oświeconey połowie Xieżyca. Cień więc ziemi pada na Xieżyc, ieżeli w prost na niego pada, cmi tę oświeconą połowę, którą widzimy, a tey połowie oświeconey, która dzień miała niedopuszcza Słońca. Ztąd zacmienie Xieżyca dla nas w nocy a zacmienie Słońca dla Xieżyca w dzień. Ze zaś nie za każdym razem dzieją się zacmienia, gdy Xieżyc jest między Słońcem y ziemią, albo ziemia między Słońcem y Xieżycem, to dlatego, że częstokroć te trzy ciała nie są prostą linią porządnie

rzadnie uszykowane, a zatył to., któreby miało zaciemnienie sprawić, rzuca swój cień w bok trochę od tego, które nim okryte być miało.

Bardzo mi dziwno (rzekła Margrabina) że tak mała jest tajemnica w zaciemnieniach, a przecie nie wszyscy ludzie miarkują czym się to dzieie. Ah prawdziwie (odpowi: Iey) wiele jest Narodów, które taką w tej mierze imaginacją mają, iż zawiłe w tej niewiadomości trwać będą. Indowie wschodni wszyfcy kiedy Xieźyc y Słońce są przycmione, rozumieją, że duch zły mający czarne pazury rozciąga ie na tych Planetach, które chce porwać, y dlatego na ten czas mają ten zwyczaj, iż nurzają głowy w wodzie aż po szyję, rozumiejąc; że tym dziwaczny nabożeństwem zobligują Słońce y Xieźyc do bronienia się zwawżego przeciwko złemu duchowi. Amerykanie zaś byli tej opinii że Słońce z Xieźycem gniewało się na nich, gdy się cmiło y Bog wie czego nie czynili, aby ie sobie przebłagali. A Grecy dowcipnieysii nie byliż przez długi czas tego zdania? iż Xieźyc oczarowany był y że czar-noxiężnicy sprowadzili go z Nieba, do zarażenia ziół przez szkodliwe jego wyrzuty? My sami przed lat piędziesiąt, nie lękaliżemy się Słonecznego zaciemnienia? nie kryliż się ludzie z tej okazyi po lochach? y Filozofow chcących przez pisma swoje tę prożną

wyru-

wyrugować boiaźń, nie byłasz daremna pracą?

W samey rzeczy (rzekła znowu Margr:) wielka z tego wszystkiego ochyda dla Narodu ludzkiego, trzeba iakowy było wyrok postanowić, aby nie mowiono było, nigdy o zacmieniach, dla zniesienia pamiętki głupstw w tey mierze na ten czas uczynionych albo wymowionych. Trzeba było (przydałem) aby tenże sam wyrok zniósł był pamiętkę wszystkich rzeczy y wszelkiey o czymkolwiek zabronił był mowy, bo nie masz nic na świecie, coby dowodem iakiego głupstwa ludzkiego nie było.

O iedną cię rzecz proszę (rzekła Margrabi-na) powiedz mi, czyli się obywatele Xiężycy zacmienia tak lękaia, iak my? mnieby się rzecz bardzo śmieszna zdała, aby Indowie na Xiężycu zanurzali głowy w wodzie, iak nasi czynią, aby tameczni Amerykanie rozumieli, iż ziemia nasza na nich się gniewa, aby Grekowie tameczni imaginowali sobie, że my iesteśmy oczarowani y zstępniemy dla zepsucia im zioł, a oraz daemy im przyczynę trwogi, iako nam oni czynią. Nie powątpiwam o tym bynajmniej (odpowie:) owiżem wiedziećbym chciał, dlaczego by obywatele Xiężycy mieli lepszy rozum, niżeli my? iakim prawem straszyćby nas mogli, a my ich nie? Iabym nawet wierzył (dodałem ze śmiechem) że iak wiele iest y
było

było głupich ludzi, którzy czcili Xiężyc, tak też są na Xiężycu, którzy czczą ziemię, y że jedni przed drugimi kłękamy. Potym (rzekła Margrabina) nawet bezpiecznie mówić możemy, że podobnie influencye na Xiężyc zsyłamy y w chorobach ich odmiany sprawuiemy, ale gdy nie wiele na to rozumu trzeba owym mieszkańcom, aby się postrzeegli, y tego nam nie przypisowali z czego się chlubiemy, obawiam się aby nas za nic nie mieli swego czasu.

Nieboy się Pani niczego (odpowiedziałem) nie jest rzecz podobna, abyśmy sami tylko na świecie głupcami byli. Taka rzecz jest nieumiejętność, że po całym rozkrzewiona jest świecie, y chociaż iey tylko na obywatelach Xiężycza dochodzę, jednak tak ją za pewną mam, iako nayprawdziwsze nowiny, które z tamtąd pochodzą.

A któreż to są prawdziwe nowiny przewała Margrabina? Te są (odpowiedziałem) które od tych mamy Mędrców, którzy tam często przez szkła Astronomiczne przytomni bywają. Ci powiedzą, że tam odkryli kraie, morza, ieziora, gory wysokie, głębokie przepaści.

Podziwienie mi sprawuiesz odpowiedziała Margrabina poymię ia to dobrze, iż na Xiężycu gory y przepaści odkryć można, to się z naczyń nierówności oczywiście poznać, lecz iak kraie y morza rozeznane być mogą?

mogą? Nic łatwiejszego odpowiedziałem bo wody, które przepuszczają przez się część światła, a mniej go odbijają, zdaleka niby plamy czarne, a miejsca ziemi wszystko przez swą twardość odbijającey światło, iśniefze się wydają. Sławny Kafłini nayłepief się ze wizytłkich na Niebie znaiący iakowś rzecz na Xiężycu odkrył, która się na dwoie rozdziela, potym się schodzi, y iakoby w studnią w padając ginie, to zaś, iako nie bez podobieństwa wnosiefmy, rzeka zapewne być musi. Nakoniec dobrze poznawali te wszystkie rozmaite części, gdy im imiona nawet nadano, a te wszystkie prawie uczonych ludzi. Jedno miejsce Kopernik, drugie Archimedes, trzecie Galileus nazywa się. Jest też tam gora nadmorska śnow, morze deszczowe, morze nektarowe, morze Crisium, krotko mowiąc, tak jest doskonałe opisanie Xiężycu, że gdyby który się tam Mędrzec znaydował, nigdyby nie zabłądził, tak, iak ia w Paryżu. Ale proszę cię (rzekł Margrabina) powiedz mi iak rozumiefz, czyli są ludzie mieszkający na Xiężycu, bo dotych czas nic mi pewnego nie powiedziałeś. Ia zupełney nie daię wiary (odpowiedziałem) żeby tam ludzie byli. Wiefz dobrze iaka odmiana natury w Chinach, inne tware, inne postaci, inne obyczaje, różne zdania y na innych zafadzające się fundamentach. Więklza daleko być powinna na Xiężycu

życu odmiana, uważając iego od nas odległość, tak to właśnie, i ko kiedy do nowo odkrytych Kraiów nasi Europejczycywie iężdzą, ledwie podobieństwo ludzi u nich znayduią, ale nakształt zwierza w postaci ludzkiej, y to ięszcze nie zupełney, bo prawie bez żadnego rozumu. Gdyby się kto mógł dostać do Xiężycy, niewiem czyliby to ludzie byli, ktorychby tam zastał.

Coż więc za rodzaj ludzi będzie na Xiężycu, spytała mnie z niecierpliwością Margrabina? Prawdziwie przyznam ci się (odpowiedziałem) że niewiem. Gdyby to mogło być, żebyśmy byli takie stworzenia, które nie będąc ludźmi miałyby rozum, a gdybyśmy przytym mieszkali na Xiężycu, podobniebyśmy sobie imaginowali, że tu na ziemi iakieś iest dziwaczne stworzenie, które się rodzajem ludzkim nazywa. Mogliżebysmy sobie wystawić w umyśle taką istotę, ktoraby miała passye tak głupie, a rozum tak wielki? wiek tak krotki, a projekta tak długie? tyle wiadomości w rzeczach prawie niepożytecznych, tyle niewiadomości w najwalmiejszych prawdach? takie pragnienie wolności, a taką do niewoli skłonność? taką szczęśliwości żądzę, a taką nabycia iey nieśpołobność? Bardzoby musieli być obywatele Xiężycy mądrzy, żeby tego wszystkiego dozli. My siebie samych ustawicznie widzimy, a przecież iak stworzeni iesteśmy
zgadnąć

zgadnąć niemożemy. Nie obawiajmy się (rzekła Margrabina) mieszkańców Xiężycy, nigdy natury naszej nie dojdą, ale iabym chciała ich natury dociec, bom jest niespokojna, gdy wiem, że są obywatele na Xiężycu, a iakiey są natury nie mogę wiedzieć. A czemuż Ci Pani (odpowiedziałem) niespokojności nie sprawuje tak wielkiego południowego Kraiu niewiadomość? który dotąd jeszcze nie jest odkryty? Wszakże niby na jednym jesteśmy okręcie z południowemi Narodami? oni przod, my tył posiadamy, wiesz, że między przodem y tyłem okrętu niemasz żadnego społeczeństwa, y na jednym końcu statku będący, co za ludzie są na drugim, y co czynią, niewie, a tybys Pani chciała wiedzieć, co się dzieie na Xiężycu, na tym niby innym osobnym okręcie który zdaleka od nas po Niebie się unosi.

Obywatelow południowych (odpowiedziała Margrabina) mam prawie za wiadomych, bo nam podobni zapewne są, y łatwo by ich poznać, gdyby kto chciał zażyć pracy w dostaniu się do ich Kraiu, w którym zawsze mieszkać będą, y nigdy się nam nie wymkną, ale mieszkańców Xiężycy trudno poznać, y rzecz już bez nadziei. Gdybym Ci Pani na to odpowiedział rzetelnie (rzekłem do niej) niewiem co by się stało, śmiałabyś się zapewne zemnie, tego zaś śmiechu byłbym godny, alebym się jednak bronił, gdybym
D
chciał.

chciał. Przychodzi mi myśl bardzo śmieszna, która ma jakieś podobieństwo do prawdy sprawujące podziwienie. Niewiem z kądem się ta myśl wzięła, przyrzekam, że cię do tego przywiodę, iż uznać musisz przeciwko wszelkiemu rozumowi, że może swego czasu między Xiężycem y ziemią komunikacya będzie. Przypomnij sobie stan w którym zostawała Ameryka, wprzód niżeli była od Krzysztofa Kolumba odkryta. Obywatele iej w wielkiej żyli nieumiejętności, nie tylko się na naukach nieznali, ale nayprostszych y naypotrzebniejszych kunsztów nieumieli. Chodzili nago uzbrojeni łukiem, nie mogli nigdy pojąć, aby zwierzęta na sobie ludzi nosiły, morze za obszernie iakieś y nie przystępne ludziom miejsce łączące się z Niebem uznawali, za którym daley nic nie było. Prawda, że strawiwszy wiele lat na wydrażeniu Kamieniami ostrymi pnia grubego, w tey kłodzie puścili się na morze, a umieszeni wiatrami y falami różne zwiedzali Kraie. Lecz gdy takowy statek podległy był częstym wywrotom, natychmiast do przytrzymania go, puszczali się w pław, a dlatego samego zawsze prawie pływali, oprocz, kiedy byli znużeni. Ktoby im był powiedział, że doskonalszy jest żeglowania sposob, iż przez te obszernie morza że wszystkich stron przeprawić się łatwo, że w pośród nawałności y faly załtanować się można, że prędkość, z którą okręt płynie, od ludzi zawisła,

wisła, że nayobszernieysze morza, do społeczeństwa z Narodami, byle tam były, nie przeszkadzaia, bądź pewna Pani żeby temu nigdy nie wierzyli. Aż oto z tym wszystkim co za niezwyčajny y nieśpodziany widok oczom się ich prezentuie! Owe ogromne okręty, które im się zdawały niby iakoweś wielkie monstra mające białe skrzydła, latające niemi po morzu, ze wszystkich stron ogień z siebie wybuchające, wyrzucające na brzeg moriki ludzi nieznaomych żelazem niby łuszczką rybią okrytych władaających według woli straszydłami, trzymających w rękach swych pioruny, któremi wszystko chcą niszczyć, co im się sprzeciwia. Zkąd się wzięli? kto ich przez morza przeprawił? kto im w rządy ogień oddał? czyli to są Bógowie? czyli Synowie Słońca? bo zapewne ludźmi nie są. Niewiem Pani czyli wchodził tak, iako ja w podziwienie Amerykanów, bo nigdy się równe, iakie było u nich, nie znajdzie. A ztąd nie chciałbym przyjąć, żeby między Xiężycem y ziemią, niemiała kiedy być komunikacya. Wierzyliżby byli Amerykanie? żeby między Ameryką y Europą, o ktorey nic a nic niewiedzieli być miała? prawda jest, iżby ten obszerny przeciąg Niebios y powietrza, który jest między ziemią y Xiężycem, przejść trzeba; ale te wielkie morza zdawały się Amerykanom do przeprawy łatwieysze? Prawdziwie (spoy-

D2

rzawiszy

rzawczy na mnie Margrabina rzekła) szale-
iesz, któż Cię upewnił (odpowiedziałem) że
to być nie może? Dowiedz mi tego (rzekła
Margrabina) bo ja się samą twoją powieścią
niekontentuję. Amerykanie tak w rzeczach
niewiadomemi byli, że nawet ani kiedy po-
myślili, iż przez morza przeprawiać się mo-
żna, ale my więcej mając wiadomości, śa-
twobyśmy sobie w imaginacyi wystawili, że
przez powietrze przebrać się można, gdyby
w rzeczy samej tak było. Więcej już inni
czynią (odpowiedziałem) nad tych, którzy
że to być może, uznają. Już powoli latać
zaczynają, wielu sekret przyprawiania so-
bie skrzydeł wynalazło, które ich na po-
wietrzu utrzymują, robią niemi najsztabsi
ptaków, y przebywają rzeki. Prawda, iż ten
lot nierówna się lotowi orła, y często te
nowe ptaszki dla lotu ramię albo nogę utra-
ciły, ale to wszystko tak jest, jak owe pier-
wsze deszczki spuszczone na morze, które
były początkiem żeglugi. Od tych deszczek
przyšlo do wielkich okrętów, któremi cały
świat obiechać można, iednak te okręty
z czasem powstały. Sztuka latania dopiero
się poczyną, zacząłem się wydoskonali, a tak
potym ludzie do Xiężycy doleczą. Alboż my
to już wszystko odkryli? alboż my to już
wszystko, do tego stopnia doskonałości przy-
prowadzili? iż już więcej nic przydać nie-
będzie można? pozwolmy proszę, że y przy-
tęlc

szkie wieki będą miały co doczynienia. Iabyim rozumiała (rzekła Margrabina) że sztuka latania do prędszego tylko złamania karku służyć może. To więc (odpowiedziałem) ieżeliby tu na ziemi ludzie niemogli, iak powiadasz latać bez swoiey szkody, toć może szczęśliwsi będą w tey sztuce obywatele Xiężycy, y społobnieyszy do lotu, my bowiem nie mamy potrzeby, abyśmy na Xiężycu byli, iako się też y bez nich obeysć możemy, a będziemy naby Amerykanie, ktorzy poiąć niemogli, iakby przez morza przeprawiać się można, z tym wszystkim iednak w takich Kraiach wysmienicie ludzie okrętami pływali. Iużby więc do nas powinni przyść mieszkańcy Xiężycy (rzekła zgniewem Margrabina) ieżeli się na nim znaydują. Europejczycowie (odpowiedziałem zesmiechem) nie dostali się do Ameryki, aż na końcu szóstego tysiąca lat, trzeba im było czasu wielkiego do wydoskonalenia się w żegludze, żeby się byli przez Ocean przeprawić mogli. Obywatele Xiężycy podobno iuż umieją cokolwiek latać, tey nawet godziny, kiedy my z Tobą rozmawiamy, może się w lot wprawiają, iak się lepiej wydoskonalą zobaczymy ich na ziemi, a w ten czas o moy Boże co za podziwienie będzie? Nie wiem co mam czynić z Tobą (rzekła Margrabina) iużes mi twemi imaginacyami głowę nabił. Ieżeliś z tego niekontenta (odpowie-

powiedziałem) wiem, co jeszcze przydam, abym myśl moją utwierdził. Uważ, że świat odkrywa się powoli, dawni rozumieli, że w Kraiach gorących y zimnych ludzie mieszkać dla zbytniego ciepła albo zimna nie mogli, y od czasów Rzymian Mappa Generalna ziemi nie miała większey obszerności nad Ich Państwo w czym się z iedney miary wspaniałość wydawała, z drugiey wielka niewiadomość. Aż oto znalezieni są ludzie y w naygorętszych y w nayzimniejszych Kraiach o toż już Świata przybyło. Potym rozumiano, że Ocean całą ziemię okrywa, oprócz wiadomey na ow czas części y że Antypodów niemasz, bo nigdy o nich niekiedyżano, a naybardziej iż się rzecz niepodobna zdawała, żeby ludzie do góry nogami a głową do ziemi chodzili, te iednak wszystkie racye mało ważyły, bo Antypody znalezieni są, a ztąd nowa Mappy poprawa, nowa połowa ziemi przybyła. Rozumiesz mnie dobrze Pani, ci Antypody przeciwko wszelkiey wynalezieni nadziei powinni nam dać naukę, żeśmy w zdaniach naszych skromnieyszymi być powinni. Podobno Świat z czasem się nam zupełnie obiawi, dojdziemy y Xiężycą, jeszcze na nim być nie możemy bo y ziemia nie ze wszystkim jest odkryta, wszystko zaś swym porządkiem iść powinno. Skoro nasze dobrze poznamy mieszkanie, poznamy potym naszych sąsiadów, to jest; Xiężycą mieszkańców. Bez obłudy

(rzekła

(rzekła Margrabina poglądając na mnie z pilnością) tak cię w tej materji, zatopionego widzę y zgruntu ią przenikającego, iż mi się zdaie niepodobna, abyś temu wierzyć zupełnie nie miał cokolwiek mówisz. Nie chciałbym tego (odpowiedziałem) bo mój jest zamiysł, pokazać tylko, iż się można dla zabawienia rozumney osoby przy tej chimerycznej utrzymać opinii, ale nie żebym ią o tym dostatecznie przekonał. Sama tylko prawda bez wszelkich dowodów nad rozumem zwykła brać górę, a ta, tak przyrodzonym sposobem w umysł wchodzi, iż pierwszy raz ią słysząc, drugim razem sama się pamięci prezentuje. Ah! dopieroś mi jakąś uczynił folgę (odpowiedziała Margrabina) twoje wymyślne racje znużyły mnie, wolałabym już poysć na spoczynek, jeżelibyś chciał, abyśmy się rozeszli.

WIECZOR TRZECI

Osobliwości na Xiężycu. Ze inne Płanety mają także swych Obywatelów.

Cheiała mnie Margrabina wciągnąć abyśmy w dzień nasze Rozmowy kończyli, alem leż. reprezentował, żeśmy takie rzeczy samemu tylko Xiężycowi y gwiazdom powierzać powinni, ponieważ te rzeczy Rozmow. naszych są celem. Wyfzliśmy tedy wieczorem do zwierzenia, który był mądrym naszym dyskursom poświęcony.

Mas.

Masz się wiele odemnie nauczyć nowin
 rzekłem do Niey. Xiężyc o którym wczoray
 mówiłem z Tobą, że według wszelkiego
 podobieństwa mógłby mieć obywatelów,
 w samey rzeczy mieć ich nie może; bo mi
 pewna rzecz na myśl przyszła, która tych
 mieszkańców w niebezpieczeństwo podaje.
 Już też tego nie ścierpię (odpow: Margr:)
 wczoray takeś mi głowę nabił, że m rozu-
 miała, iż tych obywatelów kiedyś oglądać
 będę, a teraz powiadasz, że nawet na świe-
 cie być niemoga? nie będziesz tym sposo-
 bem dworować ze mną, przywiodłeś mnie
 do tego, że m uwierzyła, iż na Xiężycu są
 mieszkańcy, zwyciężyłem w tym trudność,
 trzymać się tego będę. Prędko bardzo po-
 stępuiesz Pani, (rzekłem znowu do Niey,)
 połowę tylko rozumu do wierzenia takowym
 rzeczom nakłonić potrzeba, a drugą wolną
 zostawić, przez którąby przeciwnie rozu-
 mieć godziło się, jeżeli wyciąga potrzeba.
 Niezbędzielz mnie tą uwagą (odpowie Mar-
 grabina) ia chcę dowodów. Nie także o Xię-
 zycu sądzić trzeba, iak o S. Dyonizyusza
 Mieście? Nie tak, rzekłem, Xiężyc do ziemi
 nie jest tyle podobny, ile Miasto S. Dyoni-
 zyusza do Paryża. Słońce z ziemi y z wod
 exhalacye y wapory wyciąga, które do pe-
 wney wysokości w górę podniosszy się, tam-
 że wraz się zgromadzają y obłoki formują.
 Te obłoki wiszące około ziemi bez porządku
 krążą,

krążą, y raz ten, drugi raz inny Kray okrywają. Gdyby kto ziemię zdaleka widział, częstoby na niey iakieś odmiiany postrzegł, bo Kray obszerny obłokami okryty, byłby miejscem ciemnym; iakby się zaś obłoki rozbiły bardziey by się widocznym stał. Przeto gdyby Xiężyc około siebie miał chmury, też same widzielibyśmy na nim odmiiany. Lecz wszystko przeciwnie, plamy ktorekolwiek być mogą, zawsze się na jednym miejscu wydają y to sprawia trudność. Taką rzecz Słońce z Xiężycą waporow nie wyciąga, zaczym Xiężyc musi być rzecz twardsza, niżeli nasza ziemia, ktorego cząstkę drobniejszye łatwo się od innych odłączają y ciepłem wzruszone w górę się podnoszą. Muszą tam więc być same skały, same marmury, z ktorych wapory nie wychodzą, bo one tak są wrodzone y potrzebne gdzie się znajdują wody, iż tam nie mogą być też wody, gdzie wapory nie parują. Iakież więc rodzaj mieszkańcow na tych skałach, na ktorych nic rodzić się nie może, y w takim Kraiu, ktory niema wody? Coż to znowu, zapomniałeś (zawołała Margrabina) żeś mnie upewnił, iż na Xiężycu są morza, ktore ztąd nawet niektorzy rozeznac mogą? To tylko koniektura (odpowiedziałem) co mnie mocno martwi, bo ciemne miejsca, ktore bierzemy za morza, są podobne iakieś głębokie doły. Ztey odległości w ktorej jesteśmy,

śmy, niepodobna zupełnie doysć wszystkiego. To podobno (rzekła Margrabina) trzeba ztąd wniesć, że Xiężyc niema obywatelów? Ieżcze się zatrzymay (odpowiedziałem) z tą konsekwencyą, nie mowmy ani za niemi, ani przeciwko nim. Przyznam ci się szczerze (rzekła Margrabina) że nie mogę na sobie przewiesć, abym tak prędko tey imaginacyi, którą sobie zasnakowała, odstąpiła. Ustanow już prędzey iakie zdanie względem obywatelów Xiężycy, albo ich utrzymaymy, albo na zawsze znieśmy, ale ieżeli można raczey ich utrzymaymy, bom wielki ku nim affekt powzięła, z trudnością by mi go pozbyć przyszło. Nie dopuszczę więc (rzekłem do Niey.) aby Xiężyc nie miał być osiadły, znowu go dla ukontentowania twego ludzmi osadzmy. W samey rzeczy, ponieważ plamy Xiężycowe nie odmiieniaią się, wierzyć nie można, iż są około niego obłoki, któreby raz tę, drugi raz inną stronę zaśnaniały. Lecz przeczyć nikt nie może, aby z niego wapory parować nie miały. Nasze obłoki które uniesione na powietrzu widzimy, same są exhalacye y wapory, które parują, z ziemi y w tak małych oddzielaią się cząstkach, iż nie mogą być widziane, gdy powietrzem zimnym ściśnione bywają, złączają się do kupy, y widome się stają, zkład powstają owe wielkie chimury na powietrzu się unoszące, na którym wydaią się niby nowe

we jakieś ciało, aż poki znowu z deszczem nie spadną. Lecz też same wapory tu y owdzie rozrzucone bywają, iż ich dostrzec nie można, y chyba na uformowanie delikatney rosy bez żadnych chmur zgromadzią się. Ia przeto kładę, że z Xiężycu wapory parują, boć na koniec, koniecznie potrzeba aby parowały. Nie może to być, aby w Xiężycu była massa, ktoreyby części wszystkie rowney były twardości, wszystkie wiednakowym spoczynku iedne przy drugich, wszystkie do przyięcia iakiey przez operacye Słoneczne odmiany niespołobne, bo żadnego ciała tę mającego naturę nieznamy, marmury nawet icy nie mają, naytwardsza rzecz, albo przez utaione ruszenie wewnętrzne, albo przez powierzchowne, odmianie podlega. Ale Xiężycu wapory, nie ułożą obłokow, nie spadną z deszczem, same tylko formować będą rosę. Do tego zaś jest dosyć, aby powietrze, którym także zosobna Xiężyc jest otoczony, trochę się różniło od naszego powietrza, iako też wapory iego od waporow ziemskich, co więcey ma niż podobieństwo do prawdy. Na tym fundamencie, gdy materya inaczey jest rozporządzona na Xiężycu, niż na ziemi, muszą za tym skutki być odmienne, ale to mnieysza. A przeto kiedyśmy mogli nie bez podobieństwa prawdy wymyślić ewaporacye czyli te z porużenia wewnętrznego, czyli z innych iakich

kich przyczyn pochodzą, otoż y obywatelów Xiężycowi naznaczyć y sposob im do życia obmyślić możemy, ztąd wniesiemy urodzaje zboża, owoce, ztąd wody, ztąd inne potrzeby. Nie mówię ia tu, żeby owoce, zboża, woda taka była, iak u nas, ale przyzwoita naturze Xiężycy, ktorego zgruntu niewiem, to tylko powiadam, że muszą być proporcjonalne potrzeby mieszkańcom, których ia nieznam. To jest (rzekła Margrabina) iż wiesz, że ta jest dobra myśl, ale niewiesz czy tak jest zapewne, w rzeczy bagatelney tak gruba niewiadomość. Ale to ielżcze nic, dołyć iestem kontenta, żeś mieszkańców Xiężycowi przywrócił, ale y z tego nie mniej, że mu przecie otaczające go naznaczałś powietrze, bez ktorego ten Płaneta bardzoby był odkryty.

Te dwa różne między sobą powietrza nasze y Xiężycy potrzebne są, bo nie dopuszczają komunikacyi między dwiema Płanetami. Gdyby tylko szło o latanie, o którym z Tobą wczoray mówiłem, czyżby kto nie mógł swego czasu doskonale latać? lubo y to nie bardzo do prawdy podobna. Odległość wielka Xiężycy od ziemi znacznaby ielżcze trudność czyniła. Lecz choćby nawet Płanety bardzo były bliskie, przecieżby z iednego do drugiego przeysć powietrza trudno było. Dla ryb woda iest powietrzem, te nigdy na powietrze ptaśtwu naznaczone
nie

nie przechodzą, ani ptaństwo wzajemnie na powietrze rybne. To się zaś nie dla odległości dzieie, ale że każde ma swoje powietrze którym tnie, z tego zaś, niby z iakowegoś więzienia nie wychodzi. Nasze powietrze zmieszane jest z waporami gęstszymi y grubszymi, niżeli są wapory Xiężycy, dlaczego gdyby obywatel Xiężycowy do nas przybył, w samym wstępie powietrzem by się natłymi zalał y trupeinby na ziemię padł.

O iakbym ja sobie życzyła (zawołała Margrabina) żeby się tam statek iaki rozbił, y wielzkańcow taintych na ład nasz wyrzucił, przypatrywalibyśmy się do woli ich osobliwizy postaci. Ale gdyby sposobni byli do żeglugi po naszym powietrzu (odpowiedziałem) z ciekawości nas widzenia, możeby nas iak ryby łowili, a na tobyś przytłała? Czemu nie? (odpowiedziała ze śmiechem,) iabym umyślnie w ich matnię weszła, abym na tych z ukontentowaniem poglądać mogła, którzy mnie złowili.

Pomysł sobie (rzekłem do Niey) żebyś w górę naszego powietrza bez słabości dostać się nie mogła, bo w całej swej rociągłości do oddechu nie jest łatwe, wyżej nad wysokość pewnych gór na nim utrzymać się nie można. Zkąd mi dziwno, iż ci którzy powiadaią, iż iakieś Geniusze ciała mające na naysubtelniejszym mielzkaią powietrzu niewykładaią nam, dlaczego czafem się nam

tak

tak krótko widzieć daią, a to podoba dla-
tego, stosując się do swej zabobonnej ima-
ginacyi, iż mało jest takich między powie-
trznemi mieszkańcami, którzyby po naszym
powietrzu nurkiem pływać umieli, y że ciż
sami nie wszyscy do dna grubego naszego
powietrza spuścić się y w nim dłużej trwać
mogą. O toż Pani wrodzone masz zapory,
dla których za świat nasz wynisć y do Xię-
życa doysć nie możemy. Jednak czego doysć
potrafiemy dla naszej pociechy, staraymy
się dochodzić o tym nowym Świecie. Ia na-
przykład rozumiem, że tam Niebo, Słońce
y gwiazdy w innym wydaią się kolorze, ni-
żeli my widzimy. Tych wszystkich obje-
ktow nie widzimy inaczej, tylko przez na-
turalne iakieś szkło, które nam te obiekta
odmienia. To zaś szkło jest powietrze nasze
z waporow zmieszane nie bardzo się wyfoko
rozciągające. Teraznieysfi niektorzy Filozo-
fowie utrzymuią, że powietrze samo z siebie
jest błękitne, tak, iako morze, y że ten kolor
dlatego się na powietrzu wydaie, dlaczego
y na morzu to jest dla wielkiej głębokości.
Niebo, (mowią Filozofowie,) na którym się
gwiazdy miejscowe znajduią, niema żadne-
go z siebie światła, a zatym wydaie się czar-
ne, ale go widzimy przez powietrze, które
jest błękitne y zdaie się błękitnym. Jeżeli
tak jest, promienie Słoneczne y gwiazdy przez
powietrze przeysć nie mogą, żeby się jego
kolorem

kolorem nie ufarbowwały, y swego przyrodzonego nie utraciły. Lecz gdyby nawet powietrze wrodzonego nie miało koloru, pewna jest, że światło pochodniowe przez wielką mgłę zdaleka uyrzane wydawałoby się rumiane, chociaż ten jego kolor nie prawdziwy, nasze zaś powietrze nic innego nie jest, tylko wielka mgła, mieniąca nam Nieba, Słońca y gwiazd prawdziwy kolor. Sama tylko materya Niebieska przynosić nam światło y kolory takie, iakie są same w sobie, powinna. Y tak ponieważ powietrze Xiężycy inney jest od naszego natury, albo jest samo z siebie innym kolorem farbowane, albo przynajmniej inna mgła w kolorach ciał Niebieskich odmianę sprawuje. Nakoniec względem obywatelów Xiężycy to szkło czyli ta przezroczystość powietrza przez które wszystko widzimy, jest u nich odmienne.

To mnie pobudza rzekła Margrabina że więcej szacuję nasze mieszkanie, niżeli Xiężycowe, nie wierzę, żeby lepszym gustem szły u nich kolory iak u nas, bo na przykład gdyby Niebo było czerwone, a gwiazdy zielone, nie takby przyjemna rzecz była, na nie oglądać, iako na złote gwiazdy na tle błękitnym. Rozumiałby kto słysząc Cię Pani (odpow:) że gustownego stroju w kolorach, albo meblowania Pokoiów dobieraśz, ale wierz mi, że lepiej się zna na tym natura, niech

ona

ona sama kolorow Xiężycowi dobiera, a zobaczysz, iż każdy guśc iey pochwali. Potrąfi ona widok całego Swiata na różne rzucenie, oka rozmaitym do ukontentowania pokazać sposobem.

Uznaię iey dowcip (przerwała Margra:) nie wiele pracy w odmiennianiu obiektow na każde weyrzenie zażywa, różność tylko przeczroczystych śrzodkow odmiennia, y ta oślibliwa iey sztuka iest, że bez wielu zakrętow, tę przedziwną rozmaitość sprawuie. Z powietrzem błękitnym Niebo nam błękitne pokazuie, a z powietrzem podobno czerwonym, czerwone obywatelom Xiężycu wystawia Niebo, z tym wszystkim zawsze iest iednakowe Niebo. Mnie się zdaię, że natura w imaginacyi także każdego człowieka iakąś perspektywę wyraziła, przez którą wszystko widzimy y która znacznie obiekta odmiennia. Y tak Alexandrowi ziemia zdawała się iakoby wesole iakieś y piękne miejsce, do założenia wielkiego wygodne Państwa. Celadonowi iakoby mieszkanie Astrei, sprawiedliwości Bogini. Pewnemu zaś Filozofowi, wielki iakis Płaneta samych pełny głupcow y z niemi unoszący się po Niebie. Mnie się zdaię że y sami mieszkańcy Xiężycu więcej opacznych y odmienniejszych nie mają imaginacyi, iak my o niey sami.

Odmiana widoku, bardziey podobno (odpowiadziałem) dziwić imaginacyą powinna, bo to też same są objekta, które się nam tak rozmaite wydaia. Na Xiężycu przynaymniey inne objekta widzieć można, albo tych nie widzieć, które tu na ziemi widzimy. W tamtym podobno Kraiu, nie znaią iutrzenki ani mroku. Przez powietrze, które nas otacza y które się wyłoko nad nami rozciąga, promienie się Słoneczne przebiiają, nim doydą do ziemi, ponieważ zaś powietrze bardzo iest grube, w nim się trochę zawieszaią, a potym zmierzaią do nas. Takowe światło chociaż z natury nie należy się ziemi, przyrodzonym iednak sposobem przez powietrze o ziemię obiiac się powinno, Iutrzenka przeto y mrok są darem natury. Iest to światło, któregośmy porządnie mieć nie powinni, tego nam udziela natura nadto, co nam przynależy. Lecz na Xiężycu gdzie powietrze podobno iest subtelnieyze, nie mogłoby sposobne być do przebiiania na ziemię promieni, które od Słońca odbiera przed wschodem lub zachodem. Nie mair więc obywatele Xiężycu tego faworu światła, które powoli się wzmagaiąc, mileby ich na przybycie Słońca przygotowywało, albo też slabiejąc z mnieyszey iakoby mgły w większą wpadaiać do iegoż utraty nieznanieby ich wprowadzało, zostaią w głębokich ciemnościach, y znagła niby po zdięty

zaślonie oczy ich wszystkim Słonecznym uderzone blaskiem, obfitym cieszą się światłem, y znowu znagła toż samo światło tracą. Między dniem y nocą nie mają śródka. Nawet im y na tęczy Niebieskiej schodzi, bo jeżeli Iutrzenka skutkiem jest grubości powietrza y waporow, tęcza Niebieska składa się z obłokow dżdżytych, a to, co jest na świecie najpiękniejszego temu przypisujemy, co w samey rzeczy nie jest. Gdy więc około Xiężycy ani waporow grubszych ani chmur dżdżytych nie masz, nie będzie tęczy, nie będzie Iutrzenki. Do czegoż wszystkie inne urodą celujące Damy na Xiężycu porównane będą? otoż wszystkich w tey mierze konceptow źródło dla nich znikło.

Nie żal mi tych konceptow (rzekła Margrabina) y rozumiem, że się za Tęczę y Iutrzenkę Xiężycowi dobrze nadgrodziło, bo dlatego jego obywatele, ani grzmotow ani piorunow mieć nie powinni, ponieważ te rzeczy w obłokach się składają. Zawsze piękne dni mają, zawsze pogodne, poki im Słońce świeci. Nie mają nocy, gdy się im nie wszystkie gwiazdy pokazują, nie znają nawałności, niepogody, zgoła, tego wszystkiego, co się skutkiem gniewu Niebios być zdaie, mająsz więc czego żałować? Wysta-
wiałz mi Xiężyc (odpowiedziałem) pod pozorem rozkośznego mieszkania, atoli, ja
niewiem co to jest za rozkosz, mieć zawsze
nad

nad głową upał Słoneczny, który tak jest tam uprzykrzony, iak tu na ziemi przez piętnaście dni ustawicznych bardziey być nie może, bo tego zbytecznego na Xiężycu gorąca żadnanie przerywa chmura. Dlatego podobno natura iakieś Xiężycowi dała studnie, których, poglądaiąc przez perspektywę Astronomiczną bardzo się wiele wydaie. Nie są to zaś doliny między gorami, ale iamy albo przepaści wielkie, w pośrzed się równiny pokazujące. Ktoż wie? ieżeli mieszkańcy Xiężycy znużeni Słonecznym upałem nie chłodzą się w tych głębokich dołach? w nich podobno mieszkaią, w nich Miasta buduią. Wszak widzimy, że Rzym podziemny jest większy, niżeli zwierzchny, ten obaliwszy, reszta byłaby Miastem nakształt Xiężycy, wszyscy ludzie mieszkaią w studniach, y z iednych do drugich lochow są dla społeczeństwa Narodow podziemne przeyscia. Smieiesz się z tey imaginacyi? Iia zaś na to chętnie pozwalam, iednak mowiąc rzetelnie prędzey się, niżeli ia, zawie dziesz. Rozumiesz że obywatele Xiężycy powinni na iego płaszczyźnie, iako my na wierzchu naszej ziemi mieszkamy, wszystko wśpak, ieżeli my mieszkamy na wierzchu naszej ziemi, to oni nie mieszkaią na wierzchu swego Xiężycy, bo iak ztąd, do nich, taka ich we wszystkim od nas powinna być różnica. To mnieysza, rzekła Margrabina,

ale mi się nie zdaie, aby obywatele Xiężycy w ustawicznych ciemnościach zostawali. Więcey byś (odpowiedziałem) miała w poięciu trudności, gdybyś wiedziała, co pewny z starożytnych Filozofów nauczał, iż na Xiężycu tych ludzi dusze zażywają szczęśliwości, którzy tu na nią zaśluzyli. Cała tych dusz szczęśliwość na słuchaniu harmonii ciał Niebieskich, którą przez swe obroty sprawują, zawisła, lecz według iego zdania gdy Xiężyc w cień ziemi zachodzi, tey harmonii słuchać nie mogą, na ten czas (mowi On) te dusze niby w rozpaczey zostające na cały głos wołają, Xiężyc zaś naybardziej się spieszy, aby ich z tych okropnych ciemności uwolnił. Powinnyby (rzekła Margrabina) te szczęśliwe dusze niekiedy nas odwiedzać, iakoż się nam czasem pokazują, y rozumieją niektórzy Filozofowie, że dosyć dla nich szczęśliwości na tych dwóch Światach obmyślono, gdy im wolne przeyście z iednego do drugiego pozwolili. Szczere mówiąc, niemałoby to ukontentowanie było zwiedzać różne światy. Gdybym tylko samą imaginacyą zwiedzała Kraie, bardzo by mnie to bawiło, coż dopiero gdyby do samego skutku przyszło. Lepieyby to podobno sto razy było, niżeli z Paryża do Japonii iezdzić, to iest z iednego kąta do drugiego z wielką czołgać się pracą, a tylko samych widzieć ludzi. Puśćmy się więc, iak

możemy, w podróż na Płanety, któż nam tego zabroni. zabawmy się trochę na tych różnych miejscach, które upatrujemy, a z nich Nieba, ziemi, y wszystkich okęgów przypatrzmy się machinie. Nie mamyś już nic widzieć na Xiężycu? Bardzo ieszcze wiele odpowiedziałem. Pamiętaj, że dwa obroty Xiężycy, pierwszy około osi, drugi około nas dla równości swoiey to sprawia, iż dla pierwszego to widzimy, cobyśmy dla drugiego utracić powinni, a dlatego zawsze się ku nam iedną obraca stroną, y ta tylko iedna połowa Xiężycy na nas pogląda. Ze zaś zdaie się nam, iż Xiężyc nie krąży w swym centrze względem nas, przeto ta połowa Xiężycy która na nas pogląda, zawsze nas na iednymże Nieba miejscu widzi, kiedy na Xiężycu iest noc, która się piętnastu dniom naszym równa, nayprzod małeńki ziemi kawałek iasniejący widzi, potym większy, y prawie co godzina więcej światła ziemia odbiera, aż poki w pełni nie obiaśni się. My zaś tak nagle na Xiężycu nie postrzegamy, to iest, iedney nocy, ale znacznego na to potrzebuemy czasu, przypatrując się każdej nocy powiększeniu lub umniejszeniu światła, gdyż się nam przez długi czas nie pokazuje. Ciekawy iestem wiedzieć, iak też na Xiężycu Filozofowie mniemają o tey machinie świata, z tąd, iż im się ziemia nasza nieruchoma pokazuje,

gdy inne Niebieskie ciała w dni piętnaście nad ich głowami wśchodzą y zachodzą. Może bydź, że tę nieruchomość przypisują iey wielkości, bo iest od Xiężycy sześćdziesiąt razy większa. Dlatego gdyby Wierszopisowic chcieli chwalić Panów w próżnowaniu się kochających, mogliby zażyć tego przykładu ziemi dla swojej wielkości y powagi spoczywającej. Ten jednak spoczynek nie iest prawdziwy, bo wśród Xiężycy mieszkający obywatele, naszą ziemię w centrze się swym krążąc, oczywiście widzą. Imaginują sobie, że obywatel Xiężycy na naszą Europę, Azję, Amerykę, jedną po drugiej pokazujać się w szczupłych y rozmaitych figurach iak na Mappie zwykliśmy widzieć, oglądają. Co za podziwienie ten widok sprawuje przychodzącym z iedney połowy Xiężycy nigdy nas niewidzącym, do drugiej, która nas zawsze widzi? o iak tacy powróciwszy do swego Kraiu żartują z relacyi tych, o nas, którzy nas nigdy nie widzieli. Mnie myśl przychodzi (rzekł Margrabina) że oni muszą umyślnie z iedney strony Xiężycy, na drugą przechodzić, y niby iaką pielgrzymkę odprawować, tym końcem szczegulnie, aby się nam przypatrzyli, y ci, którzy w życiu raz naszego wielkiego Planetę widzieli, mają za to iakieś honory y przywileje, a przynajmniej (rzekł) ci, którzy na nas zawsze oglądają, ten dla siebie mają pożytek.

tek, że więcey odbierają w nocy światła, gdyż mieszkanie na drugiej połowie Xiężycy z tey miary bardo niewygodne. Ale kończmy naszą drogę z Płanety na Płanetę, iużeśmy dobrze Xiężyc zwiedzili, po Xiężycu mając się ku Słońcu znajdujemy Wenus, ktorego tak sobie znowu wystaw, iak Miasto Świętego Dyonizyusza. Ten podobnie iak Xiężyc około siebie samego y około Słońca swego krąży, a przez długie perspektywy widzimy go raz na Nowiu, drugi raz w Kwadrach, potym w Pełni według różnego iego położenia, w którym względem ziemi zостаie. Xiężyc według wszelkiego podobieństwa ma obywatelów, czemuż ich mieć nie będzie Wenus? lecz (przerwała Margrabina) gdy zawsze mówisz czemu nie wszystkie Płanety osadziłeś ludzmi. Nie wątpiy o tym, (odpowiedziałem Iey.) to słowo czemu nie? ma taką cnotę, że wszędzie ludność wprowadzić może. Widziemy że wszystkie Płanety są iedney natury, wszystkie podobne do ziemi, ktore od Słońca tylko światło mają, y to iedni od drugich iakoby wzajemnie sobie posyłaąc, odbierają, iedną mają obroty, aż dotąd we wszystkim podobne, iednak musielibyśmy sobie wystawić w umyśle, że te wszystkie wielkie ciała nie są z natury swey do mieszkania stworzone, wyjąwszy samą tylko ziemię, która ma szczególną w tey mierze dla siebie pozwoloną łaskę.

łaskę. Temu kto chce, niechay wierzy, ja zaś wierzyć nie mogę. Mocno cię widzę (rzekła Margrabina) od kilku momentow w twym zdaniu utwierdzonego. Był taki moment, ktorego Xiężyc opuszczony był od ludzi, y tyś o to niebył troskliwy, a teraz gdyby ci kto powiedział, że sama tylko ziemia może mieć mieszkańcow, inne zaś Płanety nie mogą, wiem iżbyś się gniewał. Prawda jest odpowiedział: że w tym momencie, ktoregoś mnie podchwyciła, gdybyś się była zemną sprzeczała o obywatelach na Płanetach, nietylkobym ich był utrzymywał, ale nawet iak są stworzeni, byłbym ci ich opisał, są momenta w których daię wiarę, y nigdy lepiej, iak w ten czas, teraz nawet lubom trochę ochłonał, iednak mówię, żeby to rzecz była osobliwa, gdyby ziemia tak była osiadła, iak teraz jest, a inne Płanety żadnych mieszkańców nie miały. Nie rozumiey iż my wszystko widzimy, cokolwiek żyje na ziemi, tyle jest rodzajow zwierząt widomych, ile nie widomych. Począwszy od Słonia kończy się nasz wzrok na mółu, lecz od niego niezliczone mnośtwo małych zwierząt bierze początek, względem których mół może się nazwać Słoniem, tych zaś wżysłkich robaczek bez pomocy szkieleć doyrzeć niepodobna. Widzimy przez Microscopium czyli drobnowidło w małych kropłach deszczu albo ośu albo innych

nych likworach obfitość drobnych rybek, czyli wężyków, którychby się tam nikt nie spodziewał, y nawet nie ktorzy Filozofowie rozumieją, iż smak, który w tych likworach czuiemy, są to ukłucia języka, które te małeńkie czynią robaczki. Pomieszay co z iednym tych likworow, wystaw go albo na Słońce, albo niech się sam zepsunie, zobaczysz natychmiast nowe małeńkich robaczekow rodzaie.

Wiele jest takich rzeczy, które chociaż się nam pełne y twarde być zdawaia, iednak w rzeczy samey są raczey kupą małeńkich robaczekow, które według potrzeby swey w owey kupie ruszaia się. Ieden listek drzewa może być małeńkim światem, na którym drobne robaczki mieszczą się iako na nayobfzerniejszym okręgu, upatruia ielżcze na nim gory, głębizny y z robaczkami na drugiej stronie liścia zostaiącemi społeczeństwa nie maia, iako my z Antypodami, coż dopiero wielki Płaneta nie miałby mieć mieszkańcow. W naytwardszych kamieniach dostrzeżono prawie bez liczby małeńkich robaczekow po wżyskich utrzymuiących się częściach, tychże kamieni żywiących się istota. Imaginuy sobie, iak wiele tam było tych robaczekow? iak długo się żywiły iednym drobnuchnym piaskiem? na tym się zasadzaiąc przykładzie, choćby Xiężyc narodzić z samych skał był złożony, przecieżybym

bym wolał, żeby obywatele tacy kamienie gryzli, niżeliby żadnych być nie miało. Słowem mówiąc wszystko żyje, wszędzie muszą być jakieś żyjące stworzenia. Wystaw sobie te robaczki, których możemy doyrzeć, albo już jakim doyrzeliśmy instrumentem, y oraz te, które sobie możemy imaginować, a przyznasz że ziemia bardzo jest osiadła, której natura, tak obficie, nadała zwierząt, że ich y połowy nie widzimy, jeżeli tedy tak się szczodra prawie ze zbytkiem dla ziemi pokazała, iakże możemy rozumieć, aby na innych Planetach, nic niewydając żyjącego wcale się niepiłodną stała.

Rozum mój dostatecznie przekonany jest, rzekła Margrabina lecz imaginacya, chcąc sobie wystawić na tych wszystkich Planetach obywatelów, y doysć jednych od drugich różnicy, przyśmiana, y pomniejszana jest. Wiem bowiem dobrze, że natura w wyprowadzaniu rzeczy jednakowego nigdy niezazwyczajając kształtu, różność między nami uczyniła, ale iako to można w imaginacyi pomieścić? Nie potrafi tego, odpowiedziałem dokazać imaginacya, nie więcej ona zasięgnąć może, iak oczy. W powiększności tylko poznać można różnicę tych wszystkich światów, którąby im nadała natura. Dlaczego wszystkie twarze, według generalnego uformowane są kształtu; ale na przykład obywatele tych dwóch części

świata,

świata, Europy y Afryki, różnią się między sobą Fizyognomią; dopieroż każdej zolobna familii inne jest ułożenie twarzy. Iakiś sekret miała natura, że tyle odmian w twarzach z iedney materyi uformowanych uczyniła. My na ziemi jesteśmy nakształt iedney familii, w ktorey wszystkie twarze do siebie są podobne, na innym zaś Płanecie inna jest Familia, w ktorey także odmienne są twarze od naszych.

Te różności podług większey, lub mniejszey odległości, większe są lub mniejsze, y gdyby kto widział iednego obywatela Xiężycy, a drugiego ziemi, poznałby, że ci obywatele są z bliższych światow, nie takby zaś rozumiał o mieszkańcach Saturna y ziemi, gdyby ich widział. My naprzykład na ziemi myślimy nasze przez słowa, na innym świecie przez migi wyrażają; daley na innym może świecie nic nie mówią: my nasz rozum objaśniamy ustawiczną experyencyą; może na innym świecie nic nie waży experyencya: daley ieszcze na innym świecie starzy ludzie nie więcej umięją iak dzieci: my na ziemi troszczemy się bardziey o przyszłe rzeczy; na innym Płanecie więcej o przeszłe, daley ani się przeszłemi, ani następującemi niezatrudniają rzeczami; a ci podobno nayszczęśliwsi. Powiadają, że podobno, nam ieszcze szóstego nie dostaie zmyśłu, który mając, więcej podobno mielibysmy oświe-

oświecenia, niżeli go mamy. Ten szofity zmyśl na innym jest podobno świecie, gdzie na jednym z tych pięciu zbywa, które my mamy. Owszem podobno muszą tameczni Obywatele wiele mieć zmysłów, ale nam w podziale, któryśmy uczynili z mieszkańcami innych Planet, pięć się tylko dostało, z których, niewiedząc o innych, kontenci jesteśmy, nauki nasze mają pewne granice, których rozum ludzki nigdy niemógł przestąpić, bywa to że czasem nas wszystkie znagła odstępują, reszta dla innych zachowana światów, na których, tego, co my wiemy, niewiedzą. Można bowiem rozumnie sobie wniesć, że natura iako między ludzmi partykularnie podzieliła szczęście, lub przymioty, tak osobliwym sposobem między rozmaitemi światami uczyniła podział, niezapominając nigdy przedziwnego owego sekretu, którym różnicę między wszystkimi uczyniła rzeczami, a partykularnie wszystkim dogodziła.

Jestżeś już kontenta Pani spytałem icy? do-
 fyc żem Ci naprawił dziwaństw? w samej rze-
 czy (odpowiedziała) już łatwiej poymięć
 tych wszystkich światów rozmaitość; ima-
 ginacya moja zupełnie w tym zatopiona, o-
 czym ze mną mówisz. Wystawiam sobie
 iak mogę własność, y osobliwe zwyczaje
 Obywatelów Planet, y dośyc śmieszne mam
 enych wyobrażenia. Niemogłabym ci ich
 opisać,

opisać, ale przecież nieco poymuię. Radzęć Pani (odpowiedziałem) abyś w tey imaginacyi zasypiała; Iutrzeyszego dnia zobaczymy, iezeli ci się sen który uda, y nauczy Cię, iaka iest obywatelow innych światow postać.

WIECZOR CZWARTY

Osobliwości, na Wenusie, Merkuryuszu, Marsie, Jowiszu y Saturnie.

SNy niepomysłne były, zawsze to w imaginacyi wytawiały, co iest podobnego do tego, co widzimy, a z tąd miałem okazywać wymawiania Margrabiny, tegoż samego, co nam niektore Narody, widząc nasze obrazy odmienne od ich obrazow, y zdziwaczemi imaginacyami zprostoty pochodzącemi malowanych, wymawiają. Co to mi za obrazy, (mowią oni) w których, wszystko, tak naturalnie, iak w człowieku widzimy, iest wyrażone; żadney w nich niewidzimy przyłady, y ozdoby. Musielismy przeto przestać na tym, abyśmy niewiedzieli, iakie są figury mieszkańcow na Płanetach, y kontentowali się dochodzeniem onych, kończąc zaczęłą drogę po światach. Przyszliśmy na świat Wenusa. Już iest pewna (rzekłem do Margrabiny,) że Venus, krąży około siebie samego, ale niewiemy dobrze, wiele na to łoży czasu, y iak długie dni iego są; rok obrotu iego około Słońca składa się z ośmiu

z ośmiu blisko Miejsęcy, większy jest pułtora
 razu od ziemi, czego nieznac dla odległo-
 ści, a zatym y ziemia obywatelom Wenus, a
 teyże samey wydaie się wielkości. Bardzo
 mnie to kontentuić (rzekła Margr:) ziemia
 obywatelom Wenus, za Gwiazdę Pasterką słu-
 żyć może, iako nam służy Wenus, bo iest ma-
 lęńki, miły, y iasny. Prawda iest (odpowie-
 działem) ale wieszże, co mu zdaleka tę spra-
 wuić przyiemność? oto, że zbliżka poglą-
 dając na niego, bardzo brzydki, bo iako
 przez perspektywy widzą go Astronomowie,
 iest kupą gor wyższych, niż są nasze, bardzo
 kończyłych, y iak się wydaia opoczystych, a
 takowa dyspozycya Płanety sprawuić, iż
 wierzch jego, nayżywiey, y nayiasniey, od-
 biia światło Słoneczne. Ziemia nasza kto-
 rey płaszczyzna gładsza niż Wenus, y po
 części okryta morzami, nie iest tak do wi-
 dzenia zdaleka miła. Wenus bliższy iest
 Słońca niż ziemia prawie dwa razy, zkąd
 więcey odbiera od niego światła y ciepła.
 Iuż teraz dochodzę (przerwała Margrabina)
 iaka iest postać obywatelow Wenus, podo-
 bni są do Maurow Granateńskich, to iest lud
 drobny, czarny, opalony od Słońca, rozu-
 mny, wesoły: Wybacz mi (odpowiem) nasi
 Maurowie Granateńscy w porównaniu do
 nich byliby iedno, co Laponczykwie, y
 Grolandczykwie, dla gnułności łwey, y ro-
 zumu tęposci.

[A o mie-

A o mieszkańcach Merkuryusza iak rozumieć mamy? ci bliżsi są Słońca niżeli my, puł trzecia razu, a przeto muszą być głupcami dla zbytney żywości; ia rozumiem że nie więcej pamięci mają od Nigrytanow, którzy bez żadney uwagi, y rozmyśłu rzeczy czynią, a zatym musi tam być wiele więzien dla szalonych. Sześć razy Słońce większe widzą, niżeli my, które im odbiia światło tak żywe, że gdyby u nas na ziemi byli, nayjaśnieysze nasze dni im by się zdawały nayciemniejszyemi, a podobnoby nawet rzeczy rozeznać niemogli; ciepło ich, do którego są przyzwyczajeni, tak iest zbytćzne, iż to, które iest wpośród Afryki, naywiększym by dla nich było zimnem. Podobno naize żelazo, srebro, złoto, u nich by się stopiło, y zawszeby płynące było, iak u nas wody, lubo te czasem od zimna krzepną u nas, y w twarde się obracają masy. Nigdyby się niedomyślili obywatele Merkuryusza, że te metalle, które u nich płyną podobno iak rzeki, na innym świecie są naytwardsze opoki. Rok ich ze trzech składa się Miesiący, dzień iak długi nie wiemy, bo Merkuryusz tak mały Płaneta, y bliski Słońca, iż w jego promieniach, prawie zawsze ginie, y żadnym sposobem nie mogą go dostrzec Astronomowie, ani dociec, iak długo trwa jego obrot, który mieć powinien około swego centrum, ale obywatele jego

po-

potrzebują, żeby naykrocey trwał, bo dla wielkiego gorąca, którym ich Słońce pali, nad głowami ich swoy bieg odprawując, zawsze pragną nocy, podczas ktorey, Wenus, y ziemia, oświeca ich, ktore Płanety, powinny im się wielkie wydawać; inne zaś Płanety, ponieważ są za ziemią ku Gwiazdom miejscowym położone, daleko mnieysze im się wydaia, niżeli nam, y bardzo mało od nich odbieraia światła.

Nie tak mnie ta ich okoliczność (rzekła Margrabina) obchodzi, iako niewygoda ktorą maia z zbytniego gorąca: poratujemy ich trochę. Pozwolimy Merkuryuszowi obłitych y długo trwających deszczow, ktoreby go ochłodziły, iako mówia, że deszcz przez całe cztery Miesiące, tu na ziemi w gorących leie Kraiach, właśnie w ten czas, kiedy naywiększe gorąca trwają.

Mogłoby to być, rzekłem znowu, ale ieszcze innym sposobem możemy ochłodzić obywatelow Merkuryusza. Są takie Kraie w Chinach, gdzie dla położenia swego powinnyby naygorętsze być, jednak w Lipcu, y Sierpniu, tak wielkie jest w nich zimno, iż rzeki zamarzają, a to dlatego, że te Kraie maia w sobie wiele Saletry, ktorey exhalacye bardzo są zimne, a takowych zimnych Saletrzanych exhalacyi zbytnie Słońca gorąco obficie z ziemi owych Kraiow wyciąga. Jeżeli więc chcesz, Merkuryusz będzie z Saletry ułożony, a tak Słońce, z iego samego

niego istoty podał mu sposób umiarkowania zbytniego gorąca, które obywatelów jego pali. To zaś pewna jest, że natura nigdyby tam ludzi przy życiu nie utrzymała, gdzieby żyć nie mogli y że przyzwyczajenie się do jakiejś rzeczy, gdy się niewie o lepszej, miłe obywatelom Merkuryusza na swym Płanecie sprawuje mieszkanie, dlatego mogliby nawet obeysć się bez Saletry y deszczów.

Po Merkuryuszu wiesz, że Słońce następuje, na nim żadnym sposobem nie można osadzać ludzi, niema tu miejsca to słowko, czemu nie? że ziemia jest osiadła, dochodziemy, że inne także ciała teyże samey istoty mogą być osiadłe. Ale Słońca istota daleko inna jest od ziemi y innych Płanet, Słońce wszystkiego światła początkiem y źródłem jest, które Płanety od niego odbrawszy, jedne na drugie odbijają y z sobą (że tak rzekę) zamiennę światła jakąś czynią, ale same z siebie świecić nie mogą. Samo tylko Słońce wydaie z siebie tę kosztowną istotę, rzuca ją mocno na wszystkie strony promienie jego obijają się o rzeczy twarde, iako też od jednego Płanety na drugi, wszędzie się swoim rozpościera blaskiem, promyczki jego już się łącząc z sobą, już przebijając, już tyśiącznym rozmaitym mieszając sposobem, naydroższej materyi podobne tło formują. Słońce jest położone wśrodku całego świata, gdzie ma nayspółobnieysze

mieysce do rownego światła podziału czy-
nienia, y do ożywiania swym ciepłem wszy-
stkich rzeczy. Przeto Słońce osobliwsza iest
iakaś masa; ale iaka natura tey masy tru-
dno tego wyłożyć. Rozumiano przedtym
że Słońce iest ogniem przez się czystym, ale
napoczątku tego wieku postrzeżono na nim
plamy, ktore dały okazywać powątpiewania, że
się rzecz inaczej ma. Gdy zaś trochę przed-
tym terazniejszy Astronomowie odkryli nowe
Płanety, o ktorych ci powiem; niemogąc
Filozofowie wymyślić dla nich mieszkań-
cow, osobliwie że te nowe Płanety już w mo-
dę weszły, na tych miał zdało się im, że
plamy Słoneczne są Płanety krążące około
Słońca, ktore połowę swą ciemną, ku nam
obracając niektóre nam Słońca części za-
ślaniają. Ztąd poszło że Filozofowie temi
zmyślonemi Płanetami, chcieli się przypod-
chlebić Panom Europeyskim, iedni im tego
imie Monarchy, inni drugiego naznaczając
y podobno przyszło do kłótni między niemi,
od kogobądź z męrcow ta nominacya mogła
mieć swoją wagę.

Ia tego nie chwałę, przerwała Margrabi-
na; Onegday mowiłeś ze mną, że różne Xię-
życza części nazwano sławnych Filozofow y
Astronomow Imionami, y bardzom z tego
była kontenta. Bogdy sobie Panowie biorą
ziemię, kusiżna aby dla siebie Filozofowie
zachowali Niebo y w nim panowali, ale in-
nym

nym niepowinni do niego pozwalać wstępu. Pozwol odpowiedziałem, aby im przynajmniej w potrzebie wolno było Panom którego Płanetę, albo część Xiężycza załtawić. Co się ściaga do płam Słonecznych, tych do niczego zażyć niemogli. Bo doszli, że płamy nie były Płanetami, ale dym, kopeć, czyli zapiekłe cząstki, które na wierzch wychodzą Słońca, tych raz wiele, drugi raz mało, innego razu wszystkie razem nikną, niekiedy się razem zbiegają, niekiedy się odłączają, niekiedy bardziej oświecone, niekiedy bardziej ciemne są. Trzeba ztąd wniesć, że Słońce z matery płynącej złożone jest, niektorzy zaś mówią, że ze złota topionego, które wre bez przestanku y przez mocne ruszenie wyrzuca na wierzch zuzłe, które trawi, a potem inne wydaie. Wolno ci iak chcieć trzymać o naturze tych płam, są między niemi tak wielkie, które tyfiąc siedmset razy większe są niżeli ziemia, bo się dowiesz, że więcej niż milion razy mnieysza ziemia od sfery Słoneczney. A ztąd wnieś sobie, ile tam być musi owego złota topionego, albo co za niezmierna obzerność tego światła, iakoby morza ogniściego; Inni mówią nie bez podobieństwa, że płamy przynajmniej po większey części nie są nowe istoty z czasem niknące, ale że te płamy są iakieś twarde masy mające nie regularną figurę, zawsze trwające, które już pływają po wierzchu ma-

teryi Słoneczney, iuż się zanurzają, albo zupełnie, albo po części, y prezentują nam rozmaite strony, y wydatności podług mniejszego, lub większego ich się zanurzenia, y z rozmaitych stron ku nam obrocenia; Podobno te plamy formują iakąś kupę materyi twardey, ktore Słońce trawiąc, nią się utrzymuje. Naostatek chociaż z żadney miary Słońce nie może mieć obywatelów, atoli szkoda iest, piękneby mieszkanie było. Obywatele na Słońcu mieszkający zostawaliby wpośrzed całego świata, widzieliby wszystkie Płanety krążące porządnie około siebie, gdy my w ich obrotach niezliczone prawie widziemy niejednostayności, ktore dlatego upatrujemy, że w takowym zostaiemy położeniu, zkad ich dostrzec dobrze nie możemy, to iest, nieieśmy w centrze ich obrotów. A to nie iestże rzecz żałosna? że iedno tylko iest na świecie takowe miejsce, z ktorego się nayłatwiey można nauczyć Astronomii? na nim iednak nikogo niemasz. Zapomniałeś (rzekła Margrabina) że gdyby kto mieszkał na Słońcu, niewidziałby ani Płanety, ani gwiazd miejscowych, boby mu blask Słoneczny widzieć zabraniał. Takowi mieszkańcy mogliby słusznie rozumieć, że oni tylko sami na całym zostają świecie.

Prawda że m się pomylił, (odpowiem Iey) nie miałem względu na skutek światła Słonecznego, ale tylko na samo miejsce w którym

rym zostaie, gdy mnie więc z tego wypro-
wadzasz błędu, daiesz mi po chop, iż ci mo-
wić muszę, żeś się sama omyliła. Bo mie-
szkańcy Słońca żadnegoby nawet światła
nie mieli, dlatego; żeby albo żywości iego
znieść nie mogli, albo przyzwoitey odległo-
ści miejsca nie mieli. Zważywszy wizytko
byłoby Słońce samych tylko ślepych mie-
szkaniem, a że ieszce raz rzekę, nie iest spo-
sobne do mieszkania. Lecz podobno chcesz
abyśmy kończyli naszą drogę, odwiedzając
różne światy. Przyśliśmy już do centrum,
a to iest nayniższym miejscem w każdej
rzeczy okrągłą mającey figurę, y namienię ci
krotko, że idąc z tąd do tego centrum, uszli-
śmy trzydzieści y trzy miliony mil, musie-
my się więc wrocić nazad, y wziąć się z cen-
trum do góry, a napadniemy na Merkuryu-
sza, Wenus, Ziemię, Xiężyc, to iest na to
wszystkie Płanety, ktore dotąd odwiedzili-
śmy. Po nich Mars następuje ten sam, kto-
ry się oczom naszym prezentuie. Ten Pła-
neta ile wiedzieć mogę nie ma nic ciekawe-
go, dni iego dłuższe są od naszych pułtorą
godziną, rok iego naszych dwa, y pułtora
Miesiąca w sobie zamyka, mnieyszy od zie-
mie, prawie czterema razy. Obywatele iego
trochę mnieysze Słońce, y światło iego
mniey żywe widzą niżeli my, krotko mo-
wiąc, niemamy się tu nad czym bawić. Ale
Jowisz z swym orszakiem, to iest ze czterema

małemi Xiężycami miłszą nam sprawi zabawę. Te małe Xiężyce Jowisza podobnież iako nasz Xiężyc około ziemi, tak y one około rzeczzonego Jowisza obrot swoy maiaż, właśnie w ten czas, kiedy Jowisz przez lat dwanaście okrąg swoy około Słońca przebiega. Ale co za przyczyna (przerwała Margrabina) że Płanety około innych Płanet krążą, lubo iednak nie są godnieysze od nich, mnieby się zdawało, izby lepiey y porządniey było, aby wszystkie Płanety, tak więkrsze, iak mnieysze około Słońca obrot swoy odprawiały.

Ah! Pani (odpowiedziałem Iey) gdybyś wiedziała, co to są wiry Karteusza, te wiry, ktorych imie straszne, a wyobrażenie bardzo miłe, nigdybyś tego nie mówiła. Wiem, że zakręt głowy mieć będę (rzekła Margrabina) iednak piękna rzecz iest, wiedzieć, co to są wiry, niechcę się więc ochraniać, nie mogę się oderwać od Filozofii, przestańmy mówić o światach, a zacznijmy o wirach. Nigdy nie widział w tobie takiej ochoty (rzekłem znowu do Niey) szkoda że tylko o wirach mówić mamy. Wir iest zebranie materyi w iedną kupę, ktorey części iedne od drugich są odłączone, y wszystkie się w iedney mierze mielzaiaż, lubo tegoż samego czasu każda materyi cząstka ma swoy ruch partykularny, byle tylko zawsze wszystkie cząstki za powłocznym szły ruchem. Y tak naprzykład

kład Wir wiatrow iest zbior małychkich częstek powietrza, ktore w kołko razem krążą, y cokolwiek napadają za sobą ciągną. Wielz dobrze, że Płanety unoszą się po materyi Niebieskiej bårdzo subtelney, y ruch nadzwyczaj prędkie mającey. Wszystkie ten zbior materyi Niebieskiej ktora począwszy od Słońca, aż do gwiazd mieysk owych rozciąga się, krąży w kołko, y unosząc z sobą Płanety obraca ie w teyże samey sytuacyi około Słońca w centrze świata zostającego, dłużej lub krocey podług różney ich od Słońca odległości, samo tylko Słońce krąży na mieyscu zostając około siebie, bo wśrzedku wszystkiey tey materyi Niebieskiej ma mieysce, podobnie y ziemia gdyby w tym samym mieyscu w którym iest Słońce, zostawała, niemogłaby mieć innego tylko około siebie samey, obrotu.

Widzisz, co to za wielki wir, w którym Słońce, iak Monarcha panuje, ale przytym, rzuc okiem na te małe wiry, ktore Płanety, na podobieństwo Słonecznego wiru, układają sobie, każdy Płaneta, krążąc około Słońca, krąży razem, około siebie z tą kupą materyi, ktora zawsze gotowa iest za iego partykularnym iść ruchem, ieżeli go z sobą powszechnym swym nieunosí ruszeniem. Ten wir na ktory patrzysz, iest szczegulny dla iednego Płanety, ktory go tak daleko popycha, iak daleko moc iego ruchu zasiągnąć może.

Ieże-

Ieżeliby w ten mały wir wpadł mniejszy który Płaneta, nad tego, który w nim panuje, natychmiast unosi go większy Płaneta, y musi koniecznie mniejszy około niego krążyć, y razem znowu mniejszy y większy Płaneta z wirem który ich w sobie zamyka, około Słońca obrot odprawiają. Y tak od samego początku świata Xiężyc zawsze za nami postępował, bo w obliżerności naszego wiru nie bez wygody naszej mieścił się. Jowisz o którym zacząłem z tobą mówić, szczęśliwszy był, czyli możniejszy, niżeli my, bo mając niedaleko siebie cztery małe Płanety, podbił je sobie, y mybyśmy byli pod jego zostawali panowaniem, gdybyśmy bliżej niego miejsce mieli, będąc bowiem tyśiąc razy większy od naszej ziemi, pochłonałby nas łatwo w swym wirze, a iako pod naszą teraz władzą zostaje Xiężyc, takbyśmy jednym z liczby tych Jowisza Xiężycow byli, tak to bywa, że czasem samo miejsce na które się trefunkiem człowiek dostanie, uszczęśliwić go może.

Y któż nas upewnił (rzekła Margrabina) że zawżę na tym samym miejscu na którym jesteśmy, zostawać będziemy? Ia się bardzo boję, żebyśmy się nie zbliżyli do tego potężnego Jowisza, albo żeby On dla pochłonięcia nas nie przyszedł, bo ten nadzwyczajny ruch materii Niebieskiej o którymśś zemną mówisz, powinienby Płanety bez żadnego

dnego unosić porządku, raz jednych do drugich przybliżając, drugi raz jednych od drugich oddalając, w tym razie moglibyśmy raczey co zyskać, niżeli utracić, możebyśmy sobie podbili Merkuryusza albo Marsa iako najmniejszy Płanety, ktoreby się nam nie mogły oprzeć, z tym wżysztam ani się czego spodziewać, ani obawiać mamy. Płanety trzymają się swego mieysca, ani jedni drugich nie mogą w łwoy wie zagarnąć, bo nowych zdobyć, iako niegdys K ołom Chińskim szukać im się niegodzi. Wszakże wiedz, że kiedy oliwę mieszamy z wodą, oliwa po wierzchu pływa, włożże na te dwa likwory iaką rzecz lekką, oliwa ją na sobie utrzyma y do dna przejść nie pozwoli, włożże rzecz cięższą, zaraz przejdzie przez oliwę, która iey dla swey lekkości zatrzymać nie może, y tak, aż na samey oprze się wodzie, która ją na sobie utrzymać zdoła. W tym więc likworze z dwóch nie mieszających się z sobą złożonym likworow dwa ciała rozmaitey ciężkości na dwóch osobnych przyrodzonym sposóben osiedą mieyscach, y jedno z nich nigdy się wznieść do góry, drugie nigdy nadół niepojdzie. włożże jeszcze inne likwory, ktoreby się w tych utrzymywały mieyscach, zatop w nich iaką iakie rzeczy, toż samo się stanie.

Imaginuyże sobie, że materya Niebieska napełniająca ten wielki wir różne ma łoża, iedne z drugimi stykające się, y tey materyi cząstki, nieiednakową mają ciężkość iako oliwa, woda, y inne likwory. Podobnie Płanety rozmałą mają ciężkość, a zatym każdy z nich z swego nie wychodzi łoża, ktore go w swych utrzymuie granicach, y w rowney wadze, a z tąd doysć możesz, że nigdy swych zamierzonych kresow przestąpić nie może.

Dochodzę (rzekła Margrąbina) że ta rozmaitość ciężkości między Płanetami czyni porządek w naznaczaniu każdemu Płanecie przyzwoitego miejsca. Oby się tak u nas podobna iaka znalazła rzecz, ktoraby nas rozporządziła, y w należytych ludzi z przyrodzenia ich poosadzała miejscach! Już się nie boję Jowisza, kontenta iestem, że nas y Xiężycą naszego z małego naszego wiru ruszyć nie może, już mnie uspokoioną czyni to nasze ograniczenie, ani mu czterech Xiężycow nie zazdrozczę.

Niemasz mu (rzekłem znowu do Niey) czego zazdrościć, tyle ich ma, ile iego wyciąga potrzeba! oddalony iest od Słońca pięć razy więcej, niżeli my, to iest, sto sześćdziesiąt pięć milionow mil, z kąd idzie, że iego Xiężycę bardzo słabym oświecone są światłem, a zatym takież słabe światło na niego odbiiaią, liczba tych Xiężycow nad-
gradza

gradza mały światła skutek, który każdy zołobna Xiężyc sprawuie. To wyiawszy, ponieważ Jowisz krąży około siebie przez godzin dzieścięć, y dni iego godzin tylko pięć trwają, te cztery Xiężyce nie bārdzoby się zdawały być potrzebne. Bliższy Jowisza Xiężyc odprawia bieg swoy około niego w godzin czterdzieści dwie, drugi w puł czwarta dnia, trzeci w dni siedm, czwarty w siedmnaście, przez tę zaś nierówność biegu naypiękniejszy nam na świecie wystawiają widok, to iest; czasem wszystkie cztery razem wschodzą, y w oku mgnienia odłączają się od siebie, czasem zaś ieden Xiężyc nad drugim każdy w położeniu południowym szykuie się, czasem wszystkie razem widome są na Niebie w różnych będące odległościach, czasem nakoniec kiedy dwa wschodzą, drugie dwa zachodzą; nadewszystko mi się zaś podobają owe ustawiczne zacmienia, ktore na sobie te Xiężyce sprawują, bo nie masz tego dnia, ktoregoby ieden drugiego nie załłaniał, albo żeby nie załłaniały Słōnca, a te codzienne zacmienia obywatelom Jowisza zamiast iakiego strachu, (iako się u nas dzieie) rozrywki są przyczyną.

Ty chcesz, y te cztery Xiężyce (rzekła M.) pośladać ludzmi, chociaż są y małe, y innemu większemu Płanecie podległe, aby go w nocy oświecały. Niemoże to być (odpowiem) bo tego nie są godni, z wāszczā że pod władzą większego Płanety zostają.

Iabym

Iabym więc chciała (rzekła znowu Margrabina) aby tych czterech Jowisza Xiężycow obywatele nakłztałt osady iego byli, iego przyięli Prawa, y zwyczaję, a zatym iemu nie iako hołodowali. Mnie się zaś zdaje (rzekłem do Niey) żeby nawet czasami Posłow do Jowisza z oświadczeniem wierności ku iego Maieństawi wysyłać powinni. Przyznam ci się, iż ta mała zwierzchność którą nad obywatelami Xiężycy naszego pokazujemy, daie mi okazję powątpiewania, czyli Jowisz ma nawet jaką moc nad swemi Xiężycami, chyba to tylko mogłby zyłkać nad niemi, aby na niego ze strachem poglądali. Naprzykład obywatele naybliższego Xiężycy sto razy większego widzą Jowisza, niżeli my widzimy naszego, a przeto co za ogromny Planetą nad ich głowami wiś? zailte, ieżeli niegdys Gaulowie lękali się, aby na nich nie spadło Niebo, y nieskrulżyło ich, mieszkancy tego bliskiego Xiężycy większą mają boiaźni przyczynę, aby Jowisz na nich nie spadł. Otoż lubo się zaciemienia (rzekła Margrabina) nieboią, iakoś mnie upewnił, boiaź się ieđnak tego dla siebie nieszczęścia, bo zawsze dziwaństwo iakie wymyślić potrzeba. Tak ieś w famey rzeczy (odpowiedziałem) wynalazca trzeciego Systema o którym oneday mowiliśmy, sławny Astronom Tycho Bracheusz, nigdy się w życiu niebał zaciemienia, iak pospolstwo czyni, owzem całe
zaniem

z niemi przepędził życie, ale wieszże czego się na to mieysce lękał, oto, jeżeli wychodząc z mieszkania swego nayıpierwey napadł na zgrzybiałego człowieka, albo jeżeli mu zając drogę przebiegł, już miał ten dzień za niešťczęśliwy wracał się prędko nazad, aby się przed nim ukrył, najmnieyszey niechęć zaczynać rzeczy.

Niebyłaby rzecz sprawiedliwa (rzekła znówu Margrabina) aby mieszkańcy tego Xiężycy szczęśliwsi byli od Tichona Bracheusza, który w nadgrode tego że nigdy niebał się zaćmienia, inney nieuchronił się przykrości. Niemoże to być nigdy, muszą się poddać powszechnemu Prawu, a jeżeli w tey mierze nie popełnią błędu, w inney nieuchybnie popełnić muszą, lecz że mi się tego niechce dochodzić, objaśnij mi proszę inną trudność, która mi niedawno na myśl przyszła, to jest; ponieważ ziemia w porównaniu z Jowiszem, tak jest mała, czyli też nas widzą obywatele Jowisza? mocno się boję, żebyśmy za niewiadomych od nich nie byli uznani.

Szczerzęć mówię (odpowiem) że tak jest w samey rzeczy, obywatele Jowisza ziemię naszą sto razy widzą mnieyszą, niżeli my iego widzimy, ale y to bardzo mało, owszem iey nie prawie niewidzą. Ztąd tylko dla nas ta pociecha, to jest; że między obywatelami Jowisza muszą być Astronomowie, którzy
zwielką

z wielką pracą wyborną ułożywszy perspektywę, naysposobniejszą do czynienia obserwacyi wybrawszy nocy, postrzegli na Niebie tego małego Płanetę, którego nigdy niewidzieli. Tego dowiadawszy, zaraz to między uczone wpisano dzieje, pospólstwo albo o tym niewie, albo się z tego śmieie, Filozofowie zaś że się to ich zdaniu sprzeciwia niechęcią podobno temu wierzyć, sami tylko rozumni ludzie nieco o tym powatpiwają; czynią więc znowu obserwacye, przypatrują się lepiej małemu naszemu Płanecie, wiedzą doskonale, że to nie zjawienie, powoli dochodzą, że krąży około Słońca, potylicznych obserwacyach poznają, że to krążenie jest roczne, a nakoniec po wszystkich pracach których zażywali mędracy, już też obywatele Jowisza dowiedzieli się, że jest nasza ziemia naświecie. Ciekawi niektórzy Filozofowie, poglądają na nią przez perspektywy, ledwie iey iednak ieszcze doyrzeć mogą.

Gdyby to w samey rzeczy było rzekła Margabina (co dosyć jest miła wiedzieć) że nas inaczej dostrzeć nie mogą obywatele Jowisza, tylko przez perspektywy, reprezentowałabym sobie z ukontentowaniem tę perspektywę z Jowisza ku nam wy kierowaną, iako też y naszą ku niemu, y uważałabym tę wzajemną ciekawość, z którą obydwie te Płanety poglądają na siebie, y pytaią się iedna drugiego, co to tam za świat? iacy mieszkają ludzie?

Te się

Te się rzeczy nie dzieją tak prędko, odpowiem, iako WCPani rozumiesz, obywatele Jowisza choć już wiedzą o naszej ziemi, choć ją znają, iednakże czyli ma mieszkańców bynajmniey o tym nie myślą, y kiedy tam kto z obywatelów takie przypuścza imaginyacye, wszyscy się z niego śmieją, a nawet my podobno iesteśmy przyczyną, że tam wielu processowano Filozofów, ktorzy chcieli utrzymywać, iż my na naszym Płanecie mieszkamy. Ale z tym wszystkim nie bardzo podobno o nas myślą obywatele Jowisza, mają się nad czym zabawiać w swym Kraiu, tak obzernym, że ieżeli u nich żeglują po morzach, ich Krzysztofowie Kolumbowie mieliby zawsze co do roboty. Dla tey Kraiu swego obzerności, setney części innych Narodów nieznają, iako przeciwnie obywatele Merkuryusza wszyscy prawie w sąsiedztwie żyją, y gdy chcą cały świat swoy obeysć, iednym spacerem uczynić to mogą: Ieżeli więc mieszkańcy Jowisza nas niewidzą, tym bardziey Wenusą, Merkuryusza, y innieyszych, y bardziey oddalonych Płanet doyrzecz nie mogą, iednak zamiast tego, widzą swoje cztery Xiężyce, widzą Saturna, z swemi także Xiężycami y Marsa. Maią więc ich Astro nomowie co obserwować, że zaś innych niewidzą Płanet, w tym im natura łaskę uczyniła.

Co mi

Co mi to za łaska, rzekła Margrabina wielka, odpowiem łaska; w tym tu wielkim wirze, znajduie się szesnaście Płanet, natura chcąc nam umniejszyć trudności w pojęciu obrotów tych Płanet, siedm nam z nich tylko pokazuje, nie jestże to wielka łaska? ale my, że się na tey łasce nieznamy, innych dziewięć ukrytych koniecznie dożyć chcemy, za co też temi jesteśmy ukarani pracami, których teraz Astronomia wyciąga.

Dochodzę z tey liczby szesnastu Płanet rzekła Margrabina, że Saturnus musi mieć pięć Xiężyców, ma bez wątpienia, odpowiedziałem, y sprawiedliwie, bo gdy nie przędzey iak w lat trzydzieści kończy swoy obrot około Słońca, ma takie kraie, w których noc trwa przez dni piętnaście, dla teyże samey przyczyny, dla ktorey na ziemi w roku bieg swoy kończącey pod biegunami, które się po łacinie nazywają *Poli Mundi* nocy sześć Miesięcy trwaią. Lecz Saturnus, będąc dwa razy od Słońca bardziey oddalony, niżeli Jowisz, a zatym dzieścić razy więcey, niżeli my, iego więc Xiężyce słabym oświecone światłem dostatecznie w nocy przyświecać nie mogą. Atoli ma na to osobliwy sposób, y iedyny w całym świecie, to jest; ow wielki y obszerny pierścień, który go otacza. Pierścień ten będąc wyniesiony w górę aby go cień tego Płanety niezaślaniał, odbija światło Słoneczne po wżyskich ciemnych
miej-

miejscach, y bliżey y żywiey, niżeli iego pięć Xiężyce, bo iest w niższym położeniu nad położenie ktoregokolwiek Xiężyca.

Wprawdzie, rzekła Margrabina ktoby w tych rzeczy uwagę z podziwieniem wszedł, wielkiby w nich uznał porządek, bo się здаie, że natura pamiętała o potrzebach niektórych żyjących istot, y że podział Xiężycow nie iest przypadkowy. To zaś z tąd poznać się, że Xiężyce nie dostały się, tylko bardzo oddalonym od Słońca Planetom Jowiszowi, Saturnowi, nie Wenusowi, ani Merkuryuszowi, którzy wiele mają światła, na których nocy, chociaż bardzo krotkie, w tymże samym mają szacunku obywatele, w którym nawet dni same, ale zaraz, здаie mi się, że Mars bardziey oddalony od Słońca, niżeli ziemia, a przecież swego nie ma Xiężyca. Prawda iest, odpowiem Iey nie ma, ale jednak musi mieć iakowys dla objaśnienia swej nocy natury sekret, o którym my nie wiemy.

Widziałasześ kiedy Bosfory z materyi ciekłej, albo suchey złożone, która biorąc w siebie światło Słoneczne, y cała nawet nim przeięta blask potym sprawuie w ciemnościach. Mars podobno ma wielkie skały, y wysokie, które przyrodzonemi będąc Bosforami, obficie w dzień światło w siebie biorą, a potym go w nocy udzielają, nie możesz temu przeczyć, aby ten widok nie był

G

miły,

miły, poglądając na ten czas gdy te wszystkie skały ze wszystkich iak tylko zaydzie Słońce zapalają się stron, y bez żadney sztuki wspaniałe czynią illuminacye, które swym gorącym obywatelom nie są przykre. Oprócz tego, wieś że w Ameryce są ptaki tak świecące w nocy, iż przy ich blasku czytać można, ktoż wie? jeżeli Mars Planera takich wiele nie ma ptaków, które iak tylko przybliża się noc, po wszystkich latają stronach, y nowy dzień sprawują.

Ani mnie skały, ani ptaki tve kontentują, rzekła Margrabina, w prawdzie rzecz by to była miła, ale gdy natura Jowiszowi y Saturnowi tyle udzieliła Xiężycow, jest to dowód, iż muszą być potrzebne. Byłabym przeto kontentniejsza, gdyby te Xiężyce przy każdym z osobna oddalonych od Słońca były światach, tylko że Mars ma w tym excepcyą, a to mnie nie bardzo cieszy.

Wierz mi Pani, gdybyś chciała głębiej wchodzić w Filozofią, musiałabyś się przyzwyczaić do takowych excepcyi, które w najlepszych znajduią się Systemiatach, bo w każdym Systemacie iedna rzecz na prawdziwym zasadza się fundamencie, drugą ile można utrzymujemy, nakoniec nie mogąc iey utrzymać odrzucamy. Tak sobie postępujemy y z Marsem, ponieważ nam nie sprzyja, przestaliśmy o nim mówić.

W więk-

W większymbyśmy zostawali podziwieniu, mieszkając na Saturnie, bobyśmy widzieli nad głowami naszymi ten wielki pierścień, któryby w figurze pułcyrkułu z jednego końca horyzontu toczył się na drugi, odbijając nam światło Słoneczne, y tenże sam, który Xiężyc, sprawowałby skutek. Niemogliżbyśmy na tym wielkim pierścieniu osadzić takich obywatelów? przerwała ze śmiechem Margrabina. Lubom ich wszędzie odważnie mieścić, odpowiedziałem, jednak przyznam ci się, iżbym się ich tam osadzać nieodważył, bo mieszkanie byłoby bardzo nieregularne, co zaś pięciu Xiężycom Saturna żadnym sposobem mieszkańców naznaczyć nie można. Gdyby jednak pierścień ten złożony był z samych Xiężyców jako niektórzy rozumieją, y rowny z nimi miał obrot, gdyby się ukryły te pięć Xiężyców o jakby wiele światów w wirze Saturnowym było! ale iakożkolwiek bądź, obywatele Saturna, nawet z pomocą pierścienia bardzo nieszczęśliwi, wprowadzić On ich oświeca, ale jakie to światło w tak wielkiej od Słońca odległości? Słońce samo, które sto razy mnieysze widzą, niżeli my, dla nich tylko jest iakąś małą y bladą gwiazdą, blask y ciepło bardzo słabe mającą, tych obywatelów gdybyś w naszych najzimniejszych osadziłś Kraiach, w Grolandyi, albo w Laponii pociliby się, y z zbytniego umierałiby ciepła, gdyby uste-

bie mieli wodę taką iak my, obrociliby się u nich w kamień tak twardy, iaki jest marmur, spiritus zaś wina, nigdy u nas niezamrażający miałby twardość u nich diamentom naszym równą.

Wystawiaś mi w takim wyobrażeniu Saturna, rzekła Margrabina, iż prawie cała lodowacieję, iako przeciwnie kiedyś mówił o Merkuryuszu, z gorącą prawiem topniała. Muszą koniecznie te dwa Światy przeciw sobie na rogach tego wielkiego wiru położone we wszystkich rzeczach być wzajemnie przeciwne.

Taką rzeczą rzekła znowu Margrabina, muszą być mądrzy ludzie na Saturnie, boś mi mówił, że na Merkuryuszu wszyscy głupi; jeżeli nie są mądrzy, rzekłem znowu, przynajmniej iako sobie wnoszą, są flegmatycy, to jest nigdy się nie śmieją, na najmniejszy kwestyą dzień cały odpowiadają y samego Katona z Utyki miałiby za wolnego, y lekkomyślnego.

Przychodzi mi jeszcze jedna myśl, rzekła Margrabina, wszyscy obywatele Merkuryusza są żywi, wszyscy Saturna są powolni, między nami podobnie, jedni są żywi, drudzy powolni, a to ztąd zdaie mi się, że nasza ziemia będąc wpośród innych światow tych dwóch ostatnich natury jesteśmy uczestnikami, gdyż niemasz pewnego ustanowionego dlał udzi przymiotu, jedni mają naturę obywatelow

watelow Merku ryusza, inni Saturna, my zaś z tych wszystkich pomieszanych rodzajow uformowani. Podobą mi się ta imaginacya, tak osobliwym sposobem stworzeni jesteśmy, iż można wierzyć, żeśmy niby z różnych wielu zgromadzeni światow, a przeto lepiej tu mieszkać, bo wszystkie inne światy niby w jedno zebrane widzimy.

Przynajmniey dlatego wygodniejszy ziemni położenie, rzekła Margrabina, że na niej ani zbyt ciepło, iako na Merkuryuszu y Wenusie, ani tak zimno, iak na Jowiszu y Saturnie, zaiste, jeżeli pewny Filozof dziękował naturze, że był człowiekiem, nie zwierzem, Grekiem, nie Barbarzyńcem, ią będzie iey dziękowała, iż na tak umiarkowanym mieszkam Płanecie. Jeżeli mi wierzysz Pani (odpowiedziałem) będziesz iey równie dziękować, żeś młoda, nie stara, piękna, nie szpetna, Francuska, nie Niemka, oż masz inną materią do oświadczenia naturze wdzięczności, nie dlatego że w wygodnym wir twoj zostaie położeniu, albo że Kray twoj ani dla zimna, ani dla ciepła zbyt uczynego mieszkańcom swym nie jest przykry.

Owszem pozwol mi być wdzięczną (odpowie Margrabina) za wszystkie dary natury, szczęście ktorego nam udzieliła, dożyć szczupłe, nie trzoba więc najmnieyszey z niego cząstki tracić, w naypołpolszych powinniśmy smakować sobie rzeczach, kiedy z nich

możemy profitować. Gdybyśmy zaś chcieli większego ukontentowania, mało byśmy go mieli, długo czekali, a dobrze przypłacili. Obieciłeś że mi (rzekłem tcy) że o mnie, y wirach moich pamiętać będziesz jeżeli ci co ciekawszego powiem? Będę cię miała w pamięci (rzekła) ale dokaż tego, abym w Filozofii nową zawsze miała ciekawość, będziesz bez wątpienia mieć (odpowiem) mam, z tobą mówić o Gwiazdach miejscowych, a z tych w przyszłej rozmowie największe mieć będziesz ukontentowanie.

WIECZOR PIĄTY

*Ze ile jest Gwiazd miejscowych, tyle Słońców,
z których każde iaki świat oświeca.*

CHęć wiedzieć Margrabina, na co by się przydały Gwiazdy miejscowe (z gniewem rzekła do mnie) mogą mieć Gwiazdy miejscowe obywatelów swoich, tak iako Planety? czy nie? podobno zgadniesz (odpowiem) jeżeliś ciekawa. Odległość gwiazd miejscowych od ziemi przewyższa 27660 razy, odległość ziemi od Słońca, która zamyka w sobie trzydzieści trzy milionów mil, gdyby się zaś gniewała na Astronomów, że tak wielką naznaczyli odległość, więcej iey ielzecz przyczynią. Dość daleki od Słońca Saturnus, bo o trzyśta trzydzieści milionów mil; ale to wszystko nic nie jest względem odle-

odległości Słońca, albo ziemi od gwiazd miejscowych, tak dalece, że niechęć już więcej pracy podejmować Astronomowie w dochodzeniu tej odległości. Światło ich iako widział, dotyc jest żywe, y jasne, gdyby je zaś odbierały od Słońca, musiałoby ich doysć bardzo słabe, boby przez wielki przeciąg powietrza musiało przebić się, byłoby zaś jeszcze słabsze, gdyby w tak niezmiernej odległości odbijało się od nas, to zaś niepodobna, aby światło dwa razy się odbijające miało tę żywość, y moc, którą widzisz w gwiazdach miejscowych. A z tąd wnies sobie, że gwiazdy miejscowe z natury swej są jasne, y światło mają własne, a oraz, ile gwiazd, tyle Słońców.

Pewnie mi chcesz powiedzieć (zawołała Margrabina) że gwiazdy miejscowe są rozliczne Słońca, y że nasze Słońce jest centrem wiru około nas krążącego, a czemuż każda zolobna gwiazda nie ma być centrem iakiego wiru, któryby około niej krążył? nasze Słońce ma Płanety, które oświeca? czemużby każda gwiazda miejscowa nie oświecała którego Płanety? na to Ci tak odpowiadam (rzekłem znowu do Niey) iako niegdyś odpowiadziała Fedra Enonowi, trafiłeś mi w myśl, tom chciała do ciebie mówić.

Ale Ona

Ale Ona znowu rzekła, taką rzeczą niezmierny świat będzie, y gdy go sobie imaginuję, prawie ginę na nim, y niewiem w którym zostańm miejscu. Y iakże cały świat będzie podzielony na wiry bez porządku, iedne między drugie rozrzucone? każda gwiazda będzieś centrem wiru tak podobno wielkiego, iak ten, w którym zostańmy? wszystko obszerne przeciąg miejsca, Słońce y Płanety w sobie zamykający iednąś będzie małąką częścią światą? Podobneś będą światy y tak wielkie, iak nasz, każdy zosobna gwiazdy miejscowej? bardzo mnie to wszystko mieśza, y podziwienie sprawuje. Co do mnie (odpowiedziałem) wielcem iest z tego kontent, bo kiedy Niebo nie więcey miało obszerności nad ten sklep, na którym gwiazdy niby gwoździ przybite się wydaia, zdawał mi się świat bardzo szczupły, y byłem niby ściśniony, teraz zaś gdy iest obszerniejszy y podzielony na tyfiączne wiry, widzi mi się, że wolniey oddycham, obszerniejsze mam miejsce, y w samey rzeczy świat iest okazałszy. Iakoż wyprowadzając go natura, choyność godną siebie w tey mierze niezafuiąc swych skarbow pokazała, bo niemaśz nic piękniejszego, iako reprezentować sobie owę wielką liczbę wirow, w pośrzed których iest Słońce, y koło niego Płanety krążą. Obywatele iakiegokolwiek Płanety z tych niezliczonych wirow widzą ze wszystkich

wszystkich stron inne Słońca w innych wirach, któremi są otoczeni, ale niewidzą Płanety które słabe mając światło, od swego Słońca sobie udzielone, nie popychają go dalej za swój świat.

Wystawiał mi (rzekła Margrabina) rzecz tak iakoby w perspektywie, ktorey końca doyrzeć trudno, widzę w niej wyraźnie obywatelowi ziemi, potym Księżyc, y inne naszego wiru Płanety dołyć iasnie, ale nie tak, iak ziemian, po tych następują innych Płanet obywatele w oddzielonych wirach zostających, ale przyznam ci się, tak są daleko, że ich żadnym sposobem doyrzeć nie mogę, a może w samej rzeczy ich niemaż, iako z twych wyrazow kiedyś o nich mówił, dorozumiewam się, trzeba ich nazywać obywatelami jednego z Płanet, jednego z pomiędzy wirów. Nas samych którym toż samo wyrażenie służy, wyznaj prawdę iż byś nie łatwo znalazł wpośród tylu światow. Ja poczytam teraz widzieć tak nikczemną y małą ziemię, iż odtąd u mnie będzie wszystko za nic, cokolwiek na niej być wielkiego nazwane może. Jeżeli więc ludzie z taką chciwością wynoszą się nad innych, jeżeli nieskończone prawie projekta formują, jeżeli się na tyle odważają trudności, to nie z kąś inąd pochodzi, tylko że szczupłości swojej ziemi nie miarkują, ani o niezliczonych innych światach nie wiedzą.

Jako

Iako tedy uważam, na dobre mi wychodzą te nowe nauki, bom się wcale winnych rzeczach zatopiła, y gdyby mi kto przymawiał, że nie idę torem wzwyż, wyrażonych ludzi, odpowiedziałabym, ah nie, wiesz! co to są gwiazdy miejscowe? Musiał o tym nie wiedzieć Alexander, (odpowiem) bo pewny Autor utrzymujący obywatelów na Xiężycu, powiedział rzetelnie, że sam nawet Aristoteles niepodobna żeby nie był tego zdania (bo iakby się ta prawda ukryła przed Aristotelesem) tylko że nie chciał nigdy o tym nic mówić, aby nie rozgniewał Alexandra, który wpadłby był w rozpacz wiedząc o innym świecie, a niemogąc go sobie podbić, daleko bardziey tailiby byli przed nim wiry gwiazd miejscowych, gdyby o nich owych czasów wiadzano, y ktoby w tej materii był mówił, nie bardzo by mu się był przyśłużył. Ja zaś wiedząc o nich, niewiem na co bym tej wiadomości mógł zażyć y iaki ztąd odnieść pożytek, który na tym zawisł, że takowych uważanie rzeczy, iako Ty Pani wnośiłaś, zbytę naszą troskliwość y ambicyą przytłumia, co się we mnie nie znajduje. Lecz powiedz mi już rzetelnie (rzekła Margabina) czyli twoje Systema jest prawdziwe? nietay nic przedemną dotrzymam Ci sekretu. Mnie się zdaie że jest ugruntowane na błahym jakimśi do prawdy podobieństwie, to jest; gwiazda miejscowa z natury ma światło

światło iako Słońce, a zatem powinna być centrum y dużą partykularnego świata, y mieć oraz swoje Planety koło siebie krążące, dobraż ta konsekwencya? Słuchay Pani (odpowiedziałem) wszak to przyznać musisz, że kiedy są dwie rzeczy sobie podobne we wszystkim na widok, y powierzchownie, toć muszą y wewnątrz w istocie swojej być podobne, lubo tego widzieć nie można, czemu tym łatwiej wiarę dać powinniśmy, im mniej w tym trudności widzimy. Ztąd y ja wniosłem, że Księżyc może mieć mieszkańcow, bo jest podobny do ziemi, inne Planety dla tego mogą być osiadłe, bo są do Księżyca podobne. Toż samo wnoszę o gwiazdach miejscowych, które że podobne są do Słońca, to im wszystko przypisuję, co ma Słońce, a więc tak już jesteś przekonana, iż chociaż poniewolnie pozwolić jednak na wszystko musisz. Na fundamencie tego podobieństwa między gwiazdami miejscowymi y naszym Słońcem (rzekła Margra:) wnoszę sobie, iż obywatele wielkiego innego wiru nie widzą Słońca naszego większego nad najmańszą miejscową gwiazdą, która im tylko w nocy przyswieca.

Tak jest bez wątpienia (odpowiedziałem Icy) Słońce względem nas, tak jest bliskie w porównaniu z Słońcami innych wirow, iż światło jego daleko nam żywiej przyswieca, niżeli ich, przeto oglądając na niego, jego samego

samego tylko widzimy, bo wszystko przy jego blasku niknie; ale w innym wielkim wirze inne panuje Słońce, y naszego dla wielkiej odległości prawie nic nie widzi, aż mu się dopiero w nocy z inżemi obcemi Słońcami, to jest gwiazdami miejscowemi pokazuje, y z niemi razem na tym wielkim Niebieskim sklepieniu wydaie się przybite, formując tam podobno część konstellacyi nazwaney Niedzwiedzia albo Byka. O innych zaś Płanetach koło niego krążących, na przykład o ziemi naszej, ponieważ dla wielkiej odległości doyrzeć ich nie można, nawet im się nie śni, dla czego wszystkie Słońca w swoich wirach są Słońcami, względem innych wirow, są gwiazdami. Każde zaś z nich w swoim wirze bardzo się różni od innych rzeczy natury, lecz w powiżeczności uważając we wszystkich wirach także same światła, nie różnią się tylko liczbą. Niepowinnyż iednak (rzekła Margrabina) mimo tey równości w tyfiaczných rzeczach różnić się światy? Fundament bowiem podobieństwa nie znosi nieskończonych różności. Tak jest, (rzekłem) ale trudno doysć tey różności, ieden wir więcej ma Płanet krążących około swego Słońca, inny ma mniej, w iednym są Płanety podległe większym y około nich obrot swoy mające, w innym ich niemasz, tu są zebrane niby w jakim kłębie około Słońca swego, za którym rozciąga się

obłoczno

obszerne czcze mieysce łączące się z bliższymi wirami, tam zaś szrodek czczy zostawiający bieg swój odprawiając ku końcom wiru dążą. Ja rozumiem, że tam nawet muszą być niektóre wiry bez Planet, inne, których Słońce nie będąc w centrze ma prawdziwy ruch y unosi z sobą swe Planety, inne, których Planety podnoszą się albo unizają, względem swego Słońca dla odmiany równi, która je zawieszono utrzymuje. Na koniec czegoż byś więcej wiedzieć chciała? Dość tej wiadomości dla człowieka takowego, który nigdy z swego wiru niewyszedł.

Owszem ta wiadomość (odpowi: Margr:) względem niezliczonych światów prawie niczym nie jest. To bowiem, coś powiedziałam pięciu, albo sześciu światom najwięcej służyć może, a ja oto widzę ich miliony.

Cożbyś na to mówiła, (rzekłem znów) gdybym ci powiedział, że więcej jeszcze jest gwiazd unięscowych nad te, które widzisz, a tych poglądając przez perspektywę widziałabyś niezmierną liczbę, bo w jednej konstellacyi, w których rachowano przedtym po dwanaście albo piętnaście, tyle się ich znajduje, ileś ich wprzód na całym widziała Niebie.

Wybacz mi (zawołała Margrabina) już odchodzę, gubisz mnie twemi światami y wirami. Poczekaj Pani (przydałem) mam rzecz piękną dla Ciebie. Patrz na tę białość, która

ktora się nazywa drogą mleczną. Powiedz mi, czylibys zgadła co to jest? jest to wielka liczba gwiazd małych które pod wzrok nie podpadają y tak blisko siebie zostają, iż iakoby obszerne y światłem całe okryte było miejsce, wydają się.

Zyczyłbym żebyś spojrziała przez perspektywę na to mrowisko gwiazd podobnych nie iako do Wysp Maldywskich czyli kup piaskowych kanałami tylko morskimi podzielonych, które iak wały przeskoczyć można. Podobnym sposobem małe wiry drogi mlecznej, tak są blisko siebie usz, kowane, że jednego świata obywatele z drugimi mogli by rozmawiać y nawet rękę sobie podawać, a przynajmniey rozumiem, że ptacy z jednego świata na drugi łatwo przechodzą y że tam można wyuczyć gołębie do noszenia listów, iako się u nas w wschodnich praktykuje Kraiach. Te małe światy wychodzą nieiako z powszechney reguły, przez którą Słońce w swym wirze iak się tylko pokazuje, wszystkie inne obce gasi Słońca. Gdybyś się znaydowała w jednym z tych małych wirow drogi mlecznej, Słońce twoje nie bliższeby było Ciebie y niewięcey by cię oświecało, nad sto tysięcy innych Słońców w małych sąsiedzkich wirach będących. Widziałabyś więc, że na Niebie twoim blyszczą się niezliczone światła, bardzo sobie bliskie a od ciebie nie co oddalone. Iakby prędko
względ-

względem ciebie zachodziło Słońce, natychmiast miałabyś innych wiele, a w nocy także prawie światło przyświecało by Ci, iakie w dzień, albo przynajmniej różnica między dniem y nocą nie byłaby znaczna, mówiąc zaś sprawiedliwie, nigdy byś nie miała nocy. Tamtych światów ludzie mocno by się dziwili, przyzwyczajeni będąc do ustawicznego światła, gdyby im kto powiedział, że znajduią się tak nieszczęśliwi obywatele, którzy prawdziwe mają nocy, którzy w głębokie wpadają ciemności, y kiedy mają iakie światło, niewidzą nawet nic tylko samo Słońce, a przeto mieliby nas za istoty upośledzone od natury, y uważając stan nasz za drżeliby ze strachu.

Ia cię się nie pytam (rzekła Margrabina) jeżeli światy mleczney drogi mają Xiężycow, wiem dobrze, żeby się większym Planetom na nic nie przydały, zwłaszcza że nie mają nocy, a do tego krążąc w szczupłych miejscach, takowe Xiężycy przeszkodąby im w obrótach były. Ale wielsze iż tym samym żeś tak choyny w wymyślaniu wielu światów, daiesz mi powątpiwanie o nich okazyą. Wszakże prawda, że wiry są okrągłe, a te dotykają wiru naszego, iakże prożę te wszystkie kule razem iedney dotykać się mogą? Chcę to sobie koniecznie wima-ginacyi wystawić, ale nie mogę.

Wielki

Wielki się pokazuje w tym rozum (odpowiem Iey) kto ma tę trudność y nie może iey ułatwić, bo sama z siebie bardzo dobra, a przez sposob którym ją poymujesz, bez odpowiedzi jest, niewieleby zaś ten miał rozumu, ktoby na to odpowiedzi szukał, na co odpowiedzieć trudna rzecz. Gdyby nasz wir był figury kołkowej, miałby sześć ścian, y nie mogłby być okrągły, ale na każdej ścianie mogłby być wir teyże samey figury; gdyby zaś zamiast sześciu ścian było dwadzieścia albo piędziesiąt albo tyśiąc, tyleżby wirow było, każdy na swej ścianie, a przeto dobrze poymujesz, że im więcej iaka rzecz ma ścian, tym bardziey jest podobniejsza do okrągłości, tak dalece; iż Diament w kołkę rznięty, a zatym mający bardzo wiele ścian małych, takby okrągły był, iako perła podobney wielkości; Taka jest wirow okrągłość, tyśiączne mają ściany powierzchowne, z których każda swoy wir mieć musi. Te ściany bardzo są nie równe, w jednym większe, w drugim mnieysze wirze. Naymnieysze naprzykład naszego wiru ściany korrepondują drodze mleczney, y wszystkie te mase utrzymują światy. Niech dwa wiry zostające na dwóch bliskich ścianach zestawiają czece iakie miejsce na dole między sobą, co się często powinno przytrafiać, natychmiast natura dogadzająca ziemi napełnia to miejsce jednym albo dwiema

ma-

małemi wirami, a może y tyfiącznemi. które nie są innym na przeszkodzie, y żadnych innych nad te wiry nie dopuszczają, dla czego możemy więcej widzieć światow, niżeli nasz wir ma ścian do utrzymania ich; założylibym się, iż lubo te małe światy stworzone były do zastąpienia kątów tej wszystkiej ziemi y wod rozciągłości, które miały czcze zostawać, chociażby niewiedziały inne o nich światy ich się dotykające, iednak same z siebie byłyby kontente, te zaś są zapewne, których Słońca małeńkie przez perspektywę tylko widzimy, y bardzo ich wiele upatrujemy. Te wszystkie wiry, iak mogą najlepiej iedne z drugimi zosobna miećczą się, ponieważ zaś każdy krążyć musi około swego Słońca, nie odmieniając miejsca, przeto wszystkie tym krążą sposobem, który ich sprzyia położeniu. Zkąd czasem iak kółka w zegarku iedne na drugie zachodzą, y wzajemnie sobie swych zakrętów pomagają, lubo iednak y to prawda, że iedne przeciwko drugim bieżą. Każdy świat (iżko mówią) jest niby miech, któryby się rozprzestrzenił, gdyby mu pozwolono, lecz zaraz bliższe światy odpychają go, y iak tylko pocznie się rozdymać, natychmiast wchodzi w siebie, a potym znowu toż samo czynić zaczyna, y tak ustawicznie. Nawet zaś niektorzy Filozofowie rozumieją, że gwiazdy miejscowe nie dla czego innego udzielają nam światła

światła drygotałającego y czasami zdaia się nam błyszczące, tylko że ich wiry ustawicznie popychają naszego, y od niego bywają odpychane.

Bardzo mi się podobają te wszystkie imaginacye (rzekła Margrabina) dobre to jest podobieństwo o miechach, które się co moment podnoszą y spadają, y te światy które z sobą zawsze walczą, nadewszystko zaś podobają mi się zapatrywać, iako ta między nami utarczka nieprzeszkadza komunikacyi światła, które iedno tylko mieć mogą.

Nie tylko to iedno mają światło (rzekłem znowu) bliskie światy posyłaia niekiedy do nas na wizytę z wielką wspaniałością komety, albo iasniejącemi włosami, albo czcigodną brodą, albo poważnym ogonem przybrane.

Ah co to za Posłowie (rzekła z śmiechem Margrabina) obeszłoby się bez ich wizyty, bo tylko strachu są przyczyną. Dzieci tylko słanie straszą (odpowiem) z okazji tej ozdoby osobliwej, w ktorej się pokazują, ale takowych dzieci bardzo wiele. Komety nie innego nie są tylko Planety do bliskiego należące wiru, do którego kątów dążą swym obrotom, lecz ten wir będąc podobno niejednakowo popychany od wirów około niego będących, okrągleywszy jest w gorze a płaskość większą mający na dole, tym więc dołem komety się nam pokazują. Te Planety

nety które poczęły były w swym biegu cyrkularnym brać się ku gorze nie postrzegły się, że im dołem niedostawać będzie wiru, bo jest niby przypłazcony, dla dokończenia jednak swego cyrkularnego ruchu muszą koniecznie wniknąć w inny wir, a ten iako mi się zdać musi być nasz w który wchodząc brzegi jego przecinają. Względem nas przeto zawsze w wyższym są położeniu, a nawet można wierzyć, że wyżej samego Saturna bieg swój odprawują. Uważając zaś wielką odległość gwiazd miejscowych musi koniecznie między Saturnem y brzegami naszego wiru być obszerne miejsce, częste, y bez Płanet. Przeciwni tej opinii Filozofowie mówią, że to obszerne miejsce częste nie jest potrzebne, ale niech się niotroszczą, wiemy na co go zażyjemy, to jest: będzie appartamenti dla obcych Płanet w nasz wir wchodzących.

Rozumiem (rzekła M.) co mówisz niedopuszczamy im wchodzić w centrum naszego wiru, y z naszymi się mieszać Płanetami, tak ie przyjmujemy, iak Car Turecki przyjmując Posłów, który niepozwała im tego honoru, aby mieszkalili w mieście Konstantinopolu, ale na przedmieściu. Jeszcze się y w tym zgadzamy z Ottomanami (rzekłem znowu) że przyjmują Posłów, ale swych wzajemnie nie odsyłają, iako y my Płanet naszych do bliższych nie posyłamy światów.

H₂

To

To uważając (rzekła Margrabina) wielką się nasza pokazuje zuchwałość. Jednak bardzo jeszcze mało wiem z tych rzeczy, którym mam dać wiarę. Te obydwie Płanety mają jakąś straszną minę przy swych ogonach y brodach, a podobno ię nam dla szydzenia z nas inne światy posyłaia, naszych zaś Płanet niemających tey postaci gdyby do innych szły światow, niktby się nie lękał.

Ogony y brody (odpowiem) nie są prawdziwe, bo te obce Płanety niczym się nie różnią od naszych, ale w nasz wir wchodząc przybierają się w ogon y brodę przez pewne światło Słoneczne oświecaiające ich którego kształtu światła jeszcześny niedośzli, to iednak pewna, że ta ozdoba komet z iakiegoś formuie się światła, tego się swego czasu doydzie, kiedy będzie można. Żabyim sobie życzyła (odpowie Margr:) aby nasz Saturn przybrał się w ogon y brodę w iakim innym wirze, y tam strach sprawował, pozbywszy zaś potym tey straszney ozdoby do porządku innych Płanet y swych powinności wrocil się. Lepiej iest (odpowiem) żeby nigdy za wir nasz niewychodził. Wielz, że dwa wiry w miejscu iakim spotkawszy się, ieden drugiego popycha, a w tym razie nędzny Płaneta dosyć ponosi przykrości, iako y obywatele iego. My się za nieszczęśliwych mamy, gdy się nam kometa pokaże, a nie poymuiemy, że y kometa tegoż samego do-
Znać.

znaie. Ia temu nie daię wiary (rzekła Margrabina) nic to nie szkodzi iego obywatelom, niemaż nic miłszego iako tym sposobem wir swoy odmieniać, nasze życie bardzo smutne, bo nigdy z naszego wiru niewychodzimy. Jeżeli obywatele iakowego komety mają tyle rozumu, aby przewidzieli czas przeyscia swego na nasz świat, ci którzy już przeszli, innym oznaymiają co tam widzieć będą. Wy uyrzycie zaraz Płanetę mającego wielki pierścień około siebie (tak sobie podobno rozmawiają mówiąc o Saturnie,) wy zobaczycie innego, koło ktorego krążą, cztery małe Xiężyce; może tam nawet pilnują iakowi ludzie, kiedy mają wchodzić na nasz świat, y natychmiast wołają oto nowe Słońce, nowe Słońce, iako flisi na morzu wołają, ląd ląd.

Iuż tedy niemaż przyczyny ubolewać nad obywatelami komet, ale przynaymnicy żal Ci będzie zostających w takim wirze, ktorego Słońce nie świeci, a mieszkańcy w ułtawicznej żyją nocy. Co mówisz (zawołała Margrabina) Słońca nie świecą? Nieinaczey (odpowiem Iey) dawni Astronomowie widzieli gwiazdy miejscowe na Niebie, ktorych my niecey nie widzimy, a te utraciły swe światło, co za zniszczenie całego wiru? powszechna padła klęska na wszystkie Płanety, bo iakoż się obcydą bez Słońca? To wyobrażenie okropne bardzo mnie prze-

raza (rzekła znowu Margrabina) nie można by to w to potrafić? Powiem Ci to jeżeli chcesz (odpowiem Iey) co wielu zacnych mowi ludzi, iż te gwiazdy miejscowe które nam z oczu zniknęły, swego światła nieutraciły, bo to nie są gwiazdy, ale Słońca iedną połową ciemne, a drugą jasne, gdy więc krążą około siebie, raz nam pokazują połowę jasną, drugi raz ciemną, a dlatego z oczu naszych nikną, według obserwacyi Astronomów terazniejszych, też samę naturę piąty Xiężyc Saturna, który przez nieciaki czas swego biegu z oczu niknie, to zaś nie dlatego żeby się na ten czas bardzo oddalał od ziemi, gdyż y owszem jest iey bliższy niżeli innych czasów, w które się pokazuje, ale że się połową ciemną ku nam obraca. A lubo ten Xiężyc jest Planeta, który naturalnie za Słońce uysć nie może, iednak można imaginować sobie takie Słońce, któreby z iedney strony okryte było plamami zawsze trwającemi, gdy przeciwnie Słońce nasze ma plamy z czasem przemijające. Tey się więc chwycę opinić iako przytemniejszey, abym Cię sobie uiał, ale tylko względem pewnych gwiazd, które mają sobie czasznaczony, podczas którego pokazują się y nikną według niedawnych obserwacyi, inaczey te połową jasne, połową drugą ciemne Słońca utrzymać się niemogą. Ale coż mowić będziemy o gwiazdach ni-

kną-

knących y niepokazujących się na ten czas kiedy nieuchybnie oprot około siebie kończyć powinny były? Nie możesz mię żadnym sposobem przyniewolic, abym wierzył, że takowe gwiazdy są to owe poślowa iasne, poślowa ciemne Słońca, w czym tak cię objaśniam. Te gwiazdy, które się nam здаją gasnąć, w rzeczy samey nie gasną, ale tylko w niezmierney głębokości Niebios tak się zanurzają, iż ich widzieć nie możemy, a w tej okoliczności wir poydzie za swoim Słońcem, y wszystko się tam dobrze powiedzie. To prawda, że większa część mieyscowych gwiazd nie ma tego ruchu którym się od nas oddalają, bo innych czasów powinnyby się do nas przybliżać y widzielibyśmy je raz większe drugi raz mnieysze, co się nie przytrafia. Ale takby rozumieć potrzeba, że są niektóre małe wiry leksze y prędze, które między inne wbiegają y nieiakie czynią krążenia po których do swego mieysca wracają się, wielkie zaś wiry niewzruszone zostają; aleć inna znowu zachodzi trudność. Są gwiazdy, które się często pokazują, y kryją, na koniec zaś wcale nikną. Gdyby to były owe częścią iasne częścią ciemne Słońca, pokazałyby się nagle pewnych czasów, prawdziwe zaś Słońca zanurzone w głębokości Niebios raz się pokazawszy, nie zaraz byśmy je widzieli. Ale słuchay Pani na tę trudność odpowiedzi. Gwiazdy te są to w samey rzeczy

czy Słońca, które się tak ćmiał, iż ich doyrzeć niemożna, y potym się znowu w świetle pokazują, aż nakoniec zupełnie gasną. Ale iakoż może Słońce (rzekła Margrabina) z natury swej będąc jasne cmić się y gasnąć? Bardzo łatwo może się zatmiec Słońce (odpowiedziałem) iako Kartezjusz naucza. Mniemam on, że plamy Słońca naszego są to iakieś spiekle cząstki, te mogą się zgęsnąć, w iedno się zebrać, iedne między drugie zawićkać a potym w krotce uformują iakowąś skorupę około Słońca, która gdy codzień wzrastać będzie, z Słońcem się musimy pożegnać. Jeżeli zaś Słońce jest szczerym ogniem mającym w sobie cząstki pełne y twarde, które mu niby za pokarm służą, te cząstki trawić będzie, a przeto tak iak y owa skorupa zacmiał Słońce. Tey zaś skorupy jużesmy się przeciw pozbyli, bo Słońce już było kilka lat bardzo blade, osobliwie zaś tego roku, który po śmierci Juliusza Cezara nastąpił, a to była skorupa wzrastająca, którą przecięż moc Słoneczna przerwała y zepłuła, ale gdyby była większa wzrosła, jużbyśmy byli zginęli. Ah! strach mię na te słowa przeymuie! (rzekła Margrabina) Gdy więc teraz wiem co idzie za bladością Słońca, od tego czasu, zamiast cobym się miała zrana przegłądać w zwierciadle, czyli blada, poydę patrzeć na Niebo, czyli nieblednieie Słońce. Nieboy się Pani (odpowiem)

wieleż

wieleż to trzeba czasu do ruiny świata. Iednak (rzekła Margrabina) czas sam w to może potrafić. Prawda (rzekłem) iż wszystka ta wielka massa materji z ktorey się składa świat ma ustawiczne ruchy od których y najmnieysze nie są wyięte cząstki, iak zaś tylko która poczyną się z nich wzruszać, już iey nie dufay, koniecznie musi nastąpić odmiana, czyli poźna czyli prędka, ale zawsze w czasach skutkom proporcjonalnych. Dawni Filozofowie tak byli śmieszni iż sobie imaginowali że ciała na Niebie z natury nie podlegały odmianie. Ale doświadczyliż tego kiedy? Starzy wzięli nas bardzo byli młodzi. Gdyby Roże dzień tylko trwające pisały były dzieje y iedne drugim zostawiały pamiątkę, pierwsze opisałyby były ogrodnika swego pewnym sposobem, a co większa tak, iakby przed piętnastą tysięcy lat Rożowych mógł być opisany, inne ktoreby to opisanie mającym po sobie nastąpić Rożom zostawiły, nicby w nim odmienić nie chciały. A tak mogłyby sobie mówić: zawsześmy widziały iednakowe wyobrażenie ogrodnika, iak tylko pamiątka Roż zasięgnąć może, zawsze także było, musi ten ogrodnik być nieśmiertelny, a nawet się nigdy nieodmienia. Dobrzeżby sobie w tej mierze wnosily Roże? luboby większy fundament miały, niżeli dawni owi Filozofowie, bo gdyby też żadna w Niebach niestała się

się odmiana aż do dziś dnia, chociażby się nam zdawały nie być iey nigdy podległe, jednak czekając dalszego doświadczenia, ięszczechy temu nie wierzył. Możemyś tak iadzić o wiekach Niebios? iak o krotkim życiu naszym? dobrzeżby wnosł, ktoby mówił, iż co sto tysięcy razy dłużej trwało nizeli my, na wieki trwać powinno? nie tak łatwa rzecz iak rozumiemy stać się wiecznym, musiałaby ta rzecz wiele przeżyć tysięcy wiekow, aby mogła dać znak iakowy poczynającego się dopiero nieśmiertelności. Poznaię (rzekł Margrabina) że ta wieczność nie może służyć światom, nawet nieśmiały bym ich porównać z owym ogrodnikiem od Roż. za wiecznego poczytanym, bo światy są nihy same Roże. które rozwijają się, więdną y spadają iedne po drugich. Wiem dobrze że gdyby dawne gwiazdy znikły, pokazałyby się nowe, gdyż rodzaj rzeczy zginąć nie może. Nie inaczej (odpowiedziałem iey) nigdy nie zginie. Będzież od iednych slyszala, że to są Słonce które się w szrodku Niebios długo ukrywając, do nas się zbliżają, inni zaś rzekną że to są Słonce które żywością promieni swych mającą ich przycmić z gęstej okolo nich uformowanej materji skorupę przerwały. Wprawdzie iak temu łatwo wierzę, może to być wszystko, ale też y temu daję wiarę; że świat tak iest podobno stworzony, że sobie powoli będzie

nawet

nawet Słońca formował. Czemuż materya z ktorey może być Słońce, rozproszona po różnych miejscach nie może się w pewne iakie obszerne zgromadzić miejsce y założyć nowego świata fundamenta? Temu zaś tym chętniey wierzę im bardziey ta moja imaginacya zgadza się z tym natury dzieł wyobrażeniem, ktore sobie wystawiam. Alboż to natura tę tylko moc ma aby drzewa, zwierzęta, y inne tym podobne przez nieustanną odmianę iedne wydawała, drugie niszczyła? Jużem więc przekonany, iako y WCPani że natura tymże samym postępie sposobem względem światow, y z równą wszystko czyni łatwością, w czym więcey niż podobieństwo do prawdy widzimy, gdyż w rzeczy samey od lat blisko stu wynalezionemi perspektywami Astronomowie zapatrują się na Niebo iakoby co nowego y dawnym niewiadomego. Niemasz żadney konstelacyi w ktoreyby iakiey znaczney nie upatrzyli odmiany, co się naybardziey w drodze mleczney, w owym że tak rzekę mrowisku małych światow, gdzie zawsze była odmiana, wydaie. Zaiste iako miarkuję (rzekła Margrabina) tak podległe są Nieba, Planety, światy odmianie, że iuż o tym bynajmniey powatpiwac nie mogę. Bardziey będzieisz uspokojona (odpowiedziałem) względem odmiany ciał Niebieskich, ieżeli o tey materyi więcey iuż mówić nie będziemy, iużesmy też

też do ostatniego sklepu Niebios przyszli, gdybym Ci zaś chcił powiedzieć, że za nim daley jeszcze znajdują się gwiazdy, więcej bym, niżeli weannie upatruję, powinien mieć rozumu. Wolno ci trzymać albo nie, że tam są swiaty. Takowe imaginowane kraie odkrywać Filozofów rzecz jest właściwa. Dla mnie dosyć żem twój rozum tak daleko zaprowadził iak daleko oczy doyrzeć mogą.

Iako (zawołała Margrabina) tom ja już pojęła całe Systema: jużem mądra: tak jest w samey rzeczy (odpowiedziałem) a to bez wszelkiej przykrości, wtenczas temu dając wiarę, kiedy cię chęć do tego brać będzie. Ja za moje prace o to cię jedno proszę, abyś ile razy na Słońce, Gwiazdy, y Niebo, spojrzysz, zawsze o mnie pamiętała.

WIECZOR SZOSTY

Nowe myśli, pierwsze potwierdzające. Niedawno upatrzone na Niebie ciekawości.

Dawnośmy już z J.M.P. Margrabiną nie mówili o swiatach, a nawet zapominać poczęliśmy, żeśmy niegdys z sobą mówili. Gdym więc do tej pokoiu wchodził, napadłem na dwóch rozumnych y zacnych od Niey wychodzących mężów. Ona skoro mnie ujrzała, rzekła, widzisz, iaką odbierała wizytę, przyznam Ci się, że mi okazała po-

powątpiwania dała, czyliś mi twemi imagi-
nacyami nie pomieszał rozumu. Wielebym
na Tobie dokazał (odpowiedz:) nad co nie-
masz nic trudniejszego. Ja się jednak oba-
wiam (rzekła znowu Margrebiną) czyliś tego
nie uczynił. Niewiem jakim sposobem wpa-
dła mi z temi dwiema ludzmi o światach
mowa, którzy dopiero wyszli odemnie, a
może, iż złośliwie ten dyskurs przytoczyli.
Mówiłam im zaraz że rozumiem, iż wizy-
stkie Planety mają swych mieszkańców. Na-
to jeden z nich rzekł: że to być nie może,
abym ja temu wierzyła, aam się zaś upiera-
ła, iż tego ani innego jestem zdania. On
mniemał, że ja udaię rzecz, y tym sposo-
bem chcę sobie uczynić rozrywkę. Jam zaś
rozumiała, iż dlatego niechciał mi w tym
dać wiary, że się nie spodziewał nigdy, abym
się chimeryczney miała chwycić opinii.
Drugi zaś, że nie tak dobrze, iak pierwszy
o mnie sądził, od razu dał temu wiarę. Cze-
mużeś mnie tak omamił, iż ludzie zacni
dobrą mając o moim rozsądku opinią, nie-
chęcą wierzyć, abym ja się prawdziwie zdania
twego, które mieszkańców na Planetach
utrzymuje, chwyciła? Lecz Pani (odpowie-
działem) czemużeś wdawszy się z niemi w
ten dyskurs, tak się żwawo przy tey opinii
utrzymywała? osobliwie z takimi ludzmi,
którzy w doskonałą tych rzeczy nie wchodzili
uwagę. Y także to każdemu powierzać te-

go będziecie, cośmy z sobą mówili o obywatelach Płanet? Kontentuymy się, iż my sami między innemi temu dajemy wiarę, a pospolitemu ludowi tajemnic naszych nierozgłaszamy. Iako (rzekła Margrabina) ty za pospolitych małż ludzi tych dwóch mężów, którzy wyszli z pokoju mego? Nieprzeczę (odpowiedzi:) iż im na rozumie niezbywa, ale nigdy w rzeczy dobrze nie wchodzą, za rozumnych zaś nie będą uznani od tych, którzy gruntownie rzeczy biorą. A potym że ci mężowie racye na których my opinią naszą gruntuiemy, w śmiech obracają, z kąd w tej mierze ta się prawdzi maxyma, iż każdy tym gardzi, na czym się nie zna. Taką rzeczą trzebaby, gdyby to można było, do każdego się myśli stosować, a zatym lepiej było żartem ten dyskurs zbyć, mówiąc o obywatelach na Płanetach z owemi mężami, co im się też podoba, a niżeli w racye wchodzić na czym się oni nieznają, a takbyś y honor twoy była ocaliła y Płanety żadnegoby obywatela nie utraciły. Czyż można (rzekła Margrabina) prawdę żartem zbywać? Ja Ci się przyznam (odpowiedziałem) że nie jest nazbyt gorliwy o utrzymanie tej prawdy, chętnie pozwalam, aby każdy tak o niey sądził, iak mu się podoba. Wiem iia dobrze iaka jest y iaka zawsze będzie trudność, dla ktorej opinia utrzymująca na Płanetach mieszkańców za podobną do prawdy,
tak

tak iak jest w samey rzeczy, nie będzie uznana. Ta zaś trudność natym osobliwie zawisła, to jest: widzimy że Planety odbijają światło, ale nie widzimy wsi, sąk, któreby do mieszkania podobnieyły były, niżeli Planety wydające się nam iadne. Daremnie nas rozum uczy, że na Planetach są wsi, sąki, szczęśliwszy zmysł oczu, bo nas pierwey konwinkuje, niżeli rozum, którego słuchać nie chcemy, y wnosimy sobie, że Planety wydając się nam mające światło, mieszkańców żadną miarą mieć nie mogą. A że nam imaginacya tych mieszkańców postaci wystawić nie może, naywiększy z tad bierzemy dowód, że ich nie ma. Chcesz więc Pani abym przeciwko zmyśłom y imaginacyi walczył, utrzymując mieszkańców na Planetach? wiele do tej imprezy wykonania odwagi potrzeba. Trudno bowiem jest wyperswadować ludziom, aby zamiast oczu, spuścili się na rozum. Wielu jest ludzi rozładnych, którzy się z nami zgadzają, iż Planety są podobne do ziemi, gdy im na oczy tę prawdę pokazano, ale tak niewierzą, iakby wierzyć powinni, gdyby byli tak oczywistych dowodów nie mieli. Zawsze sobie przypominają pierwsze tego naszego świata wyobrażenie, które sobie w umyśle wystawili, y wybić go z imaginacyi nie chcą. Owi to zaś są ludzie, którzy trzymając się naszej opinii, rozumieją że iey sąskę czynią, y dlatego iey

przy-

sprzysiają, że osobliwość w niej się zamykająca ukontentowanie im sprawuje.

Alboż to nie dosyć (przerwała Margrabina) dla jakiey opinii, która tylko ma podobieństwo do prawdy? Zdziwiłabyś się (rzekłem znowu) gdybym Ci powiedział, że ten podobieństwa termin bardzo mało znaczy. Jestże to szczere tylko do prawdy podobieństwo że był Alexander? wiem dobrze, iż to masz za prawdę niezawodną, z przyczyny, że iakich tylko chcesz w tej mierze dowodów, na nich Ci nie zbywa, y najmniejszy do powątpiewania nie ma przyczyny, a iednak nigdyś nie widziałś Alexandra, y dowodów matematycznych, iż powinien być, nie znayduiesz; lecz cożbyś rzekła, gdyby y o mieszkańcach na Płanetach takim sposobem sądzić należało? pokazać Ci ich na oczy nie można, aniś wyciągać odemnie powinna, abym Ci tego tak dowiodł, iako rzeczy matematycznych dowodziemy; takie iednak w tym punkcie są dowody, iakich sobie w podobney rzeczy życzyć możemy, to jest: zupełne podobieństwo Płanet do ziemi naszej, koniec iakiś dla którego są stworzone, wspaniałość y płodność natury, pewny iey wydający się wzgląd który na takowych mieszkańców miała, gdy oddalonym Płanetom Xiężycę przydała, a tych, oddalonym bardziey Płanetom więcey udzieliła, a co naywiększa, iż z naszej strony do-

tach trochę niżey, niż Alexandra, ale wy-
 żey nad niektóre historyczne prawdy, które
 nie są zupełnie dowodne, rozumiem, że w
 tym stopniu prawdy mieszkańcy Płanet nay-
 przyzwoiciej zostawać mogą. Lubię porzą-
 dek, (rzekła Margrabina) przeto mnie wielce
 kontentujesz, gdy tym sposobem wyobraże-
 nia moje rozporządzasz. Ale czemuś tego
 prosię dawniej nie uczynił? Dlatego (odpo-
 wiedz:) bo chociażbyś więcej lub mniej, ni-
 żeli przynależy tej opinii wierzył, nie wie-
 leby ztąd złego nastąpiło. Wiem zapewne,
 że nawet względem obrotu ziemi nie tak,
 iakby trzeba, daiesz wiarę, a maszże bardzo
 czego żałować? Wybacz, w tym punkcie nie-
 małz mi co zarzucić (rzekła znowu Margra-
 bina) zupełnie okrażeniu ziemi jestem prze-
 konana. Z tym wszystkim gruntowniejszych
 przyczyn (odpowiedziałem) iещczem Ci nie-
 powiedział, które obrotu ziemi dowodzą.
 Ah to zdrada (zawołała Margrabina) kiedyś
 mnie niedostatecznemi do wierzenia twej
 opinii nakłonił racyami. Albożem to grun-
 towniejszych w tej mierze słyszeć dowodów
 nie była godną? Takiemi Ci tego dowodzi-
 łem (odpowiedziałem) racyami, z których-
 byś y ukontentowanie mieć y zażyć ich mo-
 gła. Miałżem tak mocnych y dowodnych
 szukać, iakobym uczynił, gdybym miał rzecz
 z iakim mędrce? Prosię Cię (odp: Marg:)
 niechże ia teraz będę tym mędrce, a tym-
 czaśem obaczmy te nowe dowody obrot zie-
 mi utrzymujące.

Chę-

Chętnie to czynię (odpow:) załaz ie mieć będziesz. Te zaś nowe racye bardzo mi się podobają, podobno dlatego, iż rozumiem, że odemnie są wynalezione, lubo tak są dobre y naturalne, iżbytn nieśmiały głosić się ich wynalazcą. Pewna rzecz jest, iż gdyby mędrzec jaki omamiony, odpowiedzieć na nie chciał, musiałby wiele mówić, a tym samym mocby ich poznać. Bo to musi być koniecznie, iż, albo wszystkie Niebieskie ciała w godzin 24 około ziemi krążą, albo ziemia krążąc około swej osi w godzin 24 ten obrot ciałom Niebieskim przypisuje. Ale żeby w rzeczy samey ten obrot 24 godzin miały, naymniey jest w tym punkcie dowodów, lubo z początku niezłaie się być rzecz do prawdy podobna. Wszystkie nieuchybnie Płanety odprawują swe obroty około Słońca, ale te obroty nie są między sobą jednakowe podług różney odległości w ktorey zostają Płanety od Słońca; naydalsze więcey są czasu na przebieżenie okręgu swego, co jest rzecz naturalna. Ten porządek nawet między naymnieyszymi Płanetami około większych krążącemi zachowuje się. Cztery Xiężycy Jowisza, pięć Saturna, dłużey albo krocey około swych większych Płanet podług większey lub mnieyszey tychże mnieyszych Płanet od większych odległości, krążą. Y to ieszcze pewna, że Płanety w swych własnych obracają się centrach, te jednak ich krążenia także są nierowne, ta nierówność,

czyli dla niejednakowey Płanet masy, czyli rozmaitey ich twardości, czyli nierowney prętkości wirow, w których zostają, y materyi ciekłej, po której się unoszą, dzieje się, doysć niemożna, lubo ta nierówność bardzo pewna, a ogólnie mówiąc, taki jest porządek natury, że co wielu rzeczom służy, toż w tym samym czasie do każdej z osobna rzeczy szczegulnieyszym stosuje się sposobem.

Rozumiem, co mówisz (przerwała Mar.) y zdaie mi się że słuźnie. Zgadzaam się w tym z tobą; gdyby Płanety obiegały wokoło ziemię, musiałyby ich obroty być niejednakowe, tak, iako też krążą około Słońca, wszakże to chcesz mówić? Toż samo Pani (rzekłem do Niny) nierowne ich odległości względem ziemi, rozmaita twardość y prędkość wirow, w których są zamknięte, powiñnyby iakowas uczynić różnicę w tym imaginowanym obrocie około ziemi, iako też y w innych wszystkich krążeniach. A gwiazdy miejscowe tak bardzo od nas oddalone, w tak wielokim zostające położeniu nad to wszystko, coby się powszechnym ruchem około nas obracać mogło, albo przynajmniey w takim będące miejscu w którymby ten ruch bardzo być powinien wolny, czyżby niemogły być wyięte z tego około nas 14 godzin obrotu? iako Xiężyc który tak nas jest bliski? komet które czasem w nasze wpadają wiry, różne mające ścieżki, różne w swym

swym biegu prętkości, niemogłżeby obrot dłuży być albo krotszy nad godzin 24? nie-może to być, Płnety, gwiazdy miejscowe y komety koniecznie powinny krążyć około ziemi w godzin 24, gdyby jeszcze w tych obrotach kilka minut różnicy było, można by natym przestać, ale nie mają w swej równości minuty nawet jedney uchybić. Co prawe mówiąc wielkiey powinno podpadać wątpliwości.

Ponieważ to być może (rzekła Margr:) iż ta osobliwa równość w samey tylko znajduje się imaginacyi, pewna jestem, że iey więcej nigdzie nie masz. Kontenta jestem, że co nie jest ze smakiem natury zrzuca się z tego y na nas to spada, lubo nie bez naszej szkody. Co do mnie (rzekłem znowu) żadnym sposobem doskonałej równości nie przypuszczam, tak dalece; iż nawet mi się nie zdaie aby obrot ziemi, który każdego dnia krążąc około swej osi, odprawia, godzin 24 zupełnie w sobie zamyka y zawsze każdy był jednakowy, wolalbym przeto rozumieć, iż się w nich znajduje różnica. Iako różnica? (zawołała Margr:) a nasze zegarki niepokazują zupełney równości? Niepokazują (odpow:) te nawet nie mogą być zgruntu równe, a choćby niekiedy były równe, pokazując, iż obrot 24 godzin dłuższy albo krotszy od innego będzie, lepiej jednak będzie mieć je za nieregularne, a ni-

żeli

żeli o regularności ziemi w iey obrotach powatpiwać. Ale co to za uciełzny wzgląd mamy na ziemię, iabyśmy iednak nie więcej ufał ziemi iak zegarkowi, też prawie same rzeczy tak iednemu iako y drugiemu nieregularności przyczyną być mogą, z tą tylko, zdanie mi się różnicą, iż ziemia nie tak prędko, iak na przykład zegarek, zdrożyć może, ten ziemi zysk cały. Niemogłaby z czasem zbliżyć się ku Słońcu? a w tym razie doślawszy się do tego miejsca, w którymby się materya wzruszyła y ruchu prędkiego nabyła, mniej czasu łożąc, dwoiłoby razem obrót, to iest: około słońca y około swej osi odprawia. A tak latałyby były krotkie, iako też y dni, ale byśmy tego niepostrzegli, bo rok zawszeby się dzielił na 365 dni, te zaś na godzin 24. Przeto nie dłużej żyjąc, iak teraz żyjemy, więcejbyśmy lat żyli; y przeciwnie, gdyby się ziemia oddalała od Słońca, mniejbyśmy żyli lat, a iednak wiek nasz niebyłby krotkiy. Wielkie iest podobieństwo (rzekła Margr:) że gdyby się tak w rzeczy samey stało, długie lat przeciągi bardzoby małą uczyniły różnicę. Y iak tak trzymam (odpo:) natura rzeczy nagle nie czyni, lecz iak po stopniach nieznacznie postępuje, wyiawszy bardzo nagle y łatwe odmiany. Czterech tylko chwil roku dostrzec możemy, iak iedne po drugich następują, lecz tych odmian, które się powoli y nieznacznie dzieją, nigdy

gdy niedostrzeżemy, bo ie natura dobrze przed nami ukryła. Z tym wszystkim, nie-masz żadney rzeczy, ktoraby nie była w u-stawicznym ruchu, a zatym, żeby nie miała być podległa odmianie; nawet owa Panna na Xieźycu przez szkła Astronomiczne po-strzeżona, iuż podobno od lat czterdziestu znacznie się zestarzała. Twarz przetym miała śliczną, teraz zaś iagody iey zakłęły, nos się zaokrzył, czoło y podbródek zmarszczyły się, tak dalece, że wszystkie iey ogol-nie zniknęły ozdoby, a nawet obawiać się potrzeba, aby się znami niepożegnała.

Coż mi to prawisz (przerwała Margr:) nie są to żarty, (rzekłem znowu) Postrzeżono ośobliwą na Xieźycu figurę iakoby głowę białogłową reprezentującą, która z pomię-dzy skał wychodziła, y w tym miejscu stała się odmiana. Odpadły niektóre kawały gor, y teraz trzy tylko wydaia się wierzchołki, które czoło, nos y podbródek starey formuią baby. Nie czuwasz to (rzekła Margrabina) iako miarkuję, iakieś złe na urody? toż to samo zapawnę owej Panny głowę na Xieźy-cu zepłuło. Podobno w nadgrode tego (od-powiedziałem iey) odmiany dziejące się na naszej ziemi formuią iakową twarz, ktorą obywatele Xieźyca u siebie widzą, rozu-miem zaś twarz taką, iako na Xieźycu, bo każdy w takim sobie rzeczy wystawia wyo-brażeniu, iakie sam ma. Astronomowie nasi na Xieźycu widzą twarz Panny, a gdyby
Damy

Damy czyniły obserwacye widziałyby piękne męskie twarzy. Może być Pani żebym y ja Ciebie na Xieźycu widział. Przyznam Ci się iżbym temu obligacyą miała (rzekła Marg.) ktoby mnie tam postrzegł. Ale wroćmy się o czym dopiero mowiłeś zemną, trafiałsz się zn. czne i. kie na ziemi odmiany?

Wielkie jest do prawdy podobieństwo, że się trafiają (odpow:) wiele gor. wysokich y od morza bardzo oddalonych mają warzty konchami wyflane, które dowodnie zdają się pokazywać, że kiedyś były okryte wodami, cz. sem dosyć daleko od morza znajdują się ryby w łamienie odmienione. Zkąd że się wzięły, jeżeli tam kiedyś nie było wody? w H. storyi baieczney czytamy że Herkules rękami lwemi oddzielił gory Kalpę y Abilę, które będąc między Afryką y Hiszpanią położone zastanawiały Ocean, y natychmiast wpadło morze wśród ziemi, które się teraz nazywa s. ródziemnym. Bayki nie są w rzeczy samej takimi, raczey to są dzieje dawnych czasów, częścią przez niewiadomość narodów, częścią przez przywiązanie onych do iakowychśi osobliwych rzeczy, w czym się dawni n. y bardziey kochali, posażzowane. Ze Herkules własnemi rękami odłączył dwie gory, to nie jest ze w. ystkim prawda, ale że od cz. su ktoregoś Herkulesa (bo ich było pięćdziesiąt) Ocean w się pochłoniął dwie małe gory za pomocą trzęsienia ziemi y wylał

kończy

koryto swoje między Europą y Afryką, łatwieybym dał temu wiarę. Piękna na ten czas była plama, którą obywatele Xiężycy postrzegli na ziemi, boć wiesz Pani, że plamy są to morza same. Jeżeli zaś powszechnie przynajmniey jest zdanie, że Sycylia była odłączona od Włoch, Cyprus od Syryi, nowe niekiedy na morzu uformowały się wyspy, trzęsienia ziemi pograżyły gory, z nich inne powstały y bieg rzek odmieniły. Filozofowie każą nam się obawiać, aby kiedy się Krolestwo Neapolitańskie y Sycylijskie na wielkich podziemnych napełnionych siarką zostające lochach nie zapadły, jeżeli te lochy nie będą się mogły oprzeć ukrytym ogniom, przez wybuchania takie, iakie Wezuwiusz y Etna czyni. Iak wiele przeto będą mieli odmian widoków obywatele Xiężycy, które im ziemia nasza wystawiać będzie.

Iabym wołała (rzekła Margrabina) abyśmy się im iednè im wystawiając obiekta naprzykrzyli, a niżeli przez pograżenia tylu Kraiowoczy ich kontentowali.

To jeszcze prawie nic (rzekłem znowu) w porównaniu do tego, co się dzieie na Jowiu. Na płaszczyźnie Jego wydają się iakoweś niby wstęgi, któremi jest obwiedziony, y które iedne od drugich można rozoznać, albo miewać w różnych między sobą stopniach jasności, lub też ciemności zostające. A te wstęgi są to morza y ziemie, albo
też

też wielkie części płaszczyzny Jowisza między sobą niejednakowe, które raz wązsze, drugi raz są szersze, czasem się przerywają, y potem się łączą, czasem się nowe w różnych formach miejscach, y znowu nikną, widać wszystkie te odmiany których tylko przez doskonałą perspektywę dojrzeć można, znacznie są, niżeli żeby nasz Ocean całą ziemię zalał, a na tey miejscy inną zostawił. Przynajmniej żeby obywatele Jowisza nie byli niby wodnoziemnymi zwierzęmi, y równie na ziemi y w wodzie nieżyli, bo nie wiem iak mam o nich sądzić. Na wierzchu Marsa także wielkie, bo co Miesiąc dzieją się odmiany. W krótkim czasie morza zalewają ziemię, na którą przez przybywanie y ubywanie wody gwałtowniejsze, niżeli nasze, wpadają, a przynajmniej to przybranie wody na Marsie jest coś podobnego do przybywania y ubywania wód ordynaryjnych, które na ziemi naszej dzieją się. W porównaniu więc tych dwóch Planet nasz nayspokojniejszy Planet. Iakoż mamy się czym szczycić, a tym bardziej, jeżeli prawda, że na Jowiszu tak obszerne iak cała Europa kraje były zapalone.

Iako zapalone! (zawołała Margrabina) ciekawa by to była nowina. W samej rzeczy (odpowiedziałem) widziano na Jowiszu, lat będzie podobno dwadzieścia, wielką rozciągłość

ciągłość światła, iasnieyza, niżeli reszta na Płanecie się odbiiająca. My mieliśmy na ziemi potopy ale rzadko, na Jowiszu, podobno nie częste, mają pożary, oprócz potopow, które tam są ordynaryjne. Ale iakożkolwiek bądź, to światło Jowisza nie może się równać innemu, które iako się dochodzi, tak jest dawne, jak świat, lubo go nigdy niewidziano. Alboż się to kryje światło, (rzekła Margrabina) Nie kryje (odpowiedziałem) ale żeby go kto doyrzał, musiałby wielkiey przyłożyć pilność.

To światło (rzekłem znowu) tylko się podczas mrokow pokazuje, tak dalece, że naye częściej kiedy są mroki dłuższe y iasnieyze, nawet go zafłaniają, jeżeli zaś kiedy do pokazania mu się nieprzeszkadzają, albo go wapory Horyzontowe cmią, albo nie jest znaczne, a przynaymniey nie takie, jakie być powinno, przeto na ten czas to światło nie różni się nic od mrokow. Ale nakoniec, od lat trzydziestu od mrokow go odłączono y czasem Astronomowie przypatrując mu się zabawkę mieli, których ciekawość iakaś nowością koniecznie wzbudzić trzeba było. Daremnieby byli nowych mnieyszych szukałi Płanet, już ich nie kontentowały, dwa naprzykład ostatnie Xieżyce Saturna niedziwiły ich tak, jak Xieżyce Jowisza, wszystko zwyczajem zpowiedzniało. Postrzegli

więc na Mieście przed porównaniem y porównaniu nocy ze dniem w Marcu po zachodzie Słońca y skróczonym zmierzchu jakieś białawe światło, podobne do ogona komety. Widzieli go przed wcho-
dem Słońca, y przed zmierzchem który był ku porównaniu dnia z nocą w Wrześniu, y ku przesileniu się w zimie nocy zrana y w wieczor, innego czasu iakom ci powiedział, nie mogli go rozeznać od mrokow nieco nad ordynaryjne iasnieyszych y dłuższych, bo powszechnie jest rozumienie, że to światło zawsze trwa, iakoż wszelkie w tym jest podobieństwo. Wnoszą więc z tąd, że to światło musi mieć początek swoy od kupy materyi trochę gęstey otaczaiącej w pewney mierze Słońca. Większa iego promieni część ten niby iakiś obwód przebiła, y prostą linią ku nam słykuie się, ale są też takie między temi promieniami, które w środek płaszczyzny tey materyi dążąc odbijają się od nię y ku nam, y w ten czas się do ziemi dostają, kiedy promienie wprost idące, albo ieszcze nie mogą do nas doysć zrana, albo w wieczor więcey ich mieć nie możemy. Gdy zaś te promienie odbite z wyższego mieysca, nizeli promienie wprost idące, do nas się dostają, prędzey ie przeto mieć, poznięy zaś tracić powinniśmy.

Natym

Natym fundamencie, muszę to odwołać, o czymem z tobą mówił, to jest: że Xiężyc niepowinien mieć mroków, dlatego iż nie jest otoczony powietrzem iakó ziemia. Nie ponieście więc żadney szkody, będzie nawet mieć y mroki z tego rodzaju gęstego powietrza, które Słońce otacza, y które iego odbiia promienie na te miejsca, do których wprost dążące doysć nie mogą. Ale nie bądźsz dla wszystkich Płanet, (rzekła Margrabina) dla tey przyczyny upewnione zmierzchy? które bez powietrza każdego z nich mającego otaczać obeydą się, ponieważ to, którym obwiedziona jest Słońce, ten skutek dla wszystkich w wirze będących Płanet uczynić może. Ja bym chętnie wierzyła, że natura podług ikłonności wicy się ekonomii wydaiącą, tegoby samego sposobu zażyć powinna. Z tym wszystkim (odpowiedziała Margrabina) mimo tey ekonomii natury względem ziemi na zey dwieby były zmierzchów przyczyny, z których jedna, to jest: powietrze gęste Słońce otaczające bardzo niepożyteczna y samey tylko ciekawości dla obywatelów bawiących się obserwacyami byłaby obiektem. Ale krotko mówiąc, może być, iż ziemia sama wyrzuca z siebie wapory y exhalacye grube, z których formuie zmierzchy, y tym sposobem wszystkich w powszechności Płanet potrzebom dogodzi-
ła,

ła natura, które że tak rzekę, czystsze będą, y wapory ich subtelniejszy. My tylko podobno sami z między mieszkańców wszystkich grubszego y gęstszego do oddychania powietrza potrzebuemy. O z jakaby na nas poglądali wzgardą innych Planet obywatele gdyby o tym wiedzieli!

Nieśluszenieby to czynili (rzekła Margarina) nie jest godny wzgardy, kto jest grubym okryty powietrzem, bo y Słońce s'mo takimże jest otoczone. Proszę Cię powiedz mi? nie jestże to powietrze złożone z pewnych waporów z Słońca parujących, o którym niegdyś ziemną mówiłeś? y czyli nie dla tego Słońce nim opalane jest, aby podobno zbyteczna pierwiśa jego promieni żywosc tym sposobem oskabiona do nas się dostała? Bo ja sobie wystawiam w umyśle, że Słońce mogłoby naturalnie iakowas niby załona być okryte, aby proporcjonalnie naszym flużyło potrzebom.

Patrzcie Pani (odpowiedziałem) otóż szczęśliwie Fundament założyła nowego Systema. Możnaby ieszcze przydać do niego, że te wapory wydałyby z siebie iakieś deszcze, któreby na ochłodę Słońca spadały, tak iako czasem w kowalni leją na węgle wodę dla umiarkowania zbytniego ognia. We wszystkich swych sposobach naturą dowcipna, ale też ma taką sztukę, z którą się umyślnie przed nami kryje, iż ani sposobu którego zażywa, ani iey projektów nie łatwo dojść można. Co się stosuje do nowych wynalazków, lubo chęć bierze niepotrzeba

trzeba głęboko wchodzić w racye, a przeto prawdziwi Filozofowie są podobni do Słoniów, którzy chodząc, nigdy drugiey na ziemi nie stawiają nogi, poki pierwszy dobrze nie utwierdzą. To porównanie zdaie mi się tym sprawiedliwsze (przerwała Margr:) im mniej Filozofowie y Słonie powierzchownie kontentują. Pozwalam na to abyśmy tak za pierwszych, iak za drugich szli rozlądkiem; naucz mnie jeszcze co nowego, a przyrzekam, że nie będę lekko myślnie zakładać Systema.

Cokolwiek wiedziałem ciekawości o Niebie (odpowiedziałem) wszystkiem Ci prze ożył, rozumiejąc że niemaż już nic nowego. Ale niekontent, że nie są tak osobliwe y podziwicznie sprawujące, iako niektóre obserwacye, o których onegdaj czytałem w krotkim łacińskim opisanu dzieł Chinskich. Tam widzą tysiączne razem spadające z Nieba w morze z wielkim trząskiem gwiazdy, albo się wdeszcz rozpuszczające, a to nie raz się stało. Znalazłem tę obserwacyą w dwóch czasach daleko od siebie dalekich, nie wspominając gwiazdy, która ku wschodowi iako raka z wielkim zawiesz trząskiem rozrywa się, szkoda że te widówki samym tylko Chińczykom pozwolone, a nasze kraje mieć ich nie mogą. Niedawno nasi wszyscy Filozofowie rozumiejąc się być ugruntowanemi na experyencyi utrzymywali, że Nieba y wszystkie ciała Niebieskie żadney niepodlegają odmianie, a tegoż samego czasu na innym końcu ziemi, inni ludzie tysiącem rozrywające się gwiazdy widzieli, w czym wielka pokazuje się różność.

Lecz (rzekła Margr:) alboż niekyszałam pospolicie mówiących, że Chińczykowie bardzo się dobrze na Astronomyi znają? Prawda jest (rzekłem) ale Chińczykowie w tym wygrali, że są od nas dłużej

dużą rozciągłością ziemi, iako Grecy y Rzymianie wielu lat przeciągiem od siebie oddaleni, obydwie te odległości oszukać nas mogą. Ja przyznam Ci się że coraz bardziej a bardziej wierzę że iakiś jest Gemiusz, który nigdy za naszą nie wyszedł Europę, albo przynajmniej nie bardzo się od niej oddalił. Może dlatego, że mu rozposcierać się w tak obszernej części ziemi do razu niepozwolono, y że mu iakiś wyrok bardzo fczupłe granice przepisał. Cieszymy się nim po ki go mamy, a tym bardziej, iż nie w fałszywych zawiera się spekulacyach, ale nawet w rzeczach ukontentowanie nam sprawujących znajduje się, w których nam nie każdy iak rozumie Kray wyrówna. Temi się więc Pani rzeczami malz zabawić, z tych cała Twoja Filozofia składać się powinna.



1 tabl. 21 IX 2004, D.J.

Biblioteka Śląska

220696

I

Starodruk i tabl.